80 LAT
CZWARTEK
UKAZUJE SIĘ OD 1945

Sport

11 września 2025
NR 212 (18303)

GKS Katowice - Twente
godz. 18.00

UEFA women's CHAMPIONS LEAGUE

Walka o marzenia

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575
Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

Sport ddfeab9802

Z DRUGIEJ STRONY



Mariusz Rajek

Więcej niż mieliśmy prawo oczekiwać

Są takie osoby, które się lubi i już; oraz takie, do których zapałać sympatią jest nieco trudniej. Do tych pierwszych z pewnością należy Jan Urban. Nie sposób nie odnieść wrażenia, że nawet gdyby wyniki i gra naszej reprezentacji były równie złe jak za Michała Probierza, to ich odbiór byłby i tak lepszy, właśnie przez tę jakąś niewidzialną nić sympatii, która nie pozwalałaby już na starcie Urbana atakować, czy co gorsza - źle życzyć.

A jeszcze kilka miesięcy temu można było odnieść wrażenie, że część środowiska kibicowskiego, a nawet dziennikarskiego (!),nie tylko od kadry się odwróciła, ale zaczęła być przeciwko niej. To oczywiście nie tylko „zasługa" Probierza, ale otoczki wokół najważniejszej drużyny w kraju, która kisła od bardzo dawna, a początków należałoby się dopatrywać w czasach afery premiowej w Katarze za Czesława Michniewicza. A potem była jeszcze katastrofa z olewusem do kwadratu Fernando, czytaj Felipe Santosem....

Urban już teraz zrobił wiele, aby przywrócić do kadry właściwy stosunek. I to od samego początku na płaszczyźnie - w sporcie na końcu jednak fundamentalnej i najważniejszej, czyli wyniku. Przed wrześniowymi meczami chcieliśmy wygranej z Finlandią, nieważne w jakim stylu, o niczym więcej zdecydowana większość nie marzyła. On dorzucił jednak do tego jeszcze coś ekstra - remis z Holandią na jej terenie! Wynik, który zawsze budziłby uznanie, nawet w najlepszych dla naszego futbolu latach. W obecnych okolicznościach jawi się wręcz jako coś niesamowitego.

Urban zrobił w bardzo krótkim czasie więcej, niż ktokolwiek od niego oczekiwał. Zgarnął cztery punkty w meczach z Holandią i Finlandią, które z wielką dozą prawdopodobieństwa przyklepią nasz udział w barażach. Szanse na pierwsze miejsce zachowaliśmy, ale byłoby to utopijne obijanie się ze skrajności w skrajność. Dał tej drużynie nowe życie, tchnął w nią swojego ducha, a przecież miał tylko kilka jednostek treningowych. Nie wywracał wszystkiego do góry nogami, podszedł do sprawy mocno pragmatycznie, na zasadzie, że ewolucja będzie lepsza od rewolucji. Dał piłkarzom na boisku, a nam na stadionie i przed telewizorami coś bardzo cennego - nadzieję na to, że naprawdę może być lepiej, a reprezentacji Polski można z czystym sumieniem kibicować. Postawił przede wszystkim na sprawdzone nazwiska, ale nie przeszkodziło mu to w odkryciu Przemka Wiśniewskiego. Znalazł pomysł na Matty'ego Casha, choć wydawał się on dla reprezentacji stracony. Robert Lewandowski nie tylko wrócił, ale i strzelił niezwykle ważną bramką, a mógł dwie.

Michał Probierz próbował nieco ocieplić swój wizerunek, ale wychodziło mu to mniej niż więcej. Jan Urban niczego poprawiać nie musiał - on po prostu jest sigmą, jak to mówi młodzież, a dla starszych - swój chłop. Aż chciałoby się powiedzieć cytując dozorcę Anioła z „Alternatywy 4" - „dla kogo Jan, dla kogo Jasiek". Dla wszystkich to na razie jednak przede wszystkim kadra pana Jana, która w niezwykle szybkim czasie przemieniła się z nielubianej, wyszydzanej, niekiedy traktowanej z ostracyzmem w reprezentację, którą można pokochać. Na razie mocno ją polubiliśmy, wypełniony szczelnie Stadion Śląski świadczy o tym najlepiej. Jeśli w tak krótkim czasie Urbanowi udało się zrobić tak wiele, to na zbliżające się w październiku i listopadzie kolejne okienka reprezentacyjne możemy już zacierać ręce.



Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Łukasz Skorupski powinien pozostać numerem jeden w polskiej bramce.

Pod skorupą „Skorupa" też wrze

To on pozwolił drużynie utrzymać się przy życiu – tak o postawie Łukasza Skorupskiego po wrześniowym dwumeczu reprezentacji mówi Łukasz Fabiański. Nie ma jednak wątpliwości, że doświadczony golkiper mierzył się w nim z potężnym ładunkiem emocji.

REPREZENTACJA POLSKI

Poprzedni sezon ligowy „Skorup" miał genialny. Może i najlepszy w całym okresie swego pobytu we Włoszech – Piotrowi Czachowskiemu, byłemu reprezentantowi Polski z przeszłością piłkarską na Półwyspie Apenińskim, nie umyka chyba żaden istotny fakt w rozgrywkach Serie A. Kiedy więc wyraża takie opinie, trudno z nimi polemizować. Osiem czystych kont w 27 występach ligowych robi wrażenie (choć rok wcześniej było ich aż 13 w 33!). Kibice Biało-czerwonych zaś z miejsca dorzucają dwa marcowe mecze bramkarza Bologny w koszulce z orzełkiem. To on w grach z Litwą i Maltą położył fundament pod nikłe – ale jakże ważne – triumfy Polaków w starciach z outsiderami europejskiej „kopanej".

Konkurencja nie była „Bułką z masłem"

Do tych dwóch potyczek Skorupski – po raz pierwszy w ponad 12-letniej (!) przygodzie z zespołem narodowym – przystępował w roli zdecydowanego numeru 1. Wcześniej trudno mu się było poderwać z ławki, gdy za rywali miał cytowanego wcześniej Fabiańskiego oraz Wojciecha Szczęsnego. A gdy już zakończyli kadrowe granie, szedł – w oczach ówczesnego selekcjonera – „łeb w łeb" z Marcinem Bułką. A kiedy teraz, po roszadzie na selekcjonerskim stołku, do Arabii Saudyjskiej nie wysłano powołania do tegoż bramkarza, rywalizacja na treningach nie zamieniła się dla Skorupskiego w „bułkę z masłem": pojawił się przecież na zgrupowaniu faworyt wielu wpływowych medialnych ekspertów, Kamil Grabara.

Koncentracja, do cholery!

Jan Urban postawił jednak – i to bardzo zdecydowanie – na Skorupskiego. A ten... najwyraźniej okazał się człowiekiem, a nie zimnym, pozbawionym uczuć robotem. Pod skorupą profesjonalisty zawrzały emocje, zapewne związane m.in. z kosztownym błędem z czerwcowego meczu w Helsinkach. – Miałem wrażenie, patrząc na Łukasza, że od strony mentalnej... po prostu stracił nieco koncentrację właśnie na rzecz emocji. A kiedy nie jesteś w pełni skoncentrowany, zdarzają się klopsy i babole – ta przywoływana przez Czachowskiego zasada dotyczy oczywiście każdej boiskowej roli Ale to bramkarz jest jak saper: każda jego pomyłka waży wielokroć więcej! – Koncentracja, do cholery, musi być jego cechą podstawową. A jemu chwilami uciekała! – denerwuje się były reprezentant, dziś telewizyjny ekspert od Serie A.

„Pasztety" i wyprawa na ryby

I do tej ligowej piłki wraca. – Powiedziałem, że miał sezon wybitny, i to prawda. Ale pamiętam takie „pasztety", po których człowiek tylko oczy przymykał... – wzdycha, tłumacząc okoliczności tamtych pomyłek. – Rywal mocniejszy wywołuje większą koncentrację od tego, którego – pozornie – ograć się powinno nawet „biegając tyłem". Jeżeli Łukaszowi zdarzało się takie „pasztetowe zagranie", to zwykle właśnie w starciu z przeciwnikiem z tej kategorii – zaznacza Czachowski, choć szybki „research" pamięci wyrzuca w pierwszej kolejności potknięcia w spotkaniach z Romą i Juventusem. Na szczęście tych genialnych było dużo więcej – z finałem Pucharu Włoch (1:0 z AC Milan) włącznie.

– Bo Łukasz potrafi zagrać genialnie, bezbłędnie – Czachowski przywołuje choćby mecz z Francją na Euro 2024 (1:1). – Na „jedynkę" w kadrze zapracował bezwzględnie, ale powiedzmy sobie uczciwie: przy golu Holendrów w Rotterdamie wyszedł na ryby i zapomniał zamknąć za sobą bram(k)ę – dodaje barwnie i obrazowo.

Merytoryka, nie „widzimisię"

– To prawda: można się przyczepić do puszczonego tam gola, ale... nikt nie jest idealny, więc i jemu przydarzają się błędy. W Rotterdamie jednak to właśnie on pozostałymi interwencjami w pierwszej połowie pozwolił się naszej drużynie utrzymać się przy życiu – analizuje Łukasz Fabiański.

A Piotr Czachowski ostatecznie z tym zgadza się w pełni. – „Skorup " u Jana Urbana pozostanie pierwszym wyborem, bo ten selekcjoner kieruje się merytoryką, a nie „widzimisię". Tym niemniej Łukasz musi szybko przeanalizować swój mental i koncentrację. Bo nie ma dziś słabych rywali na poziomie reprezentacji, co pokazał mecz Litwa – Holandia. A w październiku gramy właśnie z Litwą! – przypomina.

Dariusz Leśnikowski

Fabiański powrócił!

ANGLIA

Długo nie trwała rozłąka Łukasza Fabiańskiego z West Hamem. Od 1 lipca polski bramkarz pozostawał bez klubu po 7 latach w londyńskim zespole. Ostatnio był tam rezerwowym, a numerem jeden był Alphonso Areola. Działacze Młotów nie byli jednak z niego zadowoleni i - poniekąd wypychając Fabiańskiego - przesunęli Francuza na ławkę, ściągając za prawie 21 mln euro Madsa Hermansena z Leicester City. Duńczyk jednak również nie przekonuje, stąd włodarze postanowili sięgnąć po sprawdzoną, choć 40-letnią już opcję! Polak podpisał roczną umowę i choć nie ma gwarancji, że w ogóle będzie łapał się do kadry meczowej (przynajmniej na razie), ma zwiększyć rywalizację między słupkami i w razie potrzeby dać tam odrobinę solidności. West Ham notuje bardzo słaby początek sezonu. Przegrał pierwsze dwa mecze, notując bilans bramek 1:8, odpadł też z Pucharu Ligi Angielskiej. Dopiero przed przerwą na kadrę pokonał 3:0 mający problemy Nottingham Forest.

(PTub)

GRUPA G ELIMINACJI MŚ

7. kolejka, 9 października
- Finlandia – Litwa 18.00
- Malta – Holandia 20.45

8. kolejka 12 października
- Holandia – Finlandia 18.00
- Litwa – Polska 20.45

9. kolejka, 14 listopada
- Finlandia – Malta 18.00
- Polska - Holandia 20.45

10. kolejka, 17 listopada
- Malta – Polska 20.45
- Holandia – Litwa 20.45

1. Holandia	4	10	14:3
2. Polska	5	10	8:4
3. Finlandia	5	7	6:8
4. Litwa	5	3	5:7
5. Malta	5	2	1:12

1 – awans, 2 - baraże

Sport ddfeab9802

Pomóc sobie i... wam

Porażką z Polską na Stadionie Śląskim reprezentacja Finlandii skomplikowała sobie sytuację w grupie G, ale dalej walczy, o czym „Sport" zapewnia selekcjoner Jacob Friis.

FINLANDIA

W czerwcu Suomi pokonali nas w Helsinkach 2:1. Tym razem nie mieli wiele do powiedzenia, przegrywając już na początku drugiej połowy trzema bramkami.



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Finowie jeszcze nie złożyli broni. Od lewej Benjamin Kallman (nr 19), Ville Koski i Robert Ivanov.

Gramy dalej

Podczas pomeczowej konferencji Jacob Friis wypowiedział ledwie kilka zdań, a jako że nie było żadnych pytań, to szybko opuścił swoje miejsce. Już po meczu na Superauto.pl Stadionie Śląskim można było z nim porozmawiać w mix zonie, czyli w miejscu, gdzie po meczu dziennikarze rozmawiają z zawodnikami. Odpowiadał na pytania zaledwie kilku dziennikarzy z Finlandii obecnych w Chorzowie, jak i „Sportu".

– Czy pomożemy wam w październiku? Przede wszystkim sami sobie musimy pomóc meczem z Holandią. Sytuacja w grupie jest taka, że jeszcze sporo może się zdarzyć, nic nie jest jeszcze przesądzone. My będziemy się chcieli koncentrować na każdym kolejnym spotkaniu, chcemy wygrywać – mówił nam Jacob Friis.

Duńskiego szkoleniowca reprezentacji Finlandii zapytaliśmy, w czym Biało-czerwoni zaskoczyli jego zespół. – Nie chciałbym, żeby zabrzmiało to arogancko, ale... w niczym. Wiedzieliśmy czego oczekiwać, czego się spodziewać, Polacy byli na pewno lepsi w indywidualnym aspekcie, pod względem wysokich umiejętności, które posiadają. To zdecydowało, no i ukarali nas za popełnione przez nas błędy. Na tym poziomie, grając przeciwko tak dobrym piłkarzom, nie można ich popełniać – odpowiedział selekcjoner Friis, który rozbitą fatalnymi wynikami, porażkami i spadkiem do Dywizji C Ligi Narodów Finlandię przejął w styczniu tego roku, podpisując 3-letni kontrakt.

Pokonać Holandię!

W październiku Finowie najpierw zagrają w Helsinkach z Litwą, a potem w Amsterdamie z Pomarańczowymi, z którymi na początek rozgrywek przegrali 0:2. Na razie w pięciu eliminacyjnych spotkaniach dwa razy wygrali, raz zremisowali i zanotowali dwie przegrane.

– Kiedy grasz taki mecz, jak ten z Polską, to nie można popełniać takich prostych błędów, jakie my popełniliśmy. Były jednak w tym spotkaniu pozytywne aspekty z naszej strony, jak pressing, jak podejście taktyczne. Gdyby nie te błędy, to różnie to mogło się potoczyć. Patrzymy do przodu, chcemy wygrać następny mecz i zobaczymy, jak się to dalej będzie układało. Eliminacje wciąż trwają i jeszcze wiele może się wydarzyć. Na pewno wyciągniemy wnioski z porażki z Polską – podkreślał, a na nasze pytanie, czy w meczu 12 października jego drużyna pomoże Polsce w rywalizacji z Oranje, odpowiedział: – Zamierzam pomóc Finlandii, chcemy pokonać Holandię i zameldować się na drugim miejscu w grupie – rzucił uśmiechem.

Michał Zichlarz

W dobrym kierunku

Rozmowa z **Takashim Morimoto**, piłkarskim menedżerem i działaczem z Japonii



Fot. Michał Zichlarz

Takashi Morimoto przez lata pracował jako dziennikarz. Teraz jest piłkarskim menedżerem podróżującym po świecie.

Był pan na meczu Polski z Finlandią na Stadionie Śląskim. Jaka jest pana opinia o tym spotkaniu?

- To było jedno z najlepszych spotkań waszej reprezentacji w ostatnim czasie. Zanim Jan Urban objął polską kadrę, to nie wyglądało to w waszym wykonaniu najlepiej. Teraz jest i dobra gra, i wyniki, co pokazały mecze w Rotterdamie z Holandią i teraz także z Finlandią. To duża zasługa waszego trenera, który udowadnia, że jest jednym z najlepszych polskich szkoleniowców.

Oglądaliśmy mecz z Finlandią razem, a kiedy w drugiej połowie Robert Lewandowski opuszczał boisko, to wstał pan i bił brawo. Dlaczego?

- Lewandowski to fantastyczny piłkarz, prawdziwy lider, jeden z najlepszych zawodników na świecie. Udowodnia to na boisku, co pokazał w eliminacyjnym meczu z Finlandią, zdobywając fantastyczną bramkę. Do tego kreował sytuacje, pokazywał się, utrzymywał przy piłce, mocno pomagając drużynie.

A inni piłkarze reprezentacji Polski?

- Też spisali się bez zarzutu, pokazując, że macie naprawdę dobrą drużynę. To nie tylko supergwiazda, jak Robert Lewandowski, ale też inni. On gra w polskiej kadrze od ponad 15 lat, ale są też inni, którzy w meczach z Holandią i Finlandią pokazali się z jak najlepszej strony. Widać, że po zmianie selekcjonera wszystko dobrze funkcjonuje, bo macie i dobrego trenera, i zespół.

Na razie jesteśmy na 2. miejscu w grupie za Holandią, z którą w listopadzie gramy u siebie. Możemy być na koniec przed nimi?

- To możliwe, a widać to też po zachowaniu polskich kibiców, którzy – jak to widziałem na Stadionie Śląskim – wspierają, jak mogą polską reprezentację. To też ważny aspekt, że na końcu eliminacji drużyna może liczyć na takie wsparcie swoich fanów. Z Holandią na pewno nie będzie wam łatwo, ale z takim wsparciem, to kto wie, wszystko jest możliwe. Stać was na pokonanie czołowej reprezentacji Europy.

Może częściej powinien pan przyjeżdżać na mecze reprezentacji Polski na Stadion Śląski. Prawie dokładnie 20 lat temu był pan na meczu z Austrią, też w eliminacjach do MŚ, kiedy wygraliśmy 3:2...

- Tak, byłem na tym meczu i jakbym miał porównać, to obecny polski zespół jest mocniejszy od tego, który widziałem przed 20 laty, a który też – przypomnę – zagrał potem na MŚ 2006. Po waszej stronie jest doświadczenie, w tym kilka gwiazd, a tacy piłkarze jak Kamil Grosicki też wnoszą do drużyny sporo jakości. Co z tego, że ma 37 lat - dalej chce grać, kocha występy w reprezentacji, a w takich ważny momentach jego obecność i jego doświadczenie mogą bardzo pomóc. Przy tym pomaga młodszym kolegom.

Jana Urbana kojarzy pan z Zabrza, gdzie nieraz pan gościł, bo w Polsce jest pan praktycznie co rok. Jak ocenia pan tego szkoleniowca?

- Przede wszystkim widać, że świetnie komunikuje się z zawodnikami. Jeszcze widzę inny plus, jeśli chodzi o tego trenera...

Jaki?

- Proszę spojrzeć, jak było za czasów jego pracy w Górniku, gdzie ze świetnej strony pokazywali się zawodnicy z Japonii, Kanji Okunuki, Daisuke Yokota, Yosuke Furukawa, którzy trafili potem do niemieckich klubów. A nie każdy szkoleniowiec tak chętnie stawia na graczy z Japonii. Różnie w różnych klubach to jest, bo to inna mentalność, inne podejście, kultura, także ta piłkarska. Przy trenerze Urbanie Japończycy mieli dobre warunki, bo jest cierpliwy, da popracować, da szansę pokazania się. Ufał piłkarzom z Japonii! Miał świetne podejście do nich i tutaj dla niego głęboki ukłon.

Reprezentacja Japonii już w marcu, jako jedna z pierwszych zapewniła sobie awans do przyszłorocznych MŚ na amerykańskich stadionach w USA, Kanadzie i Meksyku. Jakie u was są oczekiwania przed tą imprezą?

- Co najmniej ćwierćfinał! A może nawet awans do czołowej czwórki. Stać nas na dobry wynik. Ja chciałbym, żebyśmy – jak na mundialu w 2018 – ponownie zmierzyli się ze sobą. Jaki byłby teraz wynik? Trudno powiedzieć, jak mówię, Polska na dzisiaj ma dobry zespół, jest trudnym przeciwnikiem dla każdego i to mającym w składzie kogoś takiego jak Robert Lewandowski, który każdemu potrafi strzelić. My nie mamy takich postaci czy takiego napastnika.

Ale macie z przodu moc, bo przecież są tacy gracze, jak choćby Ueda, Kubo czy Minamino.

- To dobrzy zawodnicy, ale nie tacy, którzy, jak Lewandowski, w pojedynkę byliby w stanie rozstrzygnąć losy meczu. Japonia wygrywa, ale nie przychodzi jej to łatwo.

Polska ma specjalne miejsce w pana sercu. Jako menedżer ma pan w polskich klubach w niższych ligach kilkunastu zawodników, co roku przyjeżdża pan tutaj, a teraz też spędził dwa miesiące.

- Kocham Polskę i kocham tutaj przyjeżdżać. Podczas tego pobytu zobaczyłem wiele meczów na różnych poziomach rozgrywkowych, bo i reprezentację, i mecze ligowe, byłem na Koronie Kielce, Jagiellonii, Motorze Lublin, Arce Gdynia. Macie wielu dobrych zawodników, a przede wszystkim co mi się podoba, to atmosfera na stadionach, bo kibice kreują dobrą aurę, tłumnie przychodzą na mecze, a to pozytywnie nakręca wszystko wokół futbolu. Dzięki temu wszyscy są zmotywowani, trenerzy, piłkarze, działacze. Polska piłka idzie w dobrym kierunku. Co też chcę podkreślić, to wasza gościnność, na którą mogą liczyć piłkarze z Japonii, grający tutaj na miejscu. Zawsze mają wsparcie i dobre słowo.

Rozmawiał Michał Zichlarz

Sport ddfeab9802

Jasny przekaz ze Skandynawii

11 goli strzelonych Mołdawii mówi wyraźnie – Norwegia chce pierwszego wielkiego turnieju w XXI wieku!

NORWEGIA

Historia międzynarodowej piłki nożnej nie jest pisana norweskimi runami. W sumie reprezentacja ze Skandynawii pojechała na cztery duże turnieje – na mundiale w 1938, 1994 i 1998 roku, a także na Euro 2000. Od tamtej pory czeka, czeka... i nic. Obecne pokolenie daje jednak nadzieję, a niemalże wręcz pewność, że karta w końcu się odwróci i Norwegowie wreszcie pojadą na mistrzostwa.

Mołdawia nie należy do europejskiej czołówki, ale chociażby reprezentacja Polski w ostatnim czasie przekonała się, że w Europie nie ma już słabych drużyn. Aczkolwiek... Norwegia chyba tego powiedzenia nie słyszała, bo rozbiła wschodnioeuropejski zespół aż 11:1! Umocniła się tym samym na czele swojej grupy eliminacyjnej, gdzie jej najpoważniejszym rywalem są Włochy – pokonane już raz przez Lwy 3:0. Zdemolowanie przeciwnika dwucyfrówką to bardzo rzadki widok, tym bardziej że nie był to mecz np. Niemcy – San Marino. Dla Norwegii nie był to jednak rekord, bo wyżej wygrała w 1946 roku, pokonując Finlandię 12:0. Rekord pobił za to Erling Haaland, będąc pierwszym piłkarzem w tym stuleciu, który zdobył 5 bramek w eliminacjach mistrzostw świata. Ostatnim, któremu udała się ta sztuka, był Austriak Hans Krankl, w 1977 roku pakujący piłkę do maltańskiej siatki aż 6 razy!

Z Mołdawią Haaland zanotował też dwie asysty, co czyni jego występ bezapelacyjnie wybitnym. Supersnajper Manchesteru City osiąga wręcz niemożliwe wyniki w swojej reprezentacji, bo w 45 dotychczasowych występach zdobył już 48 bramek! Na koncie ma hat tricki z Rumunią, Gibraltarem, Kosowem, Kazachstanem, kilka dubletów. Brakuje mu tylko potwierdzenia swojej jakości na wielkim turnieju. – Rozmawiałem z Erlingiem. Powiedział, że to nie moja wina i wyjaśnił, że musi starać się zdobywać kolejne gole ze względu na bilans bramkowy – powiedział Cristian Avram, mołdawski golkiper, na co dzień strzegący bramki azerskiego Arazu Nachiczewan. Norwegia po 5 kolejkach eliminacyjnych ma bilans bramek wynoszący +21, czyli aż o 16 goli lepszy niż Włosi, mający jedno spotkanie rozegrane mniej. A przypomnijmy, że w przypadku takiej samej liczby punktów o miejscu w grupie el. do MŚ decydują właśnie bramki. – Mam nadzieję, że wysłaliśmy jasny przekaz,i że różnica bramek stawia nas teraz w roli faworytów grupy – powiedział norweski selekcjoner Stale Solbakken. **(PTub)**



Fot. PAP/EPA

Bramkarz Cristian Avram był bez szans w starciu z Erlingiem Haalandem.



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

W Erywaniu kontuzjowanego Filipa Rózgę (z lewej) zastąpił Oskar Pietuszewski (z prawej) i ustrzelił dublet.

Energia i pokora

3:0 z Macedonią Północną, 4:0 na wyjeździe z Armenią – efektownie wyglądają wyniki selekcjonerskiej „reaktywacji" Jerzego Brzęczka.

REPREZENTACJA U-21

Ani „mało optymalna" - jak nazwał ją sam Jerzy Brzęczek – podróż na Zakaukazie, ani konieczność gry w 32-stopniowym upale nie przeszkodziły naszym młodzieżowcom w efektownym zwycięstwie w Erywaniu. - Wygrać w Armenii w tym terminie nie jest łatwo żadnej drużynie, więc dodatkowo wielki szacunek dla chłopaków – eksselekcjoner drużyny narodowej seniorów, od paru tygodni u sterów kadry U-21, po końcowym gwizdku emanował dobrą energią, radością i... szczerością z odrobiną przekory. - Jeszcze nie jestem tak stary, żeby nie mieć energii. Ale też jestem za stary i za siwy, żeby nie mieć pokory w kontekście faktu, że to dopiero początek naszej drogi – mówił wysłannikowi portalu „Łączy nas piłka". Na samym końcu tejże drogi, wiodącej przez młodzieżowe ME 2027 w Serbii i Albanii, są igrzyska w Los Angeles rok później.

Bohaterem starcia w Erywaniu został najmłodszy w naszej ekipie Oskar Pietuszewski. Skorzystał ze starej zasady „niefart jednego jest szansą drugiego": pojawił się na murawie po kontuzji Filipa Rózgi i najpierw otworzył wynik, a potem postawił kropkę nad „i". Wcześniej, w piątek, trafił do siatki Macedończyków, również zaczynając mecz na ławce. - Tak budujemy atmosferę w drużynie, zarządzanie tymi chłopakami – Jerzy Brzęczek nie chciał zdradzać szczegółów prowadzonej przez siebie polityki personalnej, ale – jak widać – jest ona (na razie) skuteczna.

Na samouwielbienie jednak zdecydowanie za wcześnie. - Jest wiele rzeczy, z których naprawdę możemy wszyscy być zadowoleni i chłopaki również to czują. Pamiętajmy jednak, że te eliminacje się dopiero rozpoczęły, a prawdziwe testy naszej jakości dopiero przed nami – przypomina srebrny medalista igrzysk w Barcelonie.

I to już za miesiąc – dodajmy. 10 października na Arenie Katowice zagramy z Czarnogórą, cztery dni później – w Szwecji. Obydwu tym ekipom – jak Biało-czerwonym – marzy się walka co najmniej o drugie miejsce, dające baraż. Wtorkowe bezpośrednie starcie ekipa z Bałkanów rozstrzygnęła na swą korzyść dzięki dwóm bramkowym w doliczonych dziesięciu (!) minutach. Faworyci naszej grupy, Włosi, z Macedonią Północnąprzez ponad godzinę grali w osłabieniu (Brando Moruzzi w osiem minut zobaczył dwie żółte kartki), zdołali jednak w dziesiątkę zdobyć zwycięską bramkę i prowadzenie dowieźć do końca. Z Italią zagramy 14 listopada. **(DaL)**

Nie dogonili marzeń

Wenezuelczycy stracili szansę na historyczny awans na mundial.

AMERYKA POŁUDNIOWA

Przed ostatnią kolejką kwalifikacji mistrzostw świata w strefie południowo-amerykańskiej Wenezuela znajdowała się na 7. pozycji, mając punkt przewagi na Boliwią. To gwarantowało udział w barażach interkontynentalnych. Dla Wenezueli było to niezwykle ważne, z uwagi na to, że jeszcze nigdy nie znalazła się na mundialu, jako jedyna drużyna ze strefy CONMEBOL. Problem polegał na tym, że w ostatniej kolejce mierzyła się z silną Kolumbią. Należało zakładać, że kadra Fernando Batisty przegra. Wenezuelczycy pokładali nadzieję w tym, że Boliwia mierzyła się z Brazylią i w teorii też powinna przegrać. W praktyce jednak Wenezuela przegrała 3:6 na własnym terenie, a Boliwia niespodziewanie wygrała 1:0, po bramce z rzutu karnego. – Goniliśmy za marzeniem, ale się nie udało. Przepraszamy naród wenezuelski. Marzyliśmy o awansie do barażu. To dla nas bardzo trudne. Dawaliśmy z siebie wszystko do ostatniego meczu. Mam dla was, kibiców, ogromny szacunek za to, jak dobrze mnie traktujecie, więc chciałem was bardzo przeprosić – stwierdził selekcjoner pochodzący z Argentyny, który w Wenezueli pracuje od 2021 roku (najpierw był trenerem kadry U-23, następnie asystentem w pierwszej reprezentacji, a od marca 2023 roku jest opiekunem pierwszej drużyny).

W zupełnie innym nastroju był Oscar Villegas, opiekun Boliwii. Po heroicznym zwycięstwie z kadrą Canarinhos nie ukrywał wzruszenia. – Zrobiliśmy to dla naszego kraju! I choć nie wyobrażałem sobie awansu do barażu, gdy zaczynałem pracę (w lipcu 2024 roku – przyp. red.). Dopiero na dwie kolejki przed końcem kwalifikacji w to uwierzyłem i sprawiłem, że wiara w ten cel częścią jest mnie – przekazał selekcjoner. Teraz przed jego podopiecznymi walka w barażu interkontynentalnym. Na razie pewne jest to, że poza Boliwią zagra w nim przedstawiciel Oceanii, Nowa Kaledonia. Do tych dwóch reprezentacji dołączą dwie drużyny z Ameryki Północnej, jedna z Afryki i jedna z Azji.

Kacper Janoszka

■ Boliwia – Brazylia 1:0 (1:0)
1:0 – Miguelito, 45+4 min

■ Wenezuela – Kolumbia 3:6 (2:2)
1:0 – Segovia, 3 min, 1:1 – Mina, 10 min, 2:1 – J. Martinez, 12 min, 2:2 – L. Suarez, 42 min, 2:3 – L. Suarez, 50 min, 2:4 – L. Suarez, 59 min, 2:5 – L. Suarez, 67 min, 3:5 – Rondon, 76 min, 3:6 – Cordoba, 78 min

■ Peru – Paragwaj 0:1 (0:0)
0:1 – Galarza, 78 min

■ Chile – Urugwaj 0:0

■ Ekwador – Argentyna 1:0 (1:0)
1:0 – Valencia, 45+13 (karny)

1. Argentyna	18	38	31:10
2. Ekwador	18	29	14:5
3. Kolumbia	18	28	28:18
4. Urugwaj	18	28	22:12
5. Brazylia	18	28	24:17
6. Paragwaj	18	28	14:10
7. Boliwia	18	20	17:35
8. Wenezuela	18	18	18:28
9. Peru	18	12	6:21
10. Chile	18	11	9:27

1-6 – awans, 7 – baraż interkontynentalny

Sport ddfeab9802

Polska krew Francuza

Rozmowa z **Herve Renardem**, selekcjonerem Arabii Saudyjskiej, legendą futbolu afrykańskiego



Fot. Jaromir Kruk

Wspólne zdjęcie z selekcjonerem Arabii Saudyjskiej po meczu z Czechami w Hradec Kralove.

Przyjechał pan z kadrą aż do Czech na dwa towarzyskie mecze z... Macedonią Północną i z gospodarzami.

- Przed nami w październiku play off mistrzostw świata w strefie azjatyckiej, gdzie zagramy z Indonezją i Irakiem. W Indonezji gra wielu naturalizowanych piłkarzy mających holenderskie korzenie, dlatego zależało nam, żeby przejechać się do Europy i zagrać z drużynami, które prezentują bardziej fizyczny, kontaktowy sposób grania. Cel został osiągnięty. Z meczów kontrolnych - z Macedonią 2:1 i z Czechami 1:1 - oraz z 9-dniowego zgrupowania możemy być zadowoleni. Tym bardziej z remisu z tak dobrą reprezentacją jak Czechy na ich terenie. Zasłużenie zremisowaliśmy z drużyną, która przewyższała nas warunkami fizycznymi. Pokazaliśmy jakość, szczególnie w drugiej połowie.

Po wygranej z Macedonią kilku piłkarzy z Czechami już nie zagrało. Dlaczego?

- Były lekkie urazy i nie chcieliśmy ryzykować, więc szanse dostali inni, tym bardziej że do dyspozycji mieliśmy 28 zawodników. Wykorzystałem mecze do przeglądu kadry i do tego, żeby piłkarze zagrali też na innych pozycjach. W Arabii Saudyjskiej jest problem z pozycjami zawodników, bo jak ktoś zagra na innej, to jest... koniec świata. Współczesny futbol wymaga grania na różnych pozycjach...

Z Indonezją 8 października i z Irakiem sześć dni później zagracie u siebie, ale tylko zwycięzca play offu awansuje do finałów MŚ.

- Tak i musimy być silni, musimy pokazać jakość w rywalizacji z reprezentacjami, które też są silne i potrafią grać. Nie brakuje tam dobrych zawodników, tak jak i w czeskiej reprezentacji. Życzyłbym sobie, żeby w 2026 roku na MŚ zagrali i Czesi, i my.

Jest pan legendą w Afryce, gdzie zdobywał pan mistrzostwo kontynentu i z Zambią, i z Wybrzeżem Kości Słoniowej. Pewnie co miesiąc ma pan telefon z propozycją pracy w którejś z tamtejszych reprezentacji?

- Do Afryki przyjechałem w 2007 roku, byłem asystentem Claude'a Le Roux w reprezentacji Ghany, dwa razy jako trener wygrałem Puchar Narodów, prowadziłem reprezentacje na siedmiu kolejnych turniejach. W końcu chciałem coś zmienić, dlatego pracuję w Arabii Saudyjskiej, ale pewnego dnia - jestem pewien - wrócę do Afryki, bo mam ten kontynent we krwi. Przede mną teraz jednak inne wyzwanie.

Który z triumfów w Pucharze Narodów bardziej pan sobie ceni? Ten z Zambią w 2012 r. czy z Wybrzeżem Kości Słoniowej trzy lata później?

- Nie można powiedzieć, który jest ważniejszy. Pierwszy był z reprezentacją, po której nikt nie oczekiwał, że zrobi coś podobnego. Wygrana z Zambią to było coś fantastycznego! Z kolei prowadzenie Wybrzeża to zupełnie inna sprawa, bo w tej reprezentacji nie brakowało wielkich gwiazd i zespół trzeba było prowadzić inaczej. To była inna praca, inne podejście, zespół z wieloma indywidualnościami, jakością. Był jednak duch w zespole, duch zwycięstwa i cel został osiągnięty. Teraz w Pradze miałem możliwość oglądać w akcji swojego byłego zawodnika, Wilfrieda Bony'ego, który rozgrywał mecz pokazowy w stolicy Czech.

Jak porównać pana obecną pracę w Arabii Saudyjskiej, gdzie z krótką przerwą jest już pan od 2019 roku, z tym, co było w Afryce?

- Jest inna jakość piłkarzy. Jako Arabia gramy i prezentujemy się podobnie jak reprezentacje z Afryki Północnej. Nie imponujemy warunkami fizycznymi, ale bazujemy na szybkości, dobrym wyszkoleniu technicznym. Jasne, kiedy grasz z silnym rywalem pod względem fizycznym, jak to było z Czechami, to nie jest łatwo, ale pokazaliśmy, że potrafimy. Liczę, że na przyszłorocznych MŚ zagramy, podobnie jak... Polska, która świetnie pokazała się z Holandią w Rotterdamie i pokonała Finlandię. Życzę wam awansu na mistrzostwa!

Legendą polskiej, ale i afrykańskiej piłki jest Henryk Kasperczak. Jak go pan ocenia?

- Znam go oczywiście! Pracował z kilkoma afrykańskich reprezentacjami, w tym z Senegalem, odnosił sukcesy. Wielkie doświadczenie, respekt, trzeba docenić jego sukcesy w Tunezji, w Mali czy z Wybrzeżem Kości Słoniowej.

Mówi pan o afrykańskiej krwi w sobie, ale nie brakuje panu też polskiej! Pana dziadkowie ze strony mamy pochodzili z Polski.

- Moja babcia z domu była Cybulska. Nazwisko taty to Kamiński, czyli typowe polskie nazwiska.

A polska reprezentacja?

- Niewiele brakowało, a zostałbym jej selekcjonerem po ostatnich mistrzostwach świata! Jeśli jednak to się któregoś dnia wydarzy, będę szczęśliwy. Polska to piłkarski kraj, z wieloma świetnymi graczami i kibicami!

Czy to byłoby możliwe?

- Nie wiem, ale w życiu nigdy nie wiesz, co cię spotka. Trzeba iść do przodu.

Pana dziadkowie i pradziadkowie pochodzili spod Łodzi. Był pan tam?

- Tam akurat nie. W Polsce byłem przed mistrzostwami świata w Katarze, bo potem rywalizowaliśmy ze sobą w grupie. To było kiedy graliście z Belgią w Warszawie (mecz z czerwca 2022 w Lidze Narodów – przyp. red.). Byłem też wtedy w Rotterdamie na waszym meczu z Holandią, a najbardziej pamiętam tłumy polskich kibiców. Były ich tam tysiące!

Jak patrzy pan na poszerzenie finałów mistrzostw świata do 48 reprezentacji?

- Na pewno dobra rzecz to danie szansy grania wielu drużynom, ale ten ostatni mundial w Katarze z udziałem 32 reprezentacji był wspaniały i mam nadzieję, że takie będą też mistrzostwa w Ameryce Północnej. Musimy zrobić wszystko, żeby znaleźć się w tej elicie, bo dla reprezentacji granie na mundialu to jak dla klubu występy w Champions League. W październiku zrobimy wszystko żeby awansować i będziemy czekać na losowanie grup MŚ 5 grudnia. Oby z naszym wspólnym udziałem!

Michał Zichlarz
z Hradec Kralove

HERVE RENARD

Data urodzenia: 30 września 1968 r.
Miejsce urodzenia: Aix-les-Bains (Francja)
Kariera szkoleniowa: SC Draguignan, Shanghai Cosco (asystent), Cambridge United, Nam Dinh (Wietnam), Cherbourg, Zambia, Angola, USM Alger, Zambia, Sochaux, Wybrzeże Kości Słoniowej, Lille, Maroko, Arabia Saudyjska, żeńska reprezentacja Francji, Arabia Saudyjska.
Sukcesy: Puchar Narodów Afryki z Zambią w 2012 i z WKS-em w 2015 r. Trener Roku w Afryce w 2012, 2015, 2018. Awans na MŚ 2022 z Arabią Saudyjską. Saudyjskie Sokoły prowadził w 51 meczach (rekordzista pod tym względem).

DWÓCH FINALISTÓW

AFRYKA

■ Na dwie kolejki przed końcem eliminacji MŚ 2026 z Czarnego Kontynentu awans zapewnił sobie tylko duet reprezentacji z północy, Maroko i Tunezja. Lwy Atlasu – 4. drużyna ostatniego mundialu – o tyle miały łatwiej, że rywalizują w grupie 5-zespołowej, w pozostałych ośmiu jest po 6 drużyn. Tunezyjczycy, prowadzeni przez Samiego Trabelsiego, byłego zawodnika reprezentacyjnego zespołu prowadzonego przez Henryka Kasperczaka w latach 90., pewnie wygrali grupę H. Na dwie kolejki przed końcem mają 7 punktów przewagi nad Namibią i nie stracili gola.

W kilku bardzo ważnych wtorkowych spotkaniach Senegal wygrał w Kinszasie z DR Konga 3:2, mimo że po niewiele ponad dwóch kwadransach przegrywał 0:2! Z kolei w Praia Republika Zielonego Przylądka pokonała Kamerun 1:0 i zmierza po sensacyjny i historyczny awans. Błękitne Rekiny w grupie D mają 4 punkty przewagi nad faworyzowanym Kamerunem. Blisko awansu jest też Egipt z grupy A, RPA z grupy C czy Algieria z grupy G. Kolejne mecze odbędą się w październiku. Bezpośredni awans wywalczą zwycięzcy wszystkich 9 grup, a jeden zespół będzie miał jeszcze szansę w interkontynentalnym barażu.

(zich)

Sport ddfeab9802

Najlepsze transfery e

Ekstraklasa z roku na rok staje się silniejsza i widać to przede wszystkim po transferach dokonanych w ostatnich tygodniach.

Kluby ekstraklasy zaszalały w minionym oknie transferowym. Według nieoficjalnych danych portalu Transfermarkt, wydały w ostatnich miesiącach ponad 40 milionów euro! Najwięcej Raków Częstochowa, prawie 10 milionów euro. Drugim pod tym względem klubem jest Widzew Łódź, który z nowym właścicielem odważnie działał na rynku. Tylko nieco mniej pieniędzy wydała Legia Warszawa, a kilku ciekawych piłkarzy sprowadzili też działacze Lecha Poznań i Pogoni Szczecin. Dzięki temu do ekstraklasy zawitali całkiem nieźli piłkarze o znanych nazwiskach. Wielu powróciło do Polski po latach, szukając odbudowy formy. Sprowadzono kilku graczy z mocniejszych lig europejskich. Doszło też do kilku – na papierze – świetnych transferów wewnątrz ligi. Przedstawiamy więc listę najciekawszych transferów w ekstraklasie, wyłączając z niej zawodników wypożyczonych.



Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

Teraz Kacper Urbański o miejsce w reprezentacji będzie walczył, grając w ekstraklasie.

Damian SZYMAŃSKI

W 2019 roku opuścił Polskę po dwóch latach gry w Wiśle Płock. W ekstraklasie się wyróżniał, więc otrzymał ofertę z Achmatu Grozny. W Rosji wiele nie pograł, bardzo szybko, po zaledwie pół roku, przeniósł się do AEK Ateny. To właśnie w Grecji radził sobie bardzo dobrze. Grał regularnie i stał się bardzo ważną postacią drużyny; w ostatnich dwóch sezonach bywał nawet kapitanem. W sumie w lidze greckiej rozegrał 151 meczów. W reprezentacji zadebiutował (gdy był Nafciarzem) u selekcjonera Jerzego Brzęczka, który dobrze go znał z czasów pracy w Płocku. W latach 2021-24 w miarę regularnie był powoływany do kadry narodowej. W końcu jednak nadszedł koniec jego kariery w Grecji i zgłosiła się po niego Legia Warszawa. Stołeczny klub skorzystał z okazji i sprowadził doświadczonego środkowego pomocnika bez kwoty odstępnego. W teorii Wojskowi zrobili świetny biznes. Trener Edward Iordanescu ma do dyspozycji doświadczonego zawodnika, który grał już w reprezentacji, a przy okazji wie, z czym może się spotkać w trakcie gry w europejskich pucharach. W sezonie 2023/24 dotarł z AEK-iem do fazy grupowej Ligi Europy.

Mariusz FORNALCZYK

Pod koniec poprzedniego sezonu zaczął grać bardzo dobrze. Regularnie punktował w klasyfikacji kanadyjskiej. Dzięki niemu na mecze Korony Kielce patrzyło się z przyjemnością. Nie tylko strzelał i dogrywał, ale także prezentował niebanalne umiejętności techniczne. Nie bał się pojedynków, ogrywał rywali, korzystając z szybkości i był jedną z wyróżniających się postaci w lidze. Z uwagi na to, że skończył dopiero 22 lata, był łakomym kąskiem na rynku. Wydawało się, że może wyjechać na Zachód, tym bardziej że dobrze radził sobie nie tylko w lidze, ale też w kwalifikacjach do mistrzostw Europy U-21 (w trzech meczach we wrześniu i październiku zdobył dwa gole i zaliczył dwie asysty). Tymczasem zgłosił się po niego Widzew. Łodzianie przyjechali do Kielc z walizką pieniędzy i w ten sposób przebojowy skrzydłowy znalazł nowy klub. W Widzewie na razie nie jest aż tak skuteczny, jak w Koronie, ale przed nim jeszcze sporo czasu na poprawę. Może przy nowym trenerze, do niedawna asystencie Patryku Czubaku, który zastąpił Żeljko Sopicia, odnajdzie odpowiednią formę...

Oskar REPKA

GKS Katowice świetnie rozpoczął swoją przygodę z ekstraklasą. Od razu po awansie zajął 8. lokatę, grając bardzo odważnie, nawet z zespołami z wyższej półki. Jednym z zawodników, który wyróżniał się w ekipie beniaminka, był Oskar Repka. Środkowy pomocnik do niedawna był całkowicie nieznanym zawodnikiem. Gdy dołączał do GieKSy w 2021 roku, przeprowadzał się drugoligowej Pogoni Siedlce. To w Katowicach rozwinął się na tyle, że był jednym z najlepszych pomocników ekstraklasy poprzednich rozgrywek. Nie było innej możliwości – Repka musiał dostać latem propozycje z innych klubów. W jego kontrakcie zawarta została klauzula odstępnego, ok. 700 tysięcy euro. Na taki koszt transferu zgodził się Raków Częstochowa, który na początku lipca ogłosił transfer zawodnika. Tym samym Marek Papszun zyskał gracza, który jest w orbicie zainteresowań selekcjonera Jana Urbana. Jego poprzednik, Michał Probierz, powołał go na czerwcowe zgrupowanie przed meczami z Mołdawią i Finlandią. W pierwszym z tych spotkań usiadł na ławce.

Arkadiusz RECA

Historia Recy jest bardzo podobna do historii Szymańskiego. Obaj mają 30 lat. Obaj urodzili się w czerwcu 1995 roku (Szymański urodził się 16 czerwca, a Reca 17). Obaj grali w Wiśle Płock, po czym wyruszyli na zagraniczne wojaże. Reca w 2018 roku trafił do Atalanty. Klub z Bergamo zapłacił na niego prawie 4 miliony euro, lecz piłkarz nie odnalazł się tam. Wielokrotnie był wypożyczany do mniejszych klubów we Włoszech. W Serie A grał w Spezii (55 meczów), Crotone (30) i SPAL (25). Zadomowił się na Półwyspie Apenińskim, ale – podobnie jak w przypadku Szymańskiego – nadszedł dla niego moment na zmianę otoczenia. I po niego też zgłosiła się Legia Warszawa, która nie musiała nic za niego zapłacić Spezii. Reca w przeszłości także zyskał na znajomości z Jerzym Brzęczkiem, bo to on dał mu szansę debiutu w reprezentacji. Po raz ostatni jednak zagrał w narodowych barwach w marcu 2022 roku w meczu towarzyskim ze Szkocją. Jego licznik meczów w reprezentacji zatrzymał się na liczbie 15.

Robert GUMNY

W odróżnieniu od Recy i Szymańskiego nie ma za sobą sezonu, w który grał często, ponieważ zmagał się z kontuzjami. W rozgrywkach 2023/24 zerwał więzadła krzyżowe, co sprawiło, że w bundesligowe zmagania wszedł z opóźnieniem. A gdy już zaczął pojawiać się na boiskach, zaraz doznał kolejnego urazu. W sumie w poprzednich rozgrywkach w barwach Augsburga zaliczył siedem spotkań. Musiał znaleźć dla siebie nowe miejsce, więc zdecydował się na powrót tam, gdzie rozpoczęła się jego kariera. W Lechu Poznań 27-latek ma się odbudować i znów stać się wyróżniającym polskim obrońcą. Na razie jednak ponownie spotkał go pech, bo w meczu rewanżowym 3. rundy kwalifikacji do Ligi Mistrzów z Crveną zvezdą doznał urazu stawu skokowego, który wykluczył go z gry na kilka tygodni. Jeśli wyleczy kontuzje, z pewnością przyda się Nielsowi Frederiksenowi. W końcu to piłkarz, który zaliczył sześć występów w reprezentacji Polski. Co więcej, rozegrał 106 spotkań na poziomie Bundesligi. Nie jest to anonimowy zawodnik. Potrzebuje jednak zdrowia do tego, żeby wrócić na właściwe tory.

Sam GREENWOOD

Transfer 23-latka do Pogoni Szczecin był zupełnie niespodziewany. W końcu do Portowców trafił prosto z Leeds United, zespołu, który jest beniaminkiem Premier League. W poprzednich rozgrywkach był wypożyczony do Preston North End (też Championship), gdzie był jednym z ważniejszych zawodników, rozgrywając 38 spotkań. Leeds chciało się go pozbyć i zapewne zawodnik znalazłby znów miejsce na zapleczu najwyższej klasy rozgrywkowej w Anglii. Tymczasem zdecydował się na przenosiny do Polski. Pogoń zapłaciła za niego ok. 2 miliony euro. A przecież rzadko się zdarza, że Anglicy wybierają Polskę jako miejsce do rozwoju swojej kariery. Jest on piłkarzem perspektywicznym, zdążył zadebiutować w Premier League, zagrał w niej nawet 25 spotkań (większość w sezonie 2022/23). W teorii powinien być gwiazdą ekstraklasy, choć zapewne wielu zastanawia się... co jest z nim nie tak, skoro trafił do Pogoni.

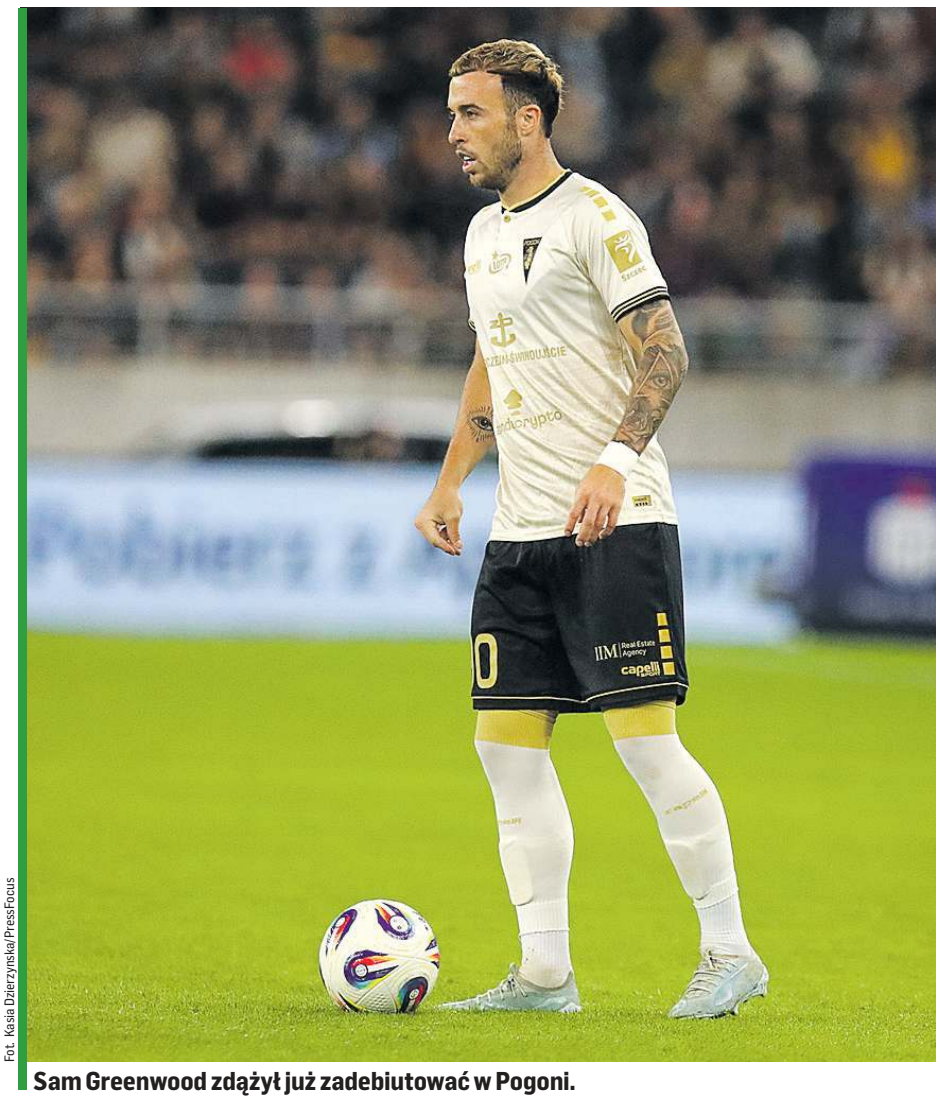


Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Po kilku latach przerwy Mateusz Skrzypczak znów założył koszulkę Lecha.

Sport ddfeab9802

kstraklasy!



Fot. Kasia Dzierzynska/PressFocus

Sam Greenwood zdążył już zadebiutować w Pogoni.

Kamil PIĄTKOWSKI

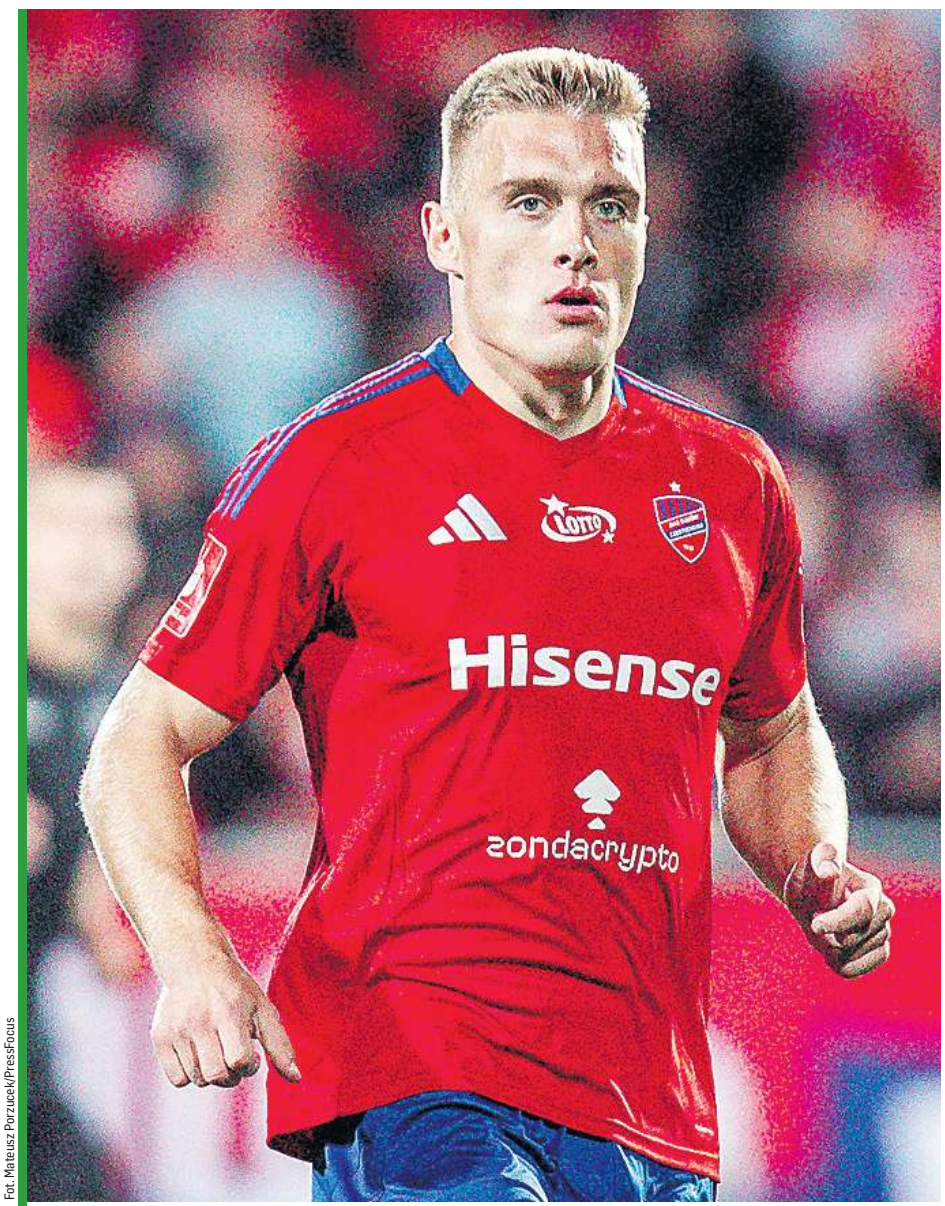
Kolejny na liście piłkarz, który po latach wraca do ekstraklasy. Piątkowski przez ostatnie cztery lata próbował swoich sił w różnych zakątkach świata. W 2021 roku przeniósł się z Rakowa Częstochowa do RB Salzburg. W austriackiej Bundeslidze grywał sporadycznie, głównie przez kontuzje. W końcu władze klubu zdecydowały się go wypożyczyć. W styczniu 2023 roku przeniósł się do Gentu. Tam grał w miarę regularnie, przez pół roku zaliczając 11 spotkań. Wrócił do Salzburga, ale tylko na chwilę. Po rundzie jesiennej sezonu 2023/24 klub znów postanowił oddać go na krótkie wypożyczenie. Tym razem trafił do Hiszpanii, do Granady, która walczyła o utrzymanie. Utrzymać się jednak nie zdołała, Piątkowski wrócił do Austrii i historia znów się powtórzyła. Zaczął sezon w pierwszym składzie, grał co mecz, występował też w Lidze Mistrzów, po czym zimą RB Salzburg z niego zrezygnował. Defensor ponownie spakował walizki i ostatnią rundę wiosenną spędził w tureckiej Kasimpasie, gdzie rozegrał 13 spotkań. Po raz kolejny wrócił do Salzburga, ale już sezonu w Bundeslidze nie rozpoczął. Za 2 miliony euro kupiła go Legia Warszawa, która potrzebuje wzmocnienia w obronie.

Andi ZEQIRI

Na ostatniej prostej okna transferowego po raz kolejny zaskoczył Widzew Łódź. Jeszcze w trakcie poprzedniego sezonu klub ogłosił transfer Sebastiana Bergiera z GKS-u Katowice. Miał być on gwarantem goli. Tymczasem po kilku kolejkach klub zdecydował, że sam Bergier w ataku nie wystarczy. Właściciel klubu Robert Dobrzycki sięgnął głęboko do kieszeni i wyciągnął 2 miliony euro, sprowadzając z Genku Andiego Zeqiriego. Szwajcar pochodzenia kosowskiego ma za sobą całkiem udany sezon – był wypożyczony do Standardu Liege i w 25 spotkaniach ligowych dziewięciokrotnie wpisywał się na listę strzelców. W przeszłości bardzo dobrze radził sobie w rodzimej lidze, gdy grał dla FC Basel. Seniorską karierę zaczynał w Lausanne-Sport, szkolił się też przez moment w Juventusie. Jego talent sprawdzano też w Anglii i Niemczech. W 2020 roku Brighton kupiło go za 4 miliony euro. Był wypożyczony do Augsburga. Ma za sobą doświadczenie z gry w Lidze Konferencji, w której w 19 meczach trafiał do siatki sześć razy. Bergier miał być numerem jeden, a zyskał bardzo mocną konkurencję. Zeqiri nie jest piłkarzem z pierwszej łapanki. Wie, jak zdobywać bramki. Bramkarze ekstraklasy już mogą zacząć się go obawiać.

Mateusz SKRZYPCZAK

W 2022 roku Skrzypczak odszedł z Lecha i przeniósł się do Jagiellonii. W Poznaniu, w którym się wychował, nie potrafił się przebić. W Białymstoku jego talent został jednak zauważony. Najpierw zaczął stawiać na niego Maciej Stolarczyk. Rozwinął się jednak szczególnie pod skrzydłami Adriana Siemieńca. Szkoleniowiec urodzony w Czeladzi zrobił z niego jednego z najlepszych defensorów w lidze. To on był ostoją linii obronnej Jagiellonii i dzięki występom na Podlasiu zasłużył na powołanie do reprezentacji Michała Probierza, w której zaliczył dwa spotkania. Został wybrany najlepszym obrońcą ekstraklasy poprzedniego sezonu. Grał po prostu świetnie i Kolejorz zreflektował się. Po tym, jak trzy lata temu został oddany do Jagi za darmo, teraz poznaniacy wykupili go za niecały milion euro. Lech nie zrobił więc najlepszego biznesu, ale ostatecznie zyskał solidnego obrońcę, który może pomóc zespołowi w walce w Lidze Konferencji. Na razie co prawda nie prezentował najlepszej formy, ale z czasem powinien być coraz lepszy



Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

Oskar Repka dopiero rok temu rozegrał pierwszy mecz w ekstraklasie.

Mileta RAJOVIĆ

Legia zaskoczyła w połowie lipca, gdy ogłosiła transfer Milety Rajovicia. Pobiła wówczas rekord transferowy ekstraklasy, płacąc za duńskiego snajpera 3 miliony euro. 26-latek ma być rozwiązaniem problemów Wojskowych, którzy w poprzednim sezonie nie mieli bramkostrzelnego snajpera. Ilja Szkurin i Marc Gual zawodzili, podobnie zresztą jak mniej grający Tomas Pekhart. Rajović jest natomiast piłkarzem, który w sezonie 2023/24 grał na poziomie Championship. Wówczas zagrał w 41 spotkaniach, w których zdobył 10 goli. Angielski klub zapłacił za niego 2 miliony euro klubowi Kalmar FF ze Szwecji. Z czasem jego kariera jednak przygasła, w poprzednich rozgrywkach został wypożyczony na pół roku do Broendby, dla którego zdobył 5 bramek w 15 meczach. Gdy jednak jest w formie, potrafi strzelać. Takie są fakty. Po pierwszych meczach w Legii widać, że piłka szuka go w polu karnym. Jeszcze brakuje mu wyczucia, przegrał rywalizację z Jeanem-Pierrem Nsame. Teraz jednak Francuz jest kontuzjowany i długo na boisko nie wróci po zerwaniu ścięgna Achillesa. Dlatego to na Rajoviciu będzie spoczywać odpowiedzialność za bramki. Może dodatkowa presja zadziała na niego korzystnie?

Tomasz PIEŃKO

Raków polubił przeszukiwanie wewnętrznego rynku. Nie tylko sprowadził Repkę z GKS-u Katowice, ale także zdecydował się na transfer Tomasza Pieńki z Zagłębia Lubin. Trudno się dziwić takiemu ruchowi, ponieważ 21-latek w poprzednim sezonie był jednym z nielicznych piłkarzy Miedziowych, który radził sobie całkiem nieźle. Marek Papszun ma do dyspozycji ciekawego skrzydłowego, który potrafi czarować na boiskach ekstraklasy. Bardzo dobrze radzi sobie też w reprezentacji U-21. W ostatnich dwóch meczach kadry w kwalifikacjach do Euro zaliczył w sumie cztery asysty. To wiele mówi o tym zawodniku, który swoją kreatywnością stwarza wiele okazji na bramki.

Kacper URBAŃSKI

Największy transfer minionego okienka. 21-latek jeszcze niedawno wchodził do pierwszej reprezentacji, niemal stając się jej nieodłączną częścią. Od czerwca do listopada 2024 roku rozegrał 11 spotkań dla kadry. Był obiecującym piłkarzem Bologny. Szkoleniowiec zespołu Thiago Motta był fanem jego talentu. W sezonie 2023/24 regularnie dostawał szansę gry w Serie A. Jego kariera zaczęła jednak zmierzać w innym, złym kierunku, wraz z rozpoczęciem rozgrywek 2024/25. Gdy Motta przejął Juventus, do Bologny dołączył trener Vicenzo Italiano, który najchętniej widział Urbańskiego... na ławce. Po rundzie jesiennej pomocnik zdecydował się na wypożyczenie. Wybrał Monzę, która walczyła o utrzymanie. Zapewne sądził, że w jednym z gorszych zespołów w Serie A będzie miał zapewnione miejsce w pierwszym składzie. Tymczasem po kilku meczach, w których rzeczywiście grał w wyjściowej jedenastce, zaczął być rezerwowym. Całkowicie zniknął z radarów. Mimo wszystko wydawało się, że pozostanie we Włoszech, że znajdzie dla siebie kolejny klub, być może w Serie B, w którym będzie mógł się odbudować. Wrócił jednak do Polski. Legia zapłaciła za niego kilka milionów euro z myślą o tym, że za niedługo odsprzeda go z zyskiem. A to przecież nie jest wykluczone, bo wciąż jest bardzo młody.

Kacper Janoszka

Sport ddfeab9802

Najbardziej elegancki cesarz na świecie

Opowieść o jednym z tych, którzy mogliby powiedzieć, że osiągnęli wszystko.

Gdyby żył, właśnie dziś obchodziłby 80. urodziny. Franz Beckenbauer: jedna z największych postaci światowej piłki nożnej - taka, która ma miejsce w każdej jedenastce wszech czasów. Właściwie wszystko, czego się dotknął, zamieniał w złoto. Jedyny taki „Kaiser".



Fot. IMAGO/Press Focus

Franz Beckenbauer (z lewej) z Ginterem Netzerem na brukselskim stadionie Heysel po zwycięstwie Z ZSRR w finale mistrzostw Europy w 1972 roku.

Tęsknota za bezkresem

Nieodrodne dziecko epoki, symbol sukcesu i elegancji. Czy niemiecki futbol - albo i Bayern Monachium - bez niego dotarłby na szczyty i aż tak by się na nich rozsiadł? Można wątpić... „Jego przerzuty wewnętrzną częścią stopy były niczym oda. Do opisania jego gry trzeba było wymyślić nowe słowo. Dotychczasowe określenia jego pozycji - forstoper lub wymiatacz - były zbyt banalne i w najdalszych skojarzeniach nie zbliżały się do właściwego opisu jego stylu. Beckenbauer, który jak 18-latek zaczynał w Bayernie na pozycji lewoskrzydłowego, był teraz rozgrywającym z ostatniej linii, wolnym i niezależnie myślącym zawodnikiem w piłkarskim systemie. Wybiegał z obrony i pędził po całym boisku. Nazywali go libero, bo w obcym języku wybrzmiewała tęsknota za bezkresem i wolnością, które wypełniały jego grę" - pisał zachwycony nawet po latach reporter Ronald Reng w opowieści o Bundeslidze*. Wydawać by się mogło, obserwując na boisku poruszającego się z gracją, z niebywałą elegancją piłkarza, że taki musiał się urodzić, że musiał być gotowy do wielkiej gry od razu. Geniusz - jedyny w swoim rodzaju. Ale tak nie dzieje się nigdy, prawda?

Spoliczkowany

Franz Beckenbauer urodził się tuż po wojnie, kiedy jego kraj płacił za to, że ją rozpętał. Dzieciństwo Franza nie było wygodne, usłane różami... Syn pracownika poczty (pozdrowienia dla listonoszy) kopał za dziecka z bratem szmaciankę, a pierwsze piłkarskie buty to nie były adidasy - zrobił mu je znajomy szewc. Na wielkie historie wpływ mają czasem epizody - i tak było w przypadku Franza. Był trampkarzem FC 1906 Monachium i chciał grać w TSV 1860, za którą kibicowało wtedy to miasto. Jednak podczas meczu juniorów obu tych zespołów doszło do awantury, wręcz karczemnej bijatyki, w którą wdali się nawet działacze. W pewnym momencie młody Franz miał dostać z otwartej dłoni w twarz od jednego z rozsierdzonych działaczy TSV. Gdyby ten facet wiedział co zrobił... Urażony chłopak zarzucił zamiar przejścia do Lwów i wybrał Bayern. Podpisał zawodowy kontrakt nie mając jeszcze ukończonych 18 lat i związał się z nim na prawie dwie dekady, współtworząc jedną z najsłynniejszych drużyn klubowych wszech czasów.

Chodźcie, postawimy wam jednego

Nie będę opisywał wielkich meczów z jego udziałem, mija się to z celem, mam przecież do dyspozycji tylko stronę. Opiszę kontakt z... polskimi piłkarzami. „Kaiser" grał przeciw Polsce trzykrotnie: dwa razy w eliminacjach mistrzostw Europy, które potem jego drużyna wygrała i raz w finałach Weltmeisterschaft'74 (słynny mecz na wodzie), również wygranych przez jego zespół. Opowiadał mi o nim Joachim Marx, mistrz olimpijski z 1972 roku. Rok wcześniej zagrał przeciw Beckenbauerowi w Hamburgu, w ramach eliminacji ME. Skończyło się 0:0. - Pamiętam, że założyłem mu wtedy „siatkę", ale... przypadkowo. Nie miałem takiego zamiaru. Mogłem z tej sytuacji strzelić gola, taki był zaskoczony. To było jednak już zbyt blisko bramki. Maier rzucił mi się pod nogi i złapał piłkę - wspominał Marx. Potem był tradycyjny wspólny bankiet. „Chodźcie, postawimy wam jednego" - zapraszali Beckenbauer z Maierem. - Okazali się fantastycznymi, kontaktowymi ludźmi - opowiadał mi napastnik Ruchu. Trener Kazimierz Górski się zgodził.

Naturalne przejście

Beckenbauer jest jednym z dwóch ludzi na świecie - pierwszym Europejczykiem - którzy zdobywali mistrzostwo świata zarówno jako piłkarz, jak i jako trener (1974, 1990). Wcześniej udało się to Brazylijczykowi Mario Zagalo, choć nieco w innym stylu (1958, 1962). Jako szkoleniowiec złamał w Niemczech zasadę kardynalną, która obowiązywała od przedwojnia: pierwszy miał przy sobie drugiego, którzy przyuczał się i obejmował schedę: „Otto Nerz (1926-36, 3. miejsce na świecie) => Sepp Herberger (1936-64, mistrzostwo świata) => Helmut Schoen (1964-78, mistrzostwo świata i Europy) => Jupp Derwall (1978-84, wicemistrzostwo świata, mistrzostwo Europy). Derwall odszedł po fatalnym występie na Euro'84. Zastąpił go Beckenbauer, który asystentem poprzednika nie był, ba - kiedy obejmował stanowisko trenera nie posiadał nawet licencji trenerskiej, nadano mu więc tytuł Cheftrainera. Franz nie patyczkował się z podopiecznymi, mówił im co myślał, nawet w lekceważący sposób, ale nikt mu nie fiknął. - W piłkę grać nie umiecie, więc spróbujcie przynajmniej uniemożliwić granie innym - mówił dwa lata później podopiecznym, z którymi dotarł przecież do finału meksykańskiego mundialu. Tam oddelegował do gry siedmiu zawodników zorientowanych defensywnie, Lothara Matthausa poświęcił na pilnowanie Diego Maradony, ale nic to nie dało. Siła Beckenbauera polegała jednak również na tym, że potrafił wyciągać wnioski. Cztery lata później jego drużyna nie dość, że potrafiła grać, potrafiła wygrywać, to jeszcze potrafiła olśnić. Pamiętam dobrze jak z wytrzeszczonymi gałami wgapiałem się w telewizor, gdy w fenomenalnym stylu rozbiła w grupie bardzo silną Jugosławię. No i w finale - znów przeciw Argentynie - zrobili co swoje... Ogromna w tym zasługa Beckenbauera.

Bardziej niż zawsze

Tak sobie myślę, że dla starszych pokoleń, zwłaszcza w Niemczech, ale nie tylko - Franz jest uosobieniem tego, co dla wielu w futbolu ciągle jest ważne, a co miało miejsce w Bundeslidze właśnie w latach 70., czyli za najlepszych czasów „Kaisera". To był złoty okres tego zjawiska. Drużyny w Bundeslidze potrafiły dorobić się osi, które stawały ich symbolem, również - a może przede wszystkim - dla nich przychodziło się na mecze. W Bayernie była to oś „Maier - Beckenbauer - Mueller". Wtedy w razie powodzenia nie zmieniało się barw, na lepsze, ba - nie wypadało. Transfery wielkich piłkarzy do konkurencji, nawet nie krajowej, a kontynentalnej - były wtedy rzadkością (jedynie Netzer albo Breitner mieli ten specyficzny rys charakterologiczny, który na to pozwalał). Dlatego wielcy zawodnicy tamtych lat stawali się symbolami własnych klubów, miejscowymi bohaterami, o których pamięta się już zawsze. A kiedy dochodzi się do niebotycznego poziomu niczym Beckenbauer, to już nawet „bardziej niż zawsze"...

Nawet gdy czas jest nieubłagany. Pod koniec życia symbol radości życia, życiowego powodzenia - mocno podupadł na zdrowiu. Miał zawał, dwie operacje serca, stracił wzrok w prawym oku, zmagał się z demencją i chorobą Parkinsona. Ale czy przez to przestał był cesarzem? Cesarzem futbolu?

Paweł Czado

GRAD TROFEÓW

■ Mistrz świata (1974 - jako piłkarz, 1990 - jako trener). Mistrz Europy (1972 - jako piłkarz). Wicemistrz świata (1966 - jako piłkarz, 1986 - jako trener). Wicemistrz Europy (1976 - jako piłkarz). Zdobywca 3. miejsca na świecie (1970 - jako piłkarz). Zdobywca 3. miejsca w Europie (1988 - jako trener). Z Bayernem trzykrotny zdobywca Pucharu Europy (1974, 75, 76 - jako piłkarz), poprzednika Ligi Mistrzów. Zdobywca Pucharu Zdobywców Pucharów (1967 - jako piłkarz). Sześciokrotny mistrz Niemiec (1969, 72, 73, 74 - z Bayernem - jako piłkarz, 1982 - z Hamburger SV - jako piłkarz, 1994 - jako trener). Zdobywca Pucharu UEFA (1996 - z Bayernem - jako trener). Mistrz NASL w USA - z Cosmosem Nowy Jork - jako piłkarz (1977, 78, 80). Mistrz Francji (1991 - jako trener). Dwukrotny zdobywca Złotej Piłki jako najlepszy piłkarz Europy (1972, 76).

SUPERPUCHAR FRANZA

■ 20 grudnia 2024 roku w Niemczech podjęto decyzję o zmianie nazwy Superpucharu Niemiec na Superpuchar Franza Beckenbauera. 16 sierpnia 2025 roku mecz odbył się pierwszy raz pod tym mianem. W Stuttgarcie zwyciężył - któż by inny - Bayern Monachium.

*Ronald Reng „Bundesliga" (wyd. SQN, 2017)

Sport ddfeab9802

Na psikusy rywalek jesteśmy gotowe!

Rozmowa z **Nicolą Brzęczek**, zawodniczką GKS-u Katowice

Ile razy miała pani okazję wysłuchać hymnu Ligi Mistrzów na żywo?

- Szczerze? Na żywo – ani razu.

Wujek Kuba (Błaszczykowski) nigdy na taki mecz nie zaprosił?!

- Zapraszał wielokrotnie. Ale jakoś nigdy się nie udało dojechać, niestety.

Czyli musi pani na „ten pierwszy raz" sama sobie zapracować, w GieKSie... To realne?

- Z natury jestem optymistką, więc mam nadzieję, że bardzo realne. Mamy bardzo dobry plan na mecz czwartkowy, choć wiemy, jaką drużyną jest Twente.

A jaką jest?

- Świetną. Doświadczoną – również w Lidze Mistrzów. Naszpikowaną dobrymi zawodniczkami, z bardzo wysoką jakością piłkarską. Błyskawicznie przechodzą z obrony do ataku. Każde takie wyjście jest trudne do zatrzymania, bo dynamika w tej grze jest wielka.

Czego się spodziewacie po rywalkach? Frontalnego ataku od pierwszej minuty?

- To my chcemy dyktować warunki. Wiem, że to brzmi bardzo optymistycznie, ale wierzę, że jesteśmy w stanie tak właśnie ten mecz poprowadzić.

Przed meczem Polaków w Rotterdamie tydzień temu, jeden z byłych reprezentantów powiedział na łamach „Sportu": „Holendrów nie można się bać". Rozwińmy tę myśl: Holenderek też nie!

- No i nie będziemy się ich obawiać. Przystąpimy do meczu z nastawieniem, że gra równy z równym. Nie chcemy tego spotkania zagrać; chcemy je wygrać. Choć oczywiście mamy świadomość, że przeciwnik tej klasy spróbuje nam sprawić niejednego psikusa. Ale... jesteśmy na to przygotowane!

Przeszłyście pierwszą rundę kwalifikacji – turniej w Słowenii. Krótkie jego podsumowanie?

- Ważny to był etap. Już po pierwszym meczu, z rywalkami z Kazachstanu, miałyśmy pewność, że nasza praca idzie w dobrą stronę. To nam dodało dużo pewności i w drugim meczu, z gospodyniami.

Przy męskiej Lidze Mistrzów mnóstwo mówi się zawsze o pieniądzach. Więc i ja zapytam: nagrody za awans do fazy zasadniczej Ligi Mistrzyń już wynegocjowane z prezesem?

- Wszystko zostało uzgodnione w odpowiedni sposób jeszcze przed sezonem.

I nie będziecie stratne?

- Nie będziemy (śmiech). Ale tak naprawdę najważniejsza dla nas jest to, że my – a mamy bardzo młodą drużynę – zagramy przede wszystkim o nasze marzenia.



Fot. Sebastian Sienkiewicz / PressFocus

Nicola Brzęczek i jej katowickie koleżanki po raz drugi pukają do bram Europy.

Czwartkowy mecz będzie waszą drugą oficjalną grą na Arenie Katowice. Są emocje?

- Oczywiście. Dla mnie tym większe, że wtedy – lecząc kontuzję kolana – przesiedziałam cały mecz na trybunach. Ale dzięki temu włączyłam się w bicie rekordu frekwencji na meczu kobiecej ekstraligi (śmiech). A mówiąc szczerze – bardzo zazdrościłam dziewczynom, że mogły uczestniczyć na murawie w takim widowisku.

Widzów przyszło wtedy około pięć tysięcy. Jest sporo do poprawy, bo trybuny pomieszczą trzy razy tyle!

- W Katowicach jest ogromny potencjał, jeśli chodzi o promocję piłki kobiecej. A nasze wyniki – te ligowe i te międzynarodowe - pokazują, że zaczyna się tu krystalizować mocna drużyna, również jeśli chodzi o Europę. Więc bardzo serdecznie zapraszam kibiców na czwartkowy mecz.

W ubiegłym sezonie wygrałyście 21 z 22 meczów ligowych. Ale obecny zaczęłyście od sensacyjnej porażki. Co się stało?

- Jesteśmy drużyną, która zawsze chce grać bezbłędnie. I w taki sposób chciałyśmy przystąpić do obecnych rozgrywek, bo jednak tamta porażka na niemal bezbłędnym sezonie małą ryskę pozostawiła. Ale... to jest piłka nożna; różne sytuacje na boisku się zdarzają. Oczywiście sportowa złość po porażce z Rekordem Bielsko-Biała była, ale... i tak – mam wrażenie – jesteśmy drużyną, która już ukształtowała w sobie gen zwycięzcy. Stawiamy więc sobie kolejne cele: pokazać, że polska piłka jest godna meczów międzynarodowych, w Lidze Mistrzyń. A w kraju... wciąż jeszcze nie mamy podwójnej korony. Jest więc co robić!

Zacząłem od pytań o wujka, więc zepnijmy klamrą naszą rozmowę. Za panią trudny czas rekonwalescencji. Wsparcie Kuby było w tym okresie ważne?

- Wie pan, to jest taka zaskakująca historia. Godzinę po tym, gdy na treningu doznałam kontuzji i już czułam – jeszcze przed badaniami – że po raz trzeci poszło mi więzadło w kolanie, nagle na telefonie zobaczyłam SMS od wujka. Chodziło o zupełnie inną sprawę, ale... jakby podskórnie wyczuł, że potrzebny mi ten kontakt. Od razu do niego zatelefonowałam: był pierwszą osobą, która dowiedziała się o moim urazie. To było zrządzenie losu, bo mnie w tamtym momencie te pierwsze słowa otuchy – właśnie od niego – były bardzo potrzebne i pomocne.

Rozmawiał Dariusz Leśnikowski

■ **Nicola BRZĘCZEK** (ur. 11 maja 2002) – dwukrotna mistrzyni Polski (2023, 2025), zdobywczyni Pucharu Polski (2024) w barwach GKS-u Katowice; na co dzień gra z „obowiązkowym" numerem 16 na koszulce, na cześć swego wujka, Jakuba Błaszczykowskiego.

Ogromna ekscytacja

Zawodniczki GKS-u Katowice staną przed szansą na pierwszy w historii klubu awans do Ligi Mistrzyń.

Dziś przy Nowej Bukowej, w ostatniej rundzie kwalifikacji europejskich zmagań, katowiczanki podejmą Twente. Żeby dojść do tego etapu, podopieczne Karoliny Koch najpierw musiały zdobyć oczywiście mistrzostwo Polski, a następnie wygrać turniej 2. rundy kwalifikacji. Pojechały do Słowenii, gdzie najpierw pokonały BIIK Szymkent (Kazachstan) 2:0, a następnie wygrały takim samym wynikiem z zespołem gospodarzy ZNK Mura. Jeśli dziś pokonają Twente, postawią kolejny krok na drodze do awansu. Następnym będzie mecz rewanżowy w Enschede, po którym faza kwalifikacyjna się zakończy.

- Czuję ogromną ekscytację. Już się nie mogę doczekać, a czekam tylko na ten mecz. Zagramy na Arenie Katowice, ranga spotkania jest ogromna i jest to coś niesamowitego. Już odliczam minuty. Nie chcę się oczywiście przemotywować, ale już chciałabym grać, już chciałbym wybiec na boisko! – mówiła wczoraj Jagoda Cyraniak, 19-letnia zawodniczka GieKSy, która na poprzednim etapie rywalizacji odegrała bardzo ważną rolę. To ona asystowała przy pierwszym trafieniu w finałowym starcu z ekipą ZNK Mura, gdy do siatki trafiła Klaudia Maciążka. To także dzięki niej katowiczanki już mogą być pewne gry w europejskich pucharach. Od bieżącego sezonu UEFA stworzyła Puchar Europy kobiet, który jest odpowiednikiem Ligi Europy mężczyzn. Po wygranym turnieju w Słowenii GieKSa już zapewniła sobie udział w tych zmaganiach, niezależnie od tego, jak potoczy się dwumecz z Twente. – W Słowenii chciałyśmy wygrać wszystkie mecze. Chciałyśmy zapewnić sobie miejsce w Pucharze Europy, co nam się udało, ale nie zadowalamy się tym. Nie jesteśmy minimalistkami. Chcemy się piąć! – podkreśliła Cyraniak.

Po nastawieniu piłkarek GKS-u widać, że chcą sprawić niespodziankę i pokonać holenderską ekipę. Będzie to jednak bardzo trudny do osiągnięcia cel. Twente w poprzednim sezonie dotarło do fazy grupowej Ligi Mistrzyń. Holandia w kobiecym rankingu UEFA znajduje się na 7. miejscu, a Polska dopiero na 31. miejscu. - Jest to niewątpliwie dużo lepszy zespół od wszystkich naszych ligowych rywalek. Występują w nim reprezentantki Holandii, zawodniczki, które grały w wielkich zespołach, jak Arsenal czy Wolfsburg. Są to bardzo dobre piłkarki, które tworzą dobrą drużynę, choć nie jest to poziom Barcelony. To drużyna dobrze zorganizowana i jesteśmy tego świadome. Nie chcemy jednak skupiać się na naszych rywalkach. Chcemy patrzeć na siebie, bo to my musimy zagrać jak najlepiej – wyjaśniła 19-latka. Fakt, że GieKSa nie jest faworytem, może paradoksalne zadziałać na jej korzyść. - Większość osób stawia nas w pozycji underdoga. To rywal „musi", a my „możemy". Wchodzimy jednak w mecz z podniesioną głową. Wiemy, że jest to przeciwnik w naszym zasięgu. Musimy być bardzo skoncentrowane i zdeterminowane. Od pierwszej do ostatniej minuty musimy realizować założenia. Każda z nas jest podekscytowana i wie, o co gra. Nasze marzenia stały się teraz naszymi celami – podkreśliła reprezentantka Polski U-20.

Podopieczne Karoliny Koch po raz drugi będą miały okazję zagrania na nowym stadionie w Katowicach. Wcześniej przy Nowej Bukowej wystąpiły tpod koniec poprzedniego sezonu, gdy świętowały mistrzostwo kraju. W meczu ze Stomilankami Olsztyn wygrały 4:1. Czy Arena Katowice po raz kolejny będzie ich świątynią?

Kacper Janoszka

3. RUNDA KWALIFIKACJI LIGI MISTRZYŃ

Czwartek, 11 września godz. 18.00

■ **GKS Katowice – Twente**

Sędzia Franziska Wildfeuer (Niemcy). Stadion Arena Katowice

Sport ddfeab9802



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Powtórka z Katowic

Wiktoria Pietrzyk w dwóch meczach z Portugalią zdobyła dwa gole.

W środę polskie futsalistki - podobnie jak we wtorek - przegrały z Portugalią.

FUTSAL KOBIET

We wtorek Polki przegrały 1:3 w towarzyskim meczu z Portugalią w Katowicach. Z kolei wczoraj dostały szansę do rewanżu w Sosnowcu. Dwumecz z przyjezdnymi z Półwyspu Iberyjskiego był jednym z ostatnich sprawdzianów przed mistrzostwami świata kobiet w futsalu, które na przełomie listopada i grudnia odbędą się na Filipinach.

Spotkanie w Sosnowcu rozpoczęło się od bardzo silnego ciosu Portugalii. Już w pierwszej minucie na listę strzelczyń wpisała się Carolina Pedreira. Na odpowiedź Biało-czerwonych nie trzeba było jednak długo czekać. Zaledwie trzy minuty do później do wyrównania doprowadziła Agata Bała. 27-letnia liderka reprezentacji wzięła odpowiedzialność na swoje barki i atomowym strzałem trafiła do siatki. Już dzień wcześniej grała bardzo dobrze, ale do pełni szczęścia zabrakło jej właśnie trafienia.

Na tym Polki się nie zatrzymały. Chwilę później gola zdobyła Wiktoria Pietrzyk, jedyna polska zawodniczka, która w pierwszym meczu trafiła do siatki. Podopieczne trenera Wojciecha Weissa znów prezentowały się bardzo dobrze. Toczyły wyrównany bój z Portugalkami, pokazując, że ich awans na mundial nie był dziełem przypadku. Mimo tego pierwszą połowę zakończyły remisem, gdy Ines Matos pokonała Natalię Majewską.

Druga część rywalizacji rozpoczęła się tak, jak pierwsza. Błąd w wyprowadzeniu piłki popełniła bramkarka Andżelika Dąbek, która weszła na plac gry po przerwie. Straciła futbolówkę, przez co Ines Matos trafiła do pustej bramki. Poli same utrudniły sobie spotkanie, musiały gonić wynik, co im się nie udało. Na zakończenie meczu Dąbek jeszcze raz musiała wyciągnąć piłkę z siatki, a gola zdobyła Janice Silva, która dzień wcześniej w Katowicach ustrzeliła dublet i zaliczyła asystę. Polki kończą więc zgrupowanie z dwoma porażkami, choć grały całkiem nieźle.

(kaj)

Polska - Portugalia 2:4 (2:2)
0:1 – Pedreira, 1 min, 1:1 – Bała, 4 min, 2:1 – Pietrzyk, 7 min, 2:2 – Matos, 8 min, 2:3 – Mendes, 21 min, 2:4 – Silva, 37 min
POLSKA: Majewska - Maronde, Kubaszek, Włodarczyk, Dymińska oraz Dąbek – Knysak, Bała, Pietrzyk, Basta, Górecka, Fronczak, Chóras. Trener Wojciech WEISS.
PORTUGALIA: Catarina – Matos, Silva, Fifo, Pedreira oraz Costa - Nunes, Mendes, Rocha, Ribeiro, Azevedo, Pereira, Costa, Santos. Trener Luis CONCEICAO.

KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Gwarek II Tarnowskie Góry - MOSiR Sparta Zabrze 2:3.

1. Sierakowice	6	16	19:6
2. Strzybnica	6	16	18:6
3. MOSiR Sparta	6	13	17:9
4. Borowa Wieś	6	11	16:7
5. Łabędy	5	10	19:11
6. Polonia II (b)	6	9	17:9
7. Paniówki	6	9	13:12
8. Pilchowice (b)	6	9	8:8
9. Koźlów	5	9	13:14
10. Sośnica	6	9	8:10
11. Boruszowice	6	8	15:9
12. Bobrowniki Śl.	5	8	13:13
13. Żyglin	6	7	18:18
14. AP Team (b)	6	6	11:14
15. UKS Ruch (b)	6	5	13:15
16. Nakło Śl.	6	4	16:19
17. Miechowice (s)	6	0	3:27
18. Gwarek II (b)	7	0	4:34

GRUPA VI: Tempo Puńców - LKS Leśna 5:1.

1. Puńców (s)	5	15	19:3
2. Chybie (b)	5	12	9:3
3. Pietrzykowice	5	9	15:9
4. Słotwina	5	9	13:9
5. Radziechowy-W.	5	8	11:9
6. Ślemień	5	8	11:10
7. Cieszyn	5	7	9:11
8. Wisła	5	6	13:13
9. Leśna (b)	5	6	9:11
10. Żabnica	5	5	10:13
11. Strumień	5	4	10:15
12. Pogórze	5	4	5:11
13. Hażlach	5	3	7:16
14. Milówka (s)	5	2	5:13

(g)

Próba generalna

Utrzymane przy życiu, ale wyprowadzone z Chorzowa Niebieskie inaugurują dzisiaj w Lublinie sezon pod nową nazwą TAURON Ruch Szczypiorno Kalisz.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Niebieskie serca i śląski charakter zostały przerzucone na parkiet w Kaliszu.

W czwartek o 18.00 rozegrany zostanie zaległy mecz 1. serii spotkań Orlen Superligi Kobiet pomiędzy PGE MKS El-Volt Lublin a Tauron Ruchem Szczypiorno Kalisz. To będzie inauguracyjny występ klubu powstałego z połączenia Tauron Ruchu i Szczypiorna.

Projekt na cztery lata

- Ustaliliśmy z działaczami z Kalisza, że tworzymy projekt na cztery lata – mówi prezes Ruchu, Krzysztof Zioło. - Będziemy się posługiwać dwoma logotypami. Chcemy, żeby DNA Ruchu istniało, by marka i nazwa nie zniknęła ze sportowej mapy, choć od roku próbowano nas z tego naszego sportowego świata wyeliminować. Po tym bardzo ciężkim okresie udało się nawiązać współpracę z Kaliszem i zakładam, że grając w Superlidze razem zrobimy coś fajnego dla Ruchu i dla Kalisza. Koszulki są przygotowane, cieszę się, że jest na nich eRka. Dziewczyny są zadowolone, że mają wiedzę, gdzie będą grać i przede wszystkim, że nadal będą występować w Superlidze. Dla zawodniczek od kilkunastu lat grających w elicie to naprawdę wielka, ważna sprawa. A ja mam satysfakcję, że praktycznie cały zespół, łącznie z trenerem Ivo Vavrą, nie tylko podjął rękawicę, ale wręcz mnie napędzał, by klub utrzymać przy życiu.

W niestandardowych warunkach

Z wielu powodów będzie to bardzo ciężki sezon dla nowej drużyny, ale nikt nie załamuje rąk. Celem jest utrzymanie w Superlidze. - Przygotowania odbywały się w niestandardowych warunkach – opowiada trener Ivo Vavra - bo zaczęliśmy je później od innych. Mieliśmy kłopoty z halą, trenowaliśmy w różnych miejscach, miastach, ale skupialiśmy się na robocie. Zajęciom towarzyszyły mecze sparingowe, głównie w Czechach i nie wyglądaliśmy w nich źle, a wręcz dobrze, jak na wspomniane warunki. Próbowaliśmy nowych wariantów ustawienia w ataku i w obronie, ale wszystko sprawdzimy dopiero w lidze. W niej nastąpi próba generalna, na co nas będzie stać. Mam nadzieję, że wszystko się dobrze ułoży.

Wstydu nie będzie

Nowy zespół jest oparty na zawodniczkach Ruchu, które w poprzednim sezonie zajęły 7. miejsce. Obecnie w kadrze jest 15 zawodniczek, w tym dwie bramkarki. Patrycja Wiśniewska odeszła do Kobierzyc, Polina Masalowa do Elbląga, a Monika Ciesiółka i Katarzyna Wilczek skończyły czy też zawiesiły karierę. Nie ma również Kingi Hajnos i Julii Jasińskiej. Drużyna zaczyna sezon z lekkim opóźnieniem i na „dzień dobry" czeka ją starcie z najbardziej utytułowanym zespołem, aktualnymi wicemistrzyniami Polski z Lublina. - Czeka nas trudny wyjazd, bo zespół z Koziego Grodu zawsze walczy o tytuł, więc ma inne cele niż my - analizuje czeski szkoleniowiec chorzowsko-kaliskiej siódemki. - Rywal więc niełatwy, ale jeśli chcemy funkcjonować w Superlidze, musimy podjąć walkę z każdym przeciwnikiem. Lublin ma już za sobą mecz w Superpucharze z Zagłębiem Lubin oraz wysoko wygrane starcie z siódemką z Koszalina. Patrząc na rozmiary tego zwycięstwa (43:20), można by się przestraszyć, że nie mamy szans, ale każdy mecz zaczyna się od stanu 0:0, a dopiero po 60 minutach gry można wystawiać oceny. Mam tylko nadzieję, że nie będzie wstydu i będziemy z siebie zadowoleni.

Zbigniew Cieńciała

KGHM MKS Zagłębie Lubin - MKS Piotrcovia 34:25 (18:13)
ZAGŁĘBIE: Zima, Maliczkiewicz, Piotrowska - Janas 5, Jakubowska 10/3, Matieli, Cesareo 3, Fernades 4, Weber 4/3, Cavo 2, Kochaniak 1, Drabik, Grzyb 4/1, Fernandez 1. Kary: 12 min. Trenerka Bożena KARKUT.
PIOTRCOVIA: Sarnecka, Cieślak - Królikowska 1, Domagalska 2, Roszak 5, Noga 2, Polańska 4/2, Gadzina 4, Byzdra 1, Masna 2, Pankowska 3, Szczukocka 1, Sobecka, Grobelna 1. Kary: 6 min. Trener Horatiu PASCA.

1. Zagłębie	3	9	116:80
2. Piotrcovia	3	6	96:85
3. Lublin	1	3	43:20
4. Kobierzyce	1	3	34:29
5. Gniezno	2	3	60:60
6. Galiczanka	2	3	49:59
7. Start	2	0	50:60
8. Sośnica	2	0	56:75
9. Koszalin	2	0	46:82
Ruch	-	-	-

TRZY PYTANIA DO...

Megawielki żal

KAROLINY JASINOWSKIEJ
wychowanki i najbardziej doświadczonej zawodniczki Ruchu



1 Jest pani zadowolona, że wreszcie rusza ligowa maszyna?

- Przede wszystkim cieszę się, że klub nadal istnieje, a my możemy dalej grać na poziomie superligowym. Na pewno dotknęła nas sytuacja z miastem. Odbijała się na nas niejasna kwestia organizacyjna klubu, czy będzie istniał, czy nie, ale podchodziłyśmy do tych wydarzeń profesjonalnie. Chciałyśmy się dobrze przygotować do sezonu, do pierwszego meczu w Lublinie. Chciałybyśmy udowodnić w tym sezonie, że warto na nas stawiać, a nasze umiejętności są na wysokim poziomie. Że w Chorzowie, a teraz w Kaliszu powinna być Superliga.

2 Pogodziła się już pani z faktem, że musiałyście wyprowadzić się waszej hali, z Chorzowa? Nie pytam o wątki polityczne, ale o to, że jedną decyzją zniszczono coś, co budowano kilkadziesiąt lat w mieście.

- Ostatnio liczyłam, ile tutaj jestem i wyszło, że połowę życia. W 2006 roku awansowałyśmy do ekstraklasy, a ja w Ruchu byłam już dwa lata wcześniej, więc śmiało można powiedzieć, że jestem w Chorzowie od ponad 20 lat i Ruch zawsze był Ruchem. Pozostał megawielki żal. Z tyłu głowy mam wielkie rozczarowanie, że tak nas potraktowali w Chorzowie.

3 Jak długo ikona klubu będzie pomagać młodszym koleżankom?

- Nie patrzę na pesel. Bardzo chcę ten sezon fajnie zagrać i - jak mówiłam - udowodnić, że liczymy się z dziewczynami w piłce ręcznej, i że za szybko nas skreślono.

Sport ddfeab9802



Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Dwie najlepsze polskie siódemki rozpoczynają podbój Europy.

Imponujące menu wagi superciężkiej

Rusza nowa edycja Ligi Mistrzów. Orlen Wisła Płock pierwszy mecz rozegra na wyjeździe z wicemistrzem Węgier OTK Bank-Pick Szeged, a Industria Kielce podejmie norweskie Kolstad.

LIGA MISTRZÓW

W najbardziej prestiżowych rozgrywkach Europy nasz kraj reprezentować będą dwie drużyny. Obie z wielkimi nadziejami na Final Four, obie drogę do marzeń rozpoczną dziś z atrakcyjnymi przeciwnikami.

Z poważnymi celami

Orlen Wisła Płock, która nie zdołała awansować do turnieju finałowego, zmierzy się z OTK Bank-Pick Szeged. Węgrzy w zeszłym sezonie dotarli do ćwierćfinału i zostali wyeliminowani przez Barcelonę (56:54 w dwumeczu). Droga Nafciarzy zatrzymała się na play offie w konfrontacji z HBC Nantes (52:54 w dwumeczu). Obie drużyny nie grały ze sobą od 2019 roku, jednak Szeged wygrał 5 z 6 konfrontacji i dziś jest faworytem. - Płock zajmuje szczególne miejsce w moim sercu, ponieważ był to mój pierwszy zagraniczny klub - mówi rozgrywający PICK Szeged, Jeremy Toto. - Dużo się nauczyłem i zdobyłem doświadczenie, jak grać na wysokim poziomie. Teraz walczę o sukces mojego obecnego klubu. Trafiamy na bardzo silnego przeciwnika. Musimy zaufać naszym silnym stronom. Zaczynamy sezon z poważnymi celami, więc wszyscy wiedzą, jak ważny jest udany start.

Sześć finałów, jedno trofeum

20-krotni mistrzowie Polski z Kielc trafili do bardzo mocnej i wyrównanej grupy, a ich rywalami będą: Fuechse Berlin, One Veszprem, Aalborg, Sporting Lizbona, HBC Nantes, Dinamo Bukareszt i Kolstad, z którym zainaugurują sezon w Hali Legionów. W poprzedniej kampanii dwukrotnie pokonali Norwegów, co okazało się kluczem do play offu. Dla dzisiejszych rywali Industrii to dopiero trzeci start w LM, podczas gdy kielczanie 6-krotnie doszli do półfinału, a w 2016 roku triumfowali. - Jesteśmy bardzo podekscytowani. To jeden z najtrudniejszych wyjazdowych meczów, ale będziemy gotowi - zapowiedział szkoleniowiec gości, Sigvaldi Gud.

Na dobry początek faworyci

Dodajmy, że już w inauguracyjnym menu zaserwowano ekscytujące starcia wagi superciężkiej. Po niespodziewanym rozstaniu z trenerem Jaronem Siewertem, którego zastąpił Nicolej Krickau, Fuechse Berlin, finalista poprzedniego sezonu, udaje się do Nantes i będzie to rewanż za ostatni półfinał.

Mecze w grupach rozgrywane są systemem każdy z każdym mecz i rewanż. Dwie najlepsze drużyny z obu grup kwalifikują się bezpośrednio do ćwierćfinału, a drużyny z miejsc od 3-6 awansują do play offu. Faza pucharowa obejmuje cztery rundy: play off, ćwierćfinały i Final Four, składający się z półfinałów, meczu o 3. lokatę i finału. W przypadku play offu i ćwierćfinałów zespoły grają mecz u siebie i na wyjeździe. O awansie do kolejnej rundy decyduje sumaryczny wynik dwumeczu. Nowy triumfator Ligi Mistrzów zostanie wyłoniony 14 czerwca roku. Od sezonu 2009/10 roku rozgrywki LM kończą się turniejem Final Four, który rozgrywany jest w Kolonii. Dodajmy, że najwięcej - 12 razy - triumfowała Barcelona. Po 5 trofeów mają SC Magdeburg i VfL Gummersbach.

Zbigniew Cieńciała

ORLEN WISŁA PŁOCK

Zrobić krok naprzód

■ Szeged to zespół, w którym przed tym sezonem doszło tylko do jednej zmiany kadrowej (dołączył szwedzki rozgrywający Jim Gottfridsson z SG Flensburg-Handewitt – dop. red.). To drużyna mająca realne szanse na awans do Final Four. W poprzednich rozgrywkach była o krok od ćwierćfinału, odpadając dopiero po zaciętej rywalizacji z Barceloną. Zdajemy sobie sprawę, że czeka nas niezwykle wymagające spotkanie, ale naszym celem jest zrobić krok naprzód w tym sezonie, nie tylko wyjść z grupy. Jednym z zawodników znających ligę węgierską, występujących aktualnie w Orlen Wiśle, jest wychowanek Veszprem HC, 23-letni rozgrywający Zoran Ilić. - Szeged prezentuje szybki, dynamiczny handball. Dużo biega, więc niezwykle ważne będzie szybkie ustawianie się w obronie i niedopuszczanie do zdobywania przez niego łatwych bramek. Węgrzy dysponują dwoma znakomitymi zawodnikami na każdej pozycji, ale szczególnie powinniśmy się skupić na Bence Banhidim. Wyłączenie go z gry będzie kluczem do zwycięstwa. Spodziewam się niezwykle wymagającego meczu, ponieważ obie drużyny są bardzo zmotywowane.

INDUSTRIA KIELCE

Modlitwa o zdrowie

■ Kielecka drużyna sezon rozpoczęła od trzech zwycięstw; w meczu o Superpuchar Polski pokonała po rzutach karnych Orlen Wistę Płock, a w lidze wygrała z Energą MKS Kalisz (38:27) i PGE Wybrzeżem Gdańsk (45:31). Sztab szkoleniowy pojedynki te potraktował jako etap przygotowań do Ligi Mistrzów. - Za nami bardzo dobry okres przygotowawczy. W poprzednich dwóch latach mieliśmy sporo kontuzji. Pamiętam, że nie mieliśmy możliwości, aby potrenować sześciu na sześciu. Teraz jesteśmy przygotowani fizycznie i mentalnie na czwartkowy mecz – podkreślił trener Tałant Dujszebajew i dodał: - Każda z drużyn grających w naszej grupie ma szansę na awans. Każdy chce zgromadzić jak najwięcej punktów, aby zająć jak najwyższe miejsce, co ułatwi grę w późniejszych fazach. Będziemy tylko modlić się, aby nie było kontuzji. Jeśli wszyscy będą zdrowi, to wtedy będziemy mieć więcej szans na zwycięstwa – powiedział kirgiski szkoleniowiec kielczan.

Z uznaniem o norweskim zespole wypowiedział się też jego starszy syn, Alex. – Praktycznie wszyscy jego zawodnicy są Skandynawami. To bardzo konkretna szkoła. Mają bardzo dobrą jakość podania, przy których piłka leci bardzo szybko. Do tego dochodzą rzuty z drugiej linii. Skrzydłowi zawsze są przygotowani do kontrataków, ale będziemy się starać neutralizować ich atuty. Czujemy się mocni, szybcy, co przekłada się na naszą grę i tempo, które narzucamy – zaznaczył prawy rozgrywający i kapitan drużyny z Kielc.

Zbigniew Cieńciała

PŁOCKO-KIELECKIE CZY WIESZ, ŻE...

■ Orlen Wisła po raz czwarty z rzędu występuje w Lidze Mistrzów. Dwa pierwsze sezony grała w europejskiej elicie dzięki „dzikiej karcie", dwa następne, po wygraniu krajowych zmagań.

■ Ostatnie trzy sezony nie rozpoczynały się zbyt dobrze dla Nafciarzy. W 2022/23 dopiero rzutem na taśmę fazę grupową zakończyli na 6. miejscu. W 1/8 finału pokonali Nantes, a w ćwierćfinale, w którym znaleźli się po raz pierwszy, nieznacznie ulegli SC Magdeburg.

■ W sezonie 2023/24 znowu rzutem na taśmę, bo pierwsze punkty drużyna zdobyła dopiero w 6. kolejce, Orlen Wisła awansowała na 6. miejsce. Tym razem ćwierćfinał się nie powtórzył, bo w 1/8 finału płoczan wyeliminowało PSG.

■ Biało-niebiesko-biali odrobinę lepiej wystartowali w poprzednim sezonie, bo punkty wywalczyli w 4. kolejce. Zmagania grupowe znów zakończyli na 6. miejscu, a w 1/8 finału lepsza okazała się ekipa z Nantes.

■ Latem Kolstad opuścili m.in. Sander Sagosen, Torbjorn Bergerud i Magnus Rod. Nowym nabytkiem jest natomiast szwedzki, doświadczony bramkarz Andreas Palicka.

■ W Industrii zabraknie dziś francuskiego skrzydłowego Dylana Nahiego, który przechodzi rehabilitację po operacji barku. Pod znakiem zapytania stoją występy jego rodaków, Benoita Kounkouda i Theo Monara.

■ W 2016 roku Industria, występująca wówczas jako Vive Tauron, w finale po rzutach karnych z węgierskim Telekomem Veszprem, wygrała Ligę Mistrzów. Kielczanie byli w finale także w latach 2022 i 2023, ale polegli z Barceloną i Magdeburgiem. Zajmowali jeszcze 3. (2013, 2015) oraz 4. (2019) miejsce. W poprzednim sezonie odpadli w 1/8 finału po meczach z Fuechse Berlin (27:33, 37:37).

■ Mecz OTK Bank-Pick Szeged – Orlen Wisła rozpocznie się o 18.45, a pierwszy gwizdek spotkania Industria - Kolstad zabrzmi o 20.45. Oba występy polskich drużyn będzie można zobaczyć w Eurosporcie 1. **(ZC)**

Sport ddfeab9802

Młodzi, zwarci, gotowi

Jesteśmy drużyną, która zawsze gra o najwyższą stawkę. Naszym celem jest więc zdobycie złota mistrzostw świata – zapowiedział środkowy Biało-czerwonych, Jakub Nowak.

REPREZENTACJA MĘŻCZYZN

Wśród czternastu zawodników, których trener Nikola Grbić, zabrał na Filipiny na mistrzostwa świata, wyróżniają się dwa nazwiska, Jakub Nowak i Maksymilian Granieczny. Przed rokiem o 20-latkach niewielu słyszało. Ten pierwszy sposobił się do występów w pierwszoligowej Lechii Tomaszów Mazowiecki, a drugi do pierwszego poważnego sezonu PlusLigi w barwach Cuprum Stilonu Gorzów, do którego został wypożyczony z Jastrzębskiego Węgla, by się ogrywał. W macierzystym klubie na regularne występy nie miał bowiem co liczyć. W nim na pozycji libero niepodzielnie panował Jakub Popiwczak. Nie w głowie były im więc gra w pierwszej reprezentacji Polski.

Obaj mieli znakomity sezon. Zachwycili ekspertów. Uwagę na nich zwrócił też Grbić, który nie boi się eksperymentować i daje szansę młodym zawodnikom, jak np. kilka lat temu Dawidowi Dulskiemu. Inna sprawa, czy ci młodzi gracze potrafią wykorzystać szansę…



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Jakub Nowak (z prawej) i Maksymilian Granieczny przebojem wdarli się do reprezentacji Polski.

Pretensje dziewczyny

Nowak i Granieczny akurat szansę wykorzystali. I to jak! W mig wkomponowali się w zespół, w którym każdy z zawodników to gwiazda światowej klasy. Wilfredo Leon, Tomasz Fornal, Kamil Semeniuk, Bartosz Kurek, Jakub Kochanowski, Norbert Huber, czy Jakub Popiwczak – już samo wymienianie nazwisk tak świetnych graczy młodego siatkarza może przyprawić o zawrót głowy. – Nie sądziłem, że tak szybko złapię świetny kontakt z każdym w kadrze. Wchodząc do reprezentacji w tak młodym wieku, mogłem się spodziewać wszystkiego Tymczasem niezależnie od tego, czy starsi, czy młodsi zawodnicy i jaki mają staż w kadrze świetnie przyjęli mnie i Kubę Nowaka – podkreślił w rozmowie z mediami Maksymilian Granieczny.

Obaj od debiutanckiego występu, w każdym kolejnym meczu spisywali się znakomicie. Choć mają zaledwie 20 lat i dopiero liznęli seniorskiej siatkówki, grali bez kompleksów. Byli objawieniem Ligi Narodów. Podbili światowe parkiety i serca kibiców, a ukoronowaniem ich dobrej postawy jest miejsce w kadrze na mistrzostwa świata. Czy byli zaskoczeni nominacją? – Nie patrzę na to w ten sposób. Po prostu cały czas robiłem swoje i starałem się grać jak najlepiej. Ale ani przez moment nie byłem na 100 procent pewny wyjazdu na Filipiny. Nie czułem się pewniakiem, tym bardziej że finał Ligi Narodów w Chinach nie poszedł mi najlepiej. Cały czas jednak walczyłem o swoje i jestem przeszczęśliwy, że znalazłem się w kadrze – tłumaczył Jakub Nowak. – To spełnienie marzeń. Niełatwo jest zwariować, gdy w ciągu roku jest się w miejscu, o którym się marzyło. Cieszę się, że jestem w tej drużynie – wtórował mu Granieczny.

Nowak o powołaniu dowiedział się od swojej dziewczyny, Wiktorii. - Wstałem akurat po drzemce, a ona mnie pyta z pretensją, dlaczego jej nic nie mówię, że lecę na Filipiny? A ja jej nie powiedziałem, bo sam nie wiedziałem – szczerze wyznał środkowy. – Poczułem wtedy wielką ekscytację i emocje. To mega wydarzenie. Bardzo się cieszyłem już na samą Ligę Narodów, a tu wziąłem udział w finale i do tego wygraliśmy. Teraz wyjazd na Filipiny z takim zespołem, z takimi chłopakami, trenerem… To coś niesamowitego. Wierzyłem, że to możliwe, robiłem wszystko, żeby tak się stało, marzyłem o tym. Ale co innego jest marzyć, a co innego naprawdę wziąć udział w mistrzostwach świata – dodał.

Jadą, żeby wygrać

Polacy do mundialu przystępują z wielkimi ambicjami, których nie ukrywają. Po zwycięstwie w Lidze Narodów liczą na powtórkę w mistrzostwach świata. W grupie zagrają z Rumunią, Katarem i Holandią. Wydaje się, że to będzie dopiero preludium fazy pucharowej. – W grupie wcale nie będzie łatwo. Nie są to może zespoły z najwyższej półki, ale w starciu z nami nie mają nic do stracenia i będą walczyć. Mecze z nim powinny być dobrym przetarciem przed kolejnymi wyzwaniami. Jesteśmy jednak taką drużyną, która w każdym turnieju walczy o najwyższe lokaty. W mundialu nie jest inaczej. Naszym celem jest złoto mistrzostw świata. Ostatnio wygraliśmy Ligę Narodów, której poziom jest porównywalny, więc pokazaliśmy, że jesteśmy mocni. Jedziemy na Filipiny, żeby wygrać – zakończył krótko przed podróżąNowak.

(mic)

Sezon pełen tajemnic

Pięć zespołów ma wysokie aspiracje i myśli o awansie do PlusLigi. Premię otrzyma tylko jeden!

1. LIGA MĘŻCZYZN

Czwartkowym spotkaniem MCKiS-u Jaworzno z PZL Leonardo Avia Świdnik rozpoczną się szalenie interesująco rozgrywki 1. ligi mężczyzn pod auspicjami spółki Polskiej Ligi Siatkówki. Szesnaście zespołów, w tym trzech spadkowiczów z PlusLigi: GKS Katowice, Nowak-Mosty MKS Będzin oraz Stal Nysa, najpierw będzie rywalizowało w dwurundowym sezonie zasadniczym, zaś osiem najlepszych przystąpi do play offu. Zwycięzca sezonu, po spełnieniu obwarowań licencyjnych, będzie grał w elicie, zaś dwa najsłabsze zespoły, nie licząc SMS-u Spała, opuszczą szeregi 1-ligowców.

PlusLiga została „odchudzona" stąd też mieliśmy trzech spadkowiczów i teraz każdy z nich myśli o powrocie do grona najlepszych. Dla GKS-u Katowice ten spadek wiązał się jednocześnie z oddaniem efektownej hali sportowej przy Nowej Bukowej połączonej ze stadionem. Miejsce pracy wygląda imponująco, jest wręcz wymarzone, by powrócić na upatrzone pozycje. Klub skompletował silną i doświadczoną ekipę, w której m.in. pojawili się rozgrywający Grzegorz Pająk, dwaj przyjmujący Argentyńczyk Gonzalo Quiroga i Wojciech Włodarczyk czy atakujący Michał Superlak.

- Pomysłem na tę kadrę było zebranie doświadczonych zawodników, którzy już wielokrotnie mieli okazję rywalizować w PlusLidze i w najtrudniejszych warunkach o awans – mówi trener zespołu, Emil Siewiorek. - Liga będzie trudna i trzeba się zmagać z wieloma problemami, jak dla przykładu brakiem wideoweryfikacji czy też rozgrywaniem spotkań w mniejszych halach. Z tej kadry jesteśmy zadowoleni i przygotowani do walki o awans. Sport jednak bywa przewrotny i niesie za sobą niespodzianki.

Działacze związkowi doszli do wniosku, że trzeba zmniejszyć PlusLigę i stworzyć solidne zaplecze, jak to było przed laty. Stąd rywalizacja będzie wyrównana i nie tylko każdy ze spadkowiczów chciałby powrócić do elity. GKS pozyskał rozgrywającego i zarazem kapitana, Grzegorza Pająka, który uchodzi za specjalistę od awansów do PlusLigi.

- Nie mam nic przeciwko temu, by znów poprowadził drużynę do pierwszego miejsca – uśmiecha się szkoleniowiec. - Naszym celem nadrzędnym jest wygrywanie każdego spotkania, a potem przyjdzie inne rozdanie, czyli play off. Najważniejsze, że przez okres przygotowawczy przeszliśmy bez większych urazów, natomiast do sparingów nie przywiązywałem dużej wagi, bo przecież graliśmy w różnej konfiguracji osobowej, a chciałem poznać jak poszczególni gracze zachowują się na boisku. Do każdego rywala podchodzimy z szacunkiem, ale chcielibyśmy wygrywać.

Dwaj pozostali spadkowicze, Stal Nysa oraz Nowak-Mosty MKS Będzin, również myślą o powrocie. W ekipie z Nysy, pod kierunkiem doświadczonego trenera Marka Lebedewa, również nie brakuje siatkarzy zaprawionych w plusligowych bojach, jak m.in. Patryk Szczurek, Dominik Depowski, Bartłomiej Mordyl czy dobrze znany w Katowicach Wiktor Musiał. Z kolei zespół z Będzina to mieszanka młodzieży i rutyniarzy. Wysokie aspiracje zgłaszają zespoły BBTS-u Bielsko-Biała oraz ze Świdnika. Spore zmiany nastąpiły w drużynie z Jaworzna, która była rewelacją poprzednich rozgrywek, zajmując 4. lokatę! Trener Tomasz Wątorek przeniósł się do Bełchatowa i będzie pomagał Andrzejowi Stelmachowi, a jego miejsce zajął Dawid Murek, który w dużej mierze ma nowa kadrę. Zespół czeka trudny sezon, zaś w meczu z Avią przekonamy na co go stać.



Fot. Tomasz Kudala/PressFocus

Argentyńczyk Gonzalo Quiroga powrócił do GKS-u i pragnie z nim awansować do PlusLigi.

W 1. rundzie grają: MCKiS Jaworzno – PZL Leonardo (czw. 20.30), GKS Katowice – Pierrot Czarni Radom (sob. 17.00), Nowak-Mosty Będzin – SMS Spała, Sparta Grodzisk Maz. - BBTS Bielsko-Biała (oba sob. 18.00), CUK Anioły Toruń – Mickiewicz Kluczbork, Necko Augustów – Stal Nysa, KPS Siedlce – Karton-Pak Astra Nowa Sól, Lechia Tomaszów Maz. - BKS Bydgoszcz. **(sow)**

Sport ddfeab9802



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Mecze GKS-ów nie tylko w finale play offu są bardzo zacięte...

Mocno podzielona

Polonia Bytom po sześciu latach wraca na ligowy szlak i to jest powód do radości. Zabraknie, niestety, 19-krotnego mistrza Polski, Podhala Nowy Targ, zaś klub z Sanoka znajduje się w tarapatach.

TAURON HOKEJ LIGA

Jeszcze niedawno wydawało się, że nasza ekstraliga staje się coraz bardziej stabilna, a tymczasem jest mocniej zróżnicowana w porównaniu z poprzednimi sezonami. Wszystko z powodów ekonomicznych. Trudno było sobie wyobrazić, że w rywalizacji o medale może zabraknąć Podhala. Szarotki już raz zaliczyły spadek, zaś teraz dopadł je marazm organizacyjno-finansowy. Nieco lepiej przedstawia się sytuacja w Sanoku, choć działacze związkowi wciągnęli klub za uszy do THL. Co z tego wyniknie? Swego czasu pisaliśmy o lidze dwóch prędkości, a teraz możemy stwierdzić, że będzie ich kilka.

W poprzednich sezonach ton rywalizacji nadawał kwartet: GKS Tychy, GKS Katowice, JKH GKS Jastrzębie oraz Unia Oświęcim (kolejność z poprzedniego sezonu). Teraz z tego towarzystwa może wypaść bezdomny zespół z Jastrzębia, bo będzie grał w Karwinie. I nie tylko z tego powodu może mieć problemy. Włodarze klubu dołożyli wszelkich starań, by turbulencje były jak najmniejsze, ale i tak będą. Budżet klubowy został uszczuplony, więc kadrę stworzono na miarę możliwości i jeżeli zespół znajdzie się w czołówce, należy to uznać za sukces ambitnych hokeistów i trenera Rafała Bernackiego, który zastąpił klubową ikonę, Roberta Kalabera. W ekipie JKH jest kilku doświadczonych zawodników, ale muszą otrzymać duże wsparcie młodzieży. Zespół z Jastrzębia, naszym zdaniem, może balansować w okolicy 5-6. miejsca.

Tercet: GKS Tychy, GKS Katowice i Unia wydaje się stabilny. Tyski obrońca tytułu dokonał tylko drobnych zmian, co zobaczyliśmy w Champions Hockey League. Wprawdzie po czterech meczach jest bez punktu, ale w dwóch ostatnich spotkaniach ze szwedzkimi zespołami Frolunda Goeteborg i Lulea Hockey zrobił dobre wrażenie. Obrońca Mateusz Bryk przekonywał nas, że jeżeli spadek formy rozłoży się w czasie na poszczególnych zawodników, to rozgrywki ligowe można przejść „suchą stopą”. Byle tylko kryzys nie dopadł wszystkich. Niemniej tyski GKS pozostaje głównym kandydatem do złota.

W Unii Oświęcim nastąpiło istotne przewartościowanie. Stery zespołu przejął Robert Kalaber, znany z twardej ręki. Słowacki szkoleniowiec przekonywał nas, że nie wszystko będzie od początku tak funkcjonowało jakby sobie życzył. Apelował do kibiców o cierpliwość, a sam zadeklarował, że jego oraz zespół interesuje gra w finale o złoto.

GKS Katowice w ostatnich czterech sezonach zdobył dwa tytuły mistrzowskie i dwa wicemistrzowskie. To bogaty dorobek i kibice nie wyobrażają sobie, by tych wyczynów nie skopiować. Nastąpiły istotne zmiany w kadrze. Kunszt trenerski Jacka Płachty jest dobrze znany, ale - jak sam twierdzi - nastąpiła zmiana wizerunku ekipy. W składzie są „wierni” rycerze (Grzegorz Pasiut, Bartosz Fraszko i nie tylko), ale jest również młodzież, która ma w tym sezonie dostawać więcej gry. Błażej Chodor oraz bracia Jonasz i Jakub Hofmanowie, dla przykładu, mają już miejsce w drużynie i tylko od nich zależy czy wykorzystają szanse. Kadra została uszczuplona i to może być problem. Kontuzje, urazy nie oszczędzają hokeistów, więc na wszelki wypadek odpukujemy w niemalowane...

ECB Zagłębie Sosnowiec można okrzyknąć „królem” polowania. Kadra mocno się zmieniła. Aron Chmielewski, czterokrotny mistrz Czech z Ocelarzi Trzyniec, po 11 latach powraca do kraju i jesteśmy ciekawi jak się zaprezentuje. W gronie obrońców znaleźli się reprezentanci, Bartosz Ciura i Jakub Wanacki. Działacze z Sosnowca nie ukrywają wysokich aspiracji i mówią o podium. Pięciokrotni mistrzowie kraju na kolejny medal czekają od 1990 r., kiedy po raz ostatni zdobyli brąz MP. Karol Pawlik, dyrektor sportowy, zapewnia, że kadra była skrupulatnie dobierana pod konkretne zadania. Z kolei Adrian Pietrzyk, szef sportowej spółki, przekonywał, że budżet jest stabilny i oparty o dotacje z miasta, ale jest również jest kilku sponsorów i będzie dochód z biletów. Prezes liczy, podobnie jak w poprzednim sezonie, na rekordową frekwencję.

Kilka lat rzędu pytaliśmy działaczy Polonii, kiedy zespół zaprezentuje się w ekstralidze. Oni z uśmiechem odpowiadali: - cierpliwości. W kwietniu gruchnęła wiadomość, że działacze Polonii zamierzają wykupić „dziką kartę” i cel swój zrealizowali. Pod kuratelą Andreja Gusowa stworzono ciekawą kadrę z reprezentacyjnym bramkarzem Ukrainy, Bohdanem Diaczenką, jest kilku doświadczonych zawodników oraz miejscowi gracze. Po 6 latach nieobecności wielce zasłużony klub powrócił do THL.

Do sporych zmian doszło w Comarch Cracovii. Trenerem został do niedawna kapitan reprezentacji Polski, Krystian Dziubiński i jest absolutnym debiutantem. Kadra jest zdecydowanie słabsza niż w latach poprzednich. Spodziewamy się, że zespół toruńskiej Energi będzie groźny na własnej tafli. STS Sanok znalazł się w THL za sprawą związkowych działaczy, którzy postanowili uratować ten zespół. W kadrze znajduje się wiele chłopaków, którzy powinni terminować w drużynach młodzieżowych, a będą wystawieni na trudną próbę.

Sezon zasadniczy potrwa do 22 lutego, a play off zakończy się najpóźniej 14 kwietnia

Materiały przygotował Włodzimierz Sowiński

Sport ddfeab9802

GKS TYCHY

ADRES: Tyski Sport SA, 43-100 Tychy, ul. Barona 30; sekcja hokejowa ul. gen. de Gaulle'a 2. Lodowisko tamże.
KONTAKT: biuro tel./faks 32 227-50-45; lodowisko tel./faks 32 327-48-97; e-mail: hokej@tyski-sport.pl; internet: www.gkstychy.info
DATA ZAŁOŻENIA: 20 kwietnia 1971 r. (spółka 1 marca 2011).
BARWY: zielono-czarno-czerwone.
WŁADZE: prezes zarządu Tyskiego Sportu Jolanta MRÓWCZYŃSKA; wiceprezes Krzysztof WOŹNIAK; dyrektor sportowy sekcji Jarosław RZESZUTKO.
SUKCESY: 6 x mistrzostwo (2010, 15, 18-20, 25); 10 x wicemistrzostwo (1988, 2006-09, 11, 14, 16-17, 23), 8 x brąz (1981, 83, 2002, 04, 10, 13, 21, 24).
CENY BILETÓW: ticketmaster: normalny - 28 zł, ulgowy - 20 zł; w dniu meczu w kasie: normalny - 35 zł, ulgowy - 27 zł. Karnety na sezon zasadniczy: normalny - 399 zł, ulgowy - 299 zł; karnet normalny ze zniżką (za poprzedni sezon) - 349 zł; ulgowy ze zniżką - 259 zł.
GODZINY MECZÓW: w tygodniu 18.00, w niedziele 17.00.
Trener Pekka TIRKKONEN - 16.07.1968 r.; **II trener** Adam BAGIŃSKI; **trener bramkarzy** Jan SZALIAPNEU; **trener przygotowania motorycznego** Jakub GRUTH; **kierownik drużyny** Jacek KUCHAREWICZ; **kierownik techniczny** Michał WOŹNICA; **lekarz** Wojciech KANIA; **fizjoterapeuci**: Rafał MALASIEWICZ i Łukasz TATOJ.

KADRA

nr	imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	poprzedni klub
	BRAMKARZE			
24	Szymon CHABIOR	29.05.2007	181/70	MOSM Tychy
18	Kamil LEWARTOWSKI	6.02.1998	182/77	MOSM Tychy
33	Tomaš FUČIK (Czechy/Polska)	17.03.1994	189/90	AZ Hawirzów
	OBROŃCY			
12	Olaf BIZACKI	26.02.1999	170/82	MOSM Tychy
69	Mateusz BRYK	24.08.1989	182/89	JKH GKS Jastrzębie
2	Valtteri KAKKONEN (Finlandia)	17.03.2000	181/80	Iisalmen Peli-Karhut
4	Olli KASKINEN (Finlandia)	27.01.1999	184/85	Hafer Cortina
67	Bartłomiej POCIECHA	22.03.1992	186/91	STS Sanok
16	Karol SOBECKI	15.10.2005	183/82	MOSM Tychy
39	Olli-Petteri VIINIKAINEN (Finlandia)	14.06.1998	182/82	JKH GKS Jastrzębie
6	Jusse WALLI (Finlandia)	3.07.1996	196/92	Esbkerg Energy
	NAPASTNICY			
22	Rafał DRABIK	20.02.2006	186/80	MOSM Tychy
11	Mateusz GOŚCIŃSKI	23.07.1997	188/80	Sokoły Toruń
61	Rasmus HELJANKO (Finlandia)	27.02.2000	178/77	Selber Wolfe
29	Jakub JANIK	8.06.2007	190/90	MOSM Tychy
91	Bartłomiej JEZIORSKI	22.04.1998	191/88	MOSM Tychy
84	Henri KNUUTINEN	27.12.1997	190/95	TPS Turku
5	Filip KOMORSKI	27.12.1991	180/80	HC Frydek-Mistek
87	Szymon KUCHARSKI	3.08.2004	177/73	MOSM Tychy
47	Hannu KURU (Finlandia)	12.05.1993	182/88	JKH GKS Jastrzębie
7	Matias LEHTONEN (Finlandia)	4.08.1995	183/80	Les Gothiques d'Amiens
88	Alan ŁYSZCZARCZYK	17.02.1998	178/81	Comarch Cracovia
81	Joona MONTO (Finlandia)	22.06.1994	185/85	GKS Katowice
14	Dominik PAŚ	21.09.1999	178/80	JKH GKS Jastrzębie
38	Mateusz UBOWSKI	22.01.2001	186/86	MOSM Tychy
34	Mark VIITANEN (Finlandia)	4.04.1998	193/93	STS Sanok

PRZYBYLI: Drabik, Janik, Knuutinen, Kuru, Walli.
UBYLI: Roni Allen (Pioneers Vorarlberg), Bartosz Ciura i Jere-Matias Alanen (obaj ECB Zagłębie Sosnowiec), Da ita Łarionovs (KHL Sisak), Jan Krzyżek (Hammer Eisbären), Wiktor Turkin (HK Witebsk)

GKS KATOWICE

ADRES: 40-803 Katowice, ul. Nowa Bukowa 1. Lodowisko 40-005 Katowice, ul. Korfantego 35.
KONTAKT: hokej@gkskatowice.eu
ROK ZAŁOŻENIA: 1949 r. (kontynuacja tradycji Górnika Katowice, Horteksu Katowice, HC GKS-u Katowice).
BARWY KLUBOWE: żółto-zielono-czarne.
WŁADZE: prezes Sławomir WITEK; dyrektor sekcji Roch BOGŁOWSKI.
SUKCESY: 8 x złoto (1958, 60, 62, 65, 68, 70, 2022. 23); 12 x srebro (1956-57, 59, 61, 67, 69, 2001-03, 18, 24, 25); 10 x brąz (1955, 63, 66, 75, 94-95, 97-98, 2019-20); Puchar Polski (1970); Puchar Kontynentalny - 3. miejsce (2019).
CENY BILETÓW: normalny 30 zł, ulgowy 20 zł, rodzinny 60 zł, VIP 220 zł,dzieci od 5 do 13 lat 5 zł. Karnety: normalny 430 zł, ulgowy 280 zł, rodzinny 860, dziecięcy 75 zł, VIP (z kateringiem) 3500 zł.
GODZINY MECZÓW: w tygodniu 18.30, w niedziele 17.00.
Trener Jacek PŁACHTA - ur. 18.05.1969 r. w Chorzowie; **II trener** Ireneusz JAROSZ; **trener bramkarzy** Arkadiusz SOBECKI; **trener przygotowania motorycznego** Andrzej BLICHARZ; **kierownik drużyny Kamil BERGGRUEN; fizjoterapeuta** Michał ĆWIELONG, **masażysta** Szymon SMOŁKA, **serwisant** Klaudiusz KONIECZNY.

KADRA

nr	imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	poprzedni klub
	BRAMKARZE			
35	Michał KIELER	20.07.1995	185/92	JKH GKS Jastrzębie
25	Jesper ELIASSON (Szwecja)	21.03.2000	191/95	IF Troja-Ljungby
	OBROŃCY			
7	Błażej CHODOR	26.09.2005	189/94	Naprzód Janów
33	Zack HOFFMAN (Kanada)	4.02,1998	191/92	Guildford Flames
4	Adam HORNIK	12.05.2008	178/72	GKS Katowice
5	Jakob LUNDEGÅRD	15.11.1996	182/83	Pioneers Vorarlberg
15	Kacper MACIAŚ	12.04.2003	187/95	HC Poruba U-20
55	Albin RUNESSON (Szwecja)	15.04.1996	179/90	Ostersunds IK
71	Aleksi VARTTINEN (Finlandia)	26.06.1997	180/85	Sport
28	Travis VERVEDA (Finlandia)	11.06.1997	185/85	DVTK Jegesmedvek
	NAPASTNICY			
27	Stephen ANDERSON (Kanada)	23.12.1994	181/89	Nottingham Panthers
24	Mateusz BEPIERSZCZ	19.05.1991	188/95	Podhale Nowy Targ
97	Maksymilian DAWID	24.10.2005	187/83	Naprzód Janów
39	Jean DUPUY (Kanada)	6.10.1994	191/91	Podhale Nowy Targ
10	Bartosz FRASZKO	26.10.1995	181/84	Energa Toruń
87	Jakub HOFMAN	1.09.2005	187/71	Naprzód Janów
77	Jonasz HOFMAN	1.09.2005	187/72	Naprzód Janów
90	Juho KOIVUSAARI (Finlandia)	16.07.1998	180/89	Kiekko-Espoo
29	Ian MCNULTY (Kanada)	9.12.1992	183/89	Ujpesti TE
79	Brandon MAGEE (Kanada)	23.01.1994	175/80	Rødovre Mighty Bull
88	Mateusz MICHALSKI	29.07.1992	186/90	Comarch Cracovia
18	Grzegorz PASIUT	7.05.1987	185/90	Nioman Grodno
95	Patryk WRONKA	28.08.1995	171/72	Podhale Nowy Targ

PRZYBYLI: Eliasson, Hoffman, Lundegård, McNulty, Koivusaari.
ODESZLI: Pontus Englund (Les Brûleurs de Loups Grenoble), Jimi Jalonen (Anglet Hormadi), Marcus Kallionkieli (?), Mychajło Kowalczuk (STS Sanok), Santeri Koponen (Pionniers de Chamonix), Christian Mroczkowski (Polonia Bytom), John Murray (koniec kariery, trener bramkarzy ECB Zagłębie), Johan Norberg (Tranås AIF), Dante Salituro (Pionniers de Chamonix), Benjamin Sokay (Les Jokers de Cergy-Pontoise), Igor Smal (Fudeko GAS Gdańsk).

GKS JKH JASTRZĘBIE

ADRES lodowiska: ul. K. Śliwki 783/2a, 73-301 Karwina
KONTAKT: tel./fax 32 476-16-50, email: jkh@jkh.pl, internet: jkh.pl
ROK ZAŁOŻENIA: 1963 r.
BARWY KLUBOWE: zielono-czarno-żółte.
WŁADZE: prezes zarządu - Kazimierz SZYNAL, wiceprezesi - Janusz ANTOŃCZYK i Jan MISZEK, dyrektor sportowy - Leszek LASZKIEWICZ.
SUKCESY: mistrzostwo Polski (2021), 2 x wicemistrzostwo Polski (2013, 15), 4 x brązowy medal MP (2014, 20, 22, 25), 4 x Puchar Polski (2012, 18-20), 2 x Superpuchar Polski (2020-21), 1 x Puchar Wyszehradzki (2020).
CENY BILETÓW: normalny - 30 zł (170 koron), ulgowy - 25 zł (140 koron),
GODZINY MECZÓW: w tygodniu 19.00, w niedziele 16.00.
Trener Rafał BERNACKI - 5.05.1981 r. w Gdańsku; **asystent trenera** – Marek **CHRABAŃSKI**; trener **bramkarzy** - Petr BOLEK; **kierownik ds. technicznych** - Remigiusz MASZTAKOWSKI; **fizjoterapeutka** – Paulina SZAWEŁ.

KADRA

nr	imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	poprzedni klub
	BRAMKARZE			
90	Jakub FUTRYK	28.06.2006	190/88	wychowanek
33	Karolus KAARLEHTO (Finlandia)	1.09.1997	186/76	Gyergyoi HK
31	Kacper MICHALSKI	19.07.2007	184/77	wychowanek
	OBROŃCY			
56	Jakub ADAMEK (Czechy)	13.04.2000	199/101	Espinal (Francja)
11	Aku ALHO (Finlandia)	16.06.1997	183/90	Kiekko-Vantaa
76	Emil BAGIN (Słowacja)	8.09.1993	176/95	GKS Tychy
4	Peter BEZUŠKA (Słowacja)	30.03.1993	186/87	Unia Oświęcim
9	Marek CHARVAT (Czechy)	14.02.1995	185/84	ECB Zagłębie S.
3	Patryk HANZEL	1.04. 2006	182/80	wychowanek
13	Jakub ONAK	13.04.2006	180/86	wychowanek
88	Filip WOJCIECHOWSKI	8.03.2007	179/78	wychowanek
	NAPASTNICY			
23	Daniels BERZINŠ (Łotwa)	6.02.1999	186/84	
58	Frederik FORSBERG (Szwecja)	6.06.1996	183/89	SC Csíkszereda
28	Szymon KIEŁBICKI	28.04.2003	185/75	Polonia Bytom
44	Oskar LASZKIEWICZ	4.04.2006	186/85	SMS PZHL/JKH GKS
22	Radosław NALEWAJKA	30.11.1993	169/77	wychowanek
20	Łukasz NALEWAJKA	30.11.1993	173/82	wychowanek
87	Mikołaj OSIADŁY	3.02.2007	181/81	wychowanek
5	Riku SIHVONEN	3.07.1998	191/85	Slavia Praga
26	Bartłomiej STOLARSKI	16.01. 2006	180/73	wychowanek
8	Jakub ŚLUSARCZYK	7.06.2003	176/81	Witkowice U'20
92	Maciej URBANOWICZ	12.07.1986	181/87	GKS Katowice
91	Wiktor ZAJĄC	18.02.2007	188/72	wychowanek

PRZYBYLI: Adamek, Alho, Berzinš, Bezuška, Charvát, Forsberg, Futryk, K. Michalski, Osiadły, Wojciechowski i W. Zając (wszyscy JKH GKS Jastrzębie II), Kaarlehto, Sihvonen.
UBYLI: Robert Kalaber (I trener, Unia Oświęcim), Maciej Miarka, Vilho Heikkinen (obaj - ECB Zagłębie Sosnowiec, ale ten drugi jest kontuzjowany), Jakub Žůrek (HC RT Torax Poruba), Dmitrij Załamaj, Aleksi Mäkelä, Hannu Kuru, Roman Rác,
Martin Kasperlík, Samuel Petráš (wszyscy Unia Oświęcim), Kamil Górny i Michał Zając (obaj BS Polonia Bytom), Taneli Ronkainen (Ujpesti TE Budapeszt), Tomasz Szczerba (Carleton University Ottawa), Teemu Pulkkinen (Les Rapaces de Gap), Mark Kaleinikowas (Bloomington Bison).

UNIA OŚWIĘCIM

ADRES: 32-600 Oświęcim, ul. Chemików 4. Lodowisko tamże.
KONTAKT: tel. 33 841-45-06, fax 33 842-27-29; e-mail: unia@hokej.pl, www.unia-oswiecim.pl
DATA ZAŁOŻENIA: klub w 1946 r., sekcja hokejowa w 1957 r.
BARWY KLUBOWE: biało-niebieskie.
WŁADZE: prezes zarządu spółki Paweł KRAM; prezes TH Unia Mariusz SIBIK.
SUKCESY: 9 x mistrzostwo (1992, 1998-2004, 2024), 9 x wicemistrzostwo (1991, 1993-97, 2005, 20, 22), 2 x trzecie miejsce (2011-12), 2 x Puchar Polski (2000, 02). Puchar Europy: finał w Duesseldorfie, miejsca 5-8 (1992).
GODZINY MECZÓW: w tygodniu 18.00, w niedziele 17.00.
CENY BILETÓW: normalny - 35 zł, ulgowy - 25 zł, karnet normalny - 550 zł, karnet ulgowy - 400 zł.
Trener Robert KALABER (Słowacja) - 8.10.1969 r; **II trener** Krzysztof MAJKOWSKI; **trener przygotowania fizycznego** Marcin SMOLAREK; **kierownik drużyny i trener odnowy biologicznej** Mirosław ZAJĄC; **kierownik techniczny** Krzysztof JAROSZ.

KADRA

nr	imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	poprzedni klub
	BRAMKARZE			
75	Jan KUSAK	21.04.2007	181/76	Warriors Brno U-20
65	Linus LUNDIN (Szwecja)	6.08.1992	190/95	Dornbirner EC
31	Igor TYCZYŃSKI	17.02.2006	180/71	SMS Katowice
	OBROŃCY			
9	Roman DIUKOW (Białoruś)	29.09.1995	190/104	HK Tambow
5	Bartosz FLORCZAK	20.12.2002	184/89	STS Sanok
59	Aleksi MÄKELÄ	3.05.1993	180/84	JKH GKS Jastrzębie
4	Lukash MATTHEWS (Kanada)	16.09.2000	186/83	Briancon
70	Joe MORROW (Kanada)	9.12.1992	183/92	Manchester Storm
40	Maksymilian MOSCICKI	21.10.2007	182/74	wychowanek
13	Kacper PROKOPIAK	7.05.2006	196/87	Niedźwiadki Sanok
74	Reece SCARLETT (Kanada)	31.03.1993	185/80	Bańska Bystrzyca
57	Andreas SÖDERBERG (Szwecja)	16.06.1996	195/95	Bolzano Foxes
6	Mateusz STANIECKO	7.06.2007	190/85	wychowanek/SMS
	NAPASTNICY			
25	Erik AHOPELTO (Finlandia)	5.04.1996	188/89	Hermes
24	Radosław GALANT	10.11.1990	190/95	GKS Tychy
55	Ville HEIKKINEN (Finlandia)	30.03.1994	180/80	STS Sanok
82	Martin KASPERLIK (Czechy)	10.06.1993	175/80	JKH GKS Jastrzębie
44	Łukasz KRZEMIEN	23.07.1996	186/91	Polonia Bytom
97	Michał KUSAK	5.04.2004	184/92	wychowanek
16	Nick MOUTREY (Kanada)	24.06.1995	190/104	Asiago
21	Daniel OLSSON TRKULJA (Szwecja)	3.03.1991	183/87	Frederikshavn White Hawks
27	Mika PARTONEN	18.10.1992	190/100	Vålerenga
87	Oleksander PERESUNKO (Ukraina)	8.02.2000	180/76	HC Preszów
29	Samuel PETRAŠ (Słowacja)	11.05.1995	186/87	JKH GKS Jastrzębie
95	Piotr PŁATACZ	7.05.2008	190/80	wychowanek
14	Adrian PRUSAK	22.10.1998	184/85	wychowanek
89	Roman RAC (Słowacja)	28.12.1990	175/80	JKH GKS Jastrzębie
77	Pratt STETSON (USA)	30.12.2002	178/73	Sabres Oświęcim
7	Adrian ZIOBER	16.03.2007	180/76	wychowanek

PRZYBYLI: Kalaber I trener, Florczak, Kasperlik, Kusak, Mäkelä, Matthews, Morrow, Moutrey, Partanen, Peresunko, Petraš, Rac, Tyczyński.
ODESZLI: Antti Karhula (?), Carl Ackered, Krystian Dziubiński, Robert i Sebastian Kowalówkowie (wszyscy koniec kariery), Peter Bezuška (JKH GKS Jastrzębie), Anton Holm (?), Lauri Huhdanpää (STS Sanok), Marcin Kolusz (?), Miłosz Noworyta, Henry Karjalainen i Patryk Wajda (wszyscy Comarch Cracovia), Christopher Liljewall (?), Sam Marklund (?), Filip Płonka (?), Jere Vertanen (Coventry Blaze), Joonas Uimonen (Nikko Icebucks), Kamil Sadłocha (?).

Sport ddfeab9802

ENERGA TORUŃ

ADRES: ul. gen. J. Bema 23/29, 87-100 Toruń.
KONTAKT: tel. 56 622-68-58, fax 56 622-68-58, email: kontakt@torunskihokej.pl, internet: torunskihokej.pl.
ROK ZAŁOŻENIA: 2010 (jako kontynuator toruńskich tradycji hokejowych).
BARWY KLUBOWE: biało-czerwono-niebieskie.
WŁADZE: prezes zarządu – dr Wiktor CAJSEL; dyrektor sportowy – Robert FRASZKO.
SUKCESY: wicemistrzostwo Polski (1968), 5 x brązowy medal (1928, 50, 67, 69, 96), 1 x Puchar Polski (2005).
CENY BILETÓW: normalny – 29/35 (dzień meczu) zł, ulgowy - 24/28 zł, rodzinny – 56 (65) zł, VIP - 119 zł, karnet normalny – 469, 540, 449 (różne opcje) zł, karnet ulgowy – 369, 439, 349 zł, karnet VIP - 1924 zł.
GODZINY MECZÓW: zazwyczaj 18.30.
Trener Leif STRÖMBERG – ur. 4.01.1962; **II trener** - Łukasz PODSIADŁO; **trener przygotowania fizycznego** - Justyna WRZESIŃSKA, **kierownik techniczny** - Przemysław BOMASTEK, **masażysta** - Piotr ŻURAWSKI, **fizjoterapeuta** - Kamil SERCOKI.

KADRA

nr	imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	poprzedni klub
BRAMKARZE				
30	Karol MARCZAK	28.09.2008	185/78	Sokoły Toruń
51	Mateusz STUDZIŃSKI	25.04.1997	184/84	Stoczniowiec Gdańsk
28	Anton SVENSSON (Szwecja)	26.02.1989	184/83	Tyringe SoSS
OBROŃCY				
94	Jakub GIMIŃSKI	29.01.1994	181/90	JKH GKS Jastrzębie
11	Adrian JAWORSKI	7.05.1996	184/84	Krefelder EV
7	Daniił KULINCEW (EST/FIN)	21.07.2002	186/86	Villacher SV
76	Oliwer KURNICKI	27.02.2004	190/80	SMS Toruń
33	Eryk SCHAFER	21.05.2004	187/88	Sokoły Toruń
21	Aleksander SZKRABOW (Białoruś)	13.01.2000	191/94	DVTK Jegesmedvek
-	Emil SZOTKIEWICZ	4.03.2006	176/69	SMS Toruń
4	Mateusz ZIELIŃSKI	1.02.1998	182/85	GKS Katowice
NAPASTNICY				
17	Robert ARRAK (Estonia)	1.04.1999	188/88	JKH GKS Jastrzębie
22	Ruslan BASZYROW (Kazachstan)	27.08.1997	185/86	Steaua Bukareszt
-	Michał CYBULSKI	18.03.2007	187/82	Sokoły Toruń
91	Andrij DENSYKIN (Ukraina)	14.07.1998	198/101	Unia Oświęcim
9	Deniss FJODOROWS (Łotwa)	20.10.2000	174/78	Saryarka Karaganda
-	Artur FRASZKO	26.03.2008	176/79	Sokoły Toruń
71	Mikkel JENSEN (Dania)	14.04.2001	175/75	Dunaujvarosi Acelbikak
10	Kamil KALINOWSKI	11.04.1992	175/75	Comarch Cracovia
19	Michał KALINOWSKI	17.11.1993	177/78	Stoczniowiec Gdańsk
26	Jakub LEWANDOWSKI	25.10.2001	190/91	Northern Michigan University
98	Szymon MAĆKOWSKI	4.05.2003	175/75	Polonia Bytom
88	Patryk NAPIÓRKOWSKI	14.03.200	179/82	Sokoły Toruń
89	Nikołaj SYTY (Białoruś)	5.07.1999	182/88	Dinamo-Mołodeczno
-	Jakub WENKER	22.06.2002	176/79	Fudeko GAS Gdańsk
38	Oleksji WORONA	17.08.1997	188/85	HK 95 Povazska Bystrzyca
81	Kacper ZIARKOWSKI	29.01.2005	171/71	Sokoły Toruń

PRZYBYLI: Strömberg trener, Cybulski, A. Fraszko, Jensen, Kulincew, Lewandowski, Marczak, Szkrabow, Wenker, Zirakowski.
UBYLI: Juha Nurminen trener (?), Jesper Henriksson (?), Albin Thyni Johansson (Pionniers de Chamonix), Mikael Johansson (Tingsryds AIF), Patryk Kogut (?), Jakub Kwiatkouski (?), Kazuki Lawlor (Lindau Islanders), Mikko-Matti Paakkola (Hermes), Julius Persson (?), Jakub Prokurat (?), Pauls Svars (HK Lipawa)

COMARCH CRACOVIA

ADRES: 30-111 Kraków, ul. Kałuży 1. Lodowisko ul. Siedleckiego 7.
KONTAKT: tel. 12 29-29-100; email: klub@cracovia.pl, www.cracovia.pl/hokej
DATA ZAŁOŻENIA: 1923 r. (sekcja hokejowa).
BARWY KLUBOWE: biało-czerwone.
WŁADZE: prezes zarządu – Agata MICHALSKA; dyrektor sportowy - Sebastian WITOWSKI.
SUKCESY: 12 x mistrzostwo (1937, 1946-49, 2006, 2008-09, 11, 13, 16-17), 3 x wicemistrzostwo (2010, 12, 19), 4 x brązowy medal (1935, 51, 2005, 07).
CENY BILETÓW: normalny - 28 zł (w dniu meczu 25 zł), ulgowy - 20 zł (w dniu meczu - 15 zł); rodzinny 69 zł (2 osoby dorosłe+3 dzieci); pakiet studencki 75 (dla 5 studentów); karnety - 399 zł; ulgowy – 299 zł.
GODZINY MECZÓW: 18.30.
Trener Krystian DZIUBIŃSKI – ur. 28.05.1988; **II trener** - Tero Määttä; **kierownik drużyny** - Michał KUREK; **fizjoterapeuta** - Maciej SZKODNY.

KADRA

nr	imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	poprzedni klub
BRAMKARZE				
26	Szymon KLIMOWSKI	14.01.2003	187/75	MMKS Podhale Nowy Targ
32	Santeri LIPIANEN (Finlandia)	2.12.1995	180/79	Jokerit Helsinki
72	Oskar POLAK	27.11.2002	183/84	Podhale Nowy Targ
OBROŃCY				
28	Mans HANSSON (Szwecja)	9.04.1998	183/82	Rodovre Mighty Bulls
4	Michał JARACZ	12.11.2002	176/80	wychowanek
24	Oskar JASKIEWICZ	15.06.1996	188/90	GKS Tychy
9	Damian KAPA	8.03.2005	175/83	wychowanek
12	Maciej KRUCZEK	26.01.1988	188/90	GKS Katowice
5	Kamil MĘTEL	5.03.2006	185/85	wychowanek
88	Jakub MICHALSKI	10.06.2004	186/75	Podhale Nowy Targ
78	Miłosz NOWORYTA	19.061999	182/87	Unia Oświęcim
8	Patryk WAJDA	20.05.1988	181/86	Unia Oświęcim
NAPASTNICY				
81	Mateusz BEZWIŃSKI	28.09.2001	189/92	Sokoły Toruń
19	Antoni DZIURDZIA	12.04.2000	188/90	wychowanek
97	Szymon GUMIŃSKI	17.08.2007	181/90	wychowanek/SMS
10	Jakub JANECZEK	27.09.2006	187/85	wychowanek
95	Damian KAPICA	18.07.1992	179/84	Podhale Nowy Targ
91	Fabian KAPICA	20.12.2002	172/78	Podhale Nowy Targ
71	Henry KARJALAINEN (Finlandia)	5.08.1995	176/80	Unia Oświęcim
16	Eetu MÄKI (Finlandia)	9.02.2000	176/85	Hermes
7	Kacper MALASIŃSKI	3.01.2004	176/0	Podhale Nowy Targ
21	Krystian MOCARSKI	5.11.1999	181/86	STS Sanok
11	Karol STERBENZ	3.01.2003	174/78	HK Poprad U-20
66	Jakub ŚLUSAREK	21.05.2006	187/74	wychowanek
92	Olli VALTOLA (Finlandia)	2.04.1999	185/81	HDD Jesenice

PRZYBYLI: trener Dziubiński (Unia Oświęcim), trener Määttä (Jokerit Helsinki, Finlandia), Lipianen, Gumiński, Hansson, Malasiński, Mäki, Michalski, Karjalainen, Noworyta, Wajda, Valtola.
ODESZLI: Marek Ziętara trener (MMKS Podhale), Jacek Szopiński II trener (Hockey Club Aire Toulonnaise), Łukasz Hebda (koniec kariery), Sebastian Brynkus, Jakub Wanacki (obaj ECB Zagłębie Sosnowiec), Anton Brandhammar (Rodrove Mioghty Bulls), Szymon Bieniek, Dominik Jarosz, Jewgienij Kamieniew (wszyscy Polonia Bytom), Johan Lundgren (Torax Poruba), Tim Wahlgren (Pionniers de Chamonix), Hannes Johansson (Tingsryds AIF), Szymon Marzec (Fudeko GAS Gdańsk).

ECB ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC

ADRES: Stadion Zimowy 41-200 Sosnowiec; Zagłębiowski Park Sportowy ul. M. Zaruskiego 2
KONTAKT: tel. 505 484 394; e-mail: sekretariat.hokej@zaglebie.eu; internet: hokej.zaglebie.eu.
ROK ZAŁOŻENIA: 1933 r.
BARWY KLUBOWE: czerwono-zielono-białe.
WŁADZE: prezes - Adrian PIETRZYK, dyrektor sekcji - Karol PAWLIK.
SUKCESY: 5 x mistrzostwo (1980-83, 85), 3 x wicemistrzostwo (1978-79, 84), 2 x brąz (1988, 90).
GODZINY MECZÓW: w tygodniu 19.00, w niedziele 17.00.
CENY BILETÓW: normalny – 30 zł, ulgowy – 20 zł, rodzinny – 70 zł, VIP silver 99 zł, gold - 299 zł; karnety – normalny 570 zł (dla karnetowiczów 470 zł) zł, ulgowy – 380 zł (dla karnetowiczów 310 zł), VIP silver 1900 zł, (1550), gold 5700 zł (4600 zł); rodzinny 1330 zł (1100).
Trener – Matias LEHTONEN 12.05.1988 r., **II trener** - Mikołaj ŁOPUSKI; **trener przygotowania fizycznego** - Mateusz ARASZKIEWICZ; **kierownik drużyny** - Rafał TWARDY, **kierownik techniczny** - Andrzej TWARDY; **lekarz** – Jarosław PECLOD i Maciej KRUPOWIES; **fizjoterapeutka** - Katarzyna KOĆMA.

KADRA

nr	imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	poprzedni klub
BRAMKARZE				
53	Niilo HALONEN (Finlandia)	15.07.1998	186/84	Vaasana Sport
18	Gabriel KACZKOWSKI	9.05.2003	170/74	wychowanek
21	Maciej MIARKA	25.02.2001	180/76	JKH GKS Jastrzębie
OBROŃCY				
9	Karol BIŁAS	9.12.2002	178/79	STS Sanok
6	Bartosz CIURA	20.11.1992	186/90	GKS Tychy
71	Michał KOTLORZ	12.05.1987	180/88	GKS Tychy
4	Oskar KRAWCZYK	25.04.1995	185/83	GKS Katowice
77	Michał NARÓG	15.08.2001	180/80	Stoczniowiec Gdańsk
59	Mattthew SOZANSKI (Kanada)	1.04.1996	183/79	Energa Toruń
51	Jakub WANACKI	12.03.1991	192/90	Comarch Cracovia
5	Olaf WŁODARA	12.09.2004	181/75	Polonia Bytom
NAPASTNICY				
26	Jere-Matias ALANEN	27.04.1996	196/85	GKS Tychy
98	Michał BERNACKI	4.10.1998	191/81	wychowanek
13	Sebastian BRYNKUS	16.03. 2001	182/82	Comarch Cracovia
10	Piotr CIEPIELEWSKI	6.10.2004	179/76	Naprzód Janów
8	Aron CHMIELEWSKI	9.10.1991	190/94	Dukla Michalovce
55	Adrian GROMADZKI	11.10.2004	188/85	Dynamo Pardubice II
88	Jere JOKINEN (Finlandia)	9.04.2000	186/79	Hokki
86	Eric KACZYŃSKI (USA/PL)	1.10.2003	188/86	Naprzód Janów
57	Dominik NAHUNKO	1.08.1995	180/82	GKS Katowice
12	Joni PIIPPONEN (Finlandia)	29.06.1994	179/80	Kiekko-Espoo
20	Miika ROINE (Finlandia)	8.12.1994	178/82	IFK Helsinki
91	Erka SEPPÄLÄ (Finlandia)	19.05.1992	174/76	Kiekko-Vantaa
94	Viano SIRKIA (Finlandia)	28.02.2001	184/82	TUTO
19	Jan SOŁTYS	13.09.2000	180/74	Podhale Nowy Targ

PRZYBYLI: Alanen, Biłas, Brynkus, Ciura, Chmielewski, Gromadzki, Halonen, Jokinen Miarka, Piipponen, Roine, Seppälä, Sirkia, Wanacki.
ODESZLI: Witalij Andrejkiw (?), Nikita Bucenko (?), Marek Charvat (JKH GKS Jastrzębie), Mirko Djumić (Dunaujvarosi Acelbikak), Illa Korenczuk (Milton Keynes Lightning), Arkadiusz Karasiński (Polonia Bytom), Patryk Krężołek (Baník Sokolov), Patrik Spěšný (?), San Hoon Shin (HL Anyang), Mikołaj Szczepkowski (Fudeko GAS Gdańsk), Jakub Šaur (HC Orli Znojmo), Radosław Sawicki (Polonia Bytom), Roman Szturc (AZ Hawirzów), Damian Tyczyński (VHK Vsetín), Jesperi Viikilä (Canberra Brave).

STS SANOK

ADRES: 38-500 Sanok, ul. Królowej Bony 4
KONTAKT: tel. 13 46-59-151, fax 13 46-59-152, email: klub@sts.sanok.pl, internet: sts.sanok.pl.
ROK ZAŁOŻENIA: 1958.
BARWY KLUBOWE: niebiesko-biało-czerwone.
WŁADZE: prezes zarządu – Marta PRZYBYSZ.
SUKCESY: 2 x mistrzostwo Polski (2012, 14), 2 x Puchar Polski (2010-11)
CENY BILETÓW: normalny - 25 zł, ulgowy – 20 zł, dzieci i młodzież 5 zł; karnet normalny – 300-250 (kontynuacja) zł, karnet ulgowy – 250-200 (kontynuacja) zł. Klub Stu wpisowe 300 zł, karnet kontynuacja 2500 zł, VIP – 2000 zł; karnet na cały sezon 1500 zł
GODZINY MECZÓW: w tygodniu 18.00, w niedzielę 17.00.
Trener Bogusław RĄPAŁA – ur. 11.12.1981; **II trener** - Marcin ĆWIKŁA; **trener bramkarzy** - Mateusz SKRABALAK; **kierownik drużyny** – Jerzy HUĆKO; **fizjoterapeuta** – Piotr PASTYRZAK.

KADRA

nr	imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	poprzedni klub
BRAMKARZE				
30	Dominik BUCZEK	17.08.2003	169/72	wychowanek
50	Juraj OVEČKA (Słowacja)	1.05.1999	197/90	HC Preszów
31	Filip ŚWIDERSKI	8.04.2001	181/82	Sokoły Toruń
OBROŃCY				
2	Wiktor BIEDA	14.03.2006	175/79	MOSM Tychy/SMS
81	Arciom KAMIENIEU (Białoruś)	11.11.2007	188/90	JKH GKS Jastrzębie
70	Iwan KOSTECZKA (Białoruś)	22.12.2005	174/81	Sabres Oświęcim
19	Kacper NIEMCZYK	25.12.2006	180/82	Sabres Oświęcim
77	Iwan SITNIK (Białoruś)	28.04.2006	190/87	Podhale Nowy Targ
4	Michał STAROŚCIAK	19.07.2005	180/80	Niedźwiadki Sanok
45	Wojciech WILCZOK	28.03.2007	186/61	MOSM Tychy
NAPASTNICY				
23	Herman BRYZGAŁOW (Białoruś)	27.09.2004	192/91	MKS Cracovia
8	Jakub BUKOWSKI	1.11.2000	182/84	Comarch Cracovia
88	Krzysztof BUKOWSKI	6.06.2002	181/79	Servette Genewa U-20
28	Maciej CZOPOR	4.09.2006	175/70	Niedźwiadki Sanok
10	Konrad FILIPEK	20.01.2000	186/91	Comarch Cracovia
59	Matuš HRONEČEK (Słowacja)	22.11.2002	182/85	Salzgitter Icefighters
92	Lauri HUHDANPÄÄ (Finlandia)	7.04.1995	184/85	Unia Oświęcim
15	Mateusz KOCZERA (Ukraina)	6.05.2003	177/73	Sabres Oświęcim
71	Mychajło KOWALCZUK (Ukraina)	17.07.2004	185/83	GKS Katowice
16	Jahor KOZŁOWSKI (Ukraina)	16.06.2005	180/77	Naprzód Janów
12	Tomasz MAJERCZYK (Ukraina)	20.04.2007	170/68	HAKI U-18
13	Jakub PROKURAT	18.09.2001	170/81	Energa Toruń
86	Filip SIENKIEWICZ	16.03.2003	177/83	Niedźwiadki Sanok
33	Filip TOMIČEK (Czechy)	19.11.2004	176/75	Jersey Hitmen
34	Dawid WAWRZKIEWICZ	27.03.2004	173/74	JKH GKS Jastrzębie

PRZYBYLI: Bieda, Huhdanpää, Kowalczuk, Ovečka, Prokurat, Sitnik, Wilczok.
ODESZLI: Karol Biłas (ECB Zagłębie Sosnowiec), Bartosz Florczak (Unia Oświęcim), Dawid i Jakub Musiołowie (Polonia Bytom), Damian Gnida i Marcin Dulęba (obaj zakończenie kariery), Szymon Fus (Sapientia U-23).

Sport ddfeab9802

ADRES: 41-902 Bytom, ul. Piłkarska 8; lodowisko ul. Puławskiego 71.
KONTAKT: strona internetowa bytomski-hokej.pl, kontakt@bspb.pl,
ROK ZAŁOŻENIA: 1946.
BARWY KLUBOWE: niebiesko-czerwone
WŁADZE: prezes Sławomir KAMIŃSKI; dyrektor sekcji Sławomir BUDZIŃSKI.
SUKCESY: 6 x mistrzostwo (1984, 86, 88, 89, 90, 91); 3 x wicemistrzostwo (1983, 85, 87); 3 x brąz (1993, 2001, 17), finał Pucharu Europy 1985 r.
CENY BILETÓW: normalny 25 zł (w dniu meczu 32 zł), ulgowy 20 zł (27), dziecięcy 10 zł (17) Karnety: normalny 450 zł, ulgowy 350 zł oraz dziecięcy 150 zł. Karnety nie obejmują fazy play off.
GODZINY MECZÓW: w tygodniu 18.00, w niedziele 17.00.
Trener ANDREJ GUSOW - ur. 18.11.1969 r; **II trener** Sebastian OWCZRAEK; **trener bramkarzy** Tomasz KOWALCZYK; **trener przygotowania motorycznego i fizjoterapeuta** Jakub MRÓZ; **kierownik drużyny** - Artur WIECZOREK.

BS POLONIA BYTOM

KADRA

nr	imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	poprzedni klub
	BRAMKARZE			
30	Bohdan DIACZENKO (Ukraina)	6.10.1998	182/87	Donbas Donieck
1	Tobiasz JAWORSKI	9.07.2007	190/80	wychowanek
31	Macwej KUZNIACOU (Białoruś)	20.11.2005	1984/80	HC Lida
	OBROŃCY			
64	Szymon BIENIEK	3.04.2001	186/93	Comarch CRacovia
8	Aleksander BODORA	28.12.1999	180/80	wychowanek
17	Kamil GÓRNY	20.09.1989	180/87	JKH GKS Jastrzębie
6	Jauheni KAMIENIEW	4.04.1997	188/92	Comarch Cracovia
76	Leevi KARJALAINEN (Finlandia)	4.03.2000	182/80	Les Aigles de Nicea
34	Dawid MUSIOŁ	29.05.1997	182/90	STS Sanok
77	Ernests OŠENIEKS (Łotwa)	5.08.2001	190/82	IPK Iisalmi
74	Michał PROCZEK	30.07.2002	180/85	wychowanek
14	Jan STĘPIEŃ	23.02.2003	188/91	wychowanek
88	Dmitrij ZAŁAMAJ (Biaorusin)	2.07.1994	197/99	JKH GKS Jastrzębie
	NAPASTNICY			
97	Piotr BAJON	26.08.1997	181/82	wychowanek
12	Andrej BUJALSKI (Kazachstan)	18.06.2000	190/90	Humo
9	Dominik JAROSZ	15.10.1998	188/87	JKH GKS Jastrzębie
38	Arkadiusz KARASIŃSKI	15.12.2003	177/80	ŁKH Łódź
26	Dominik KASPRZYK	26.03.2002	180/84	Naprzód Janów
19	Mikołaj KOCISZEWSKI	20.10.2003	178/82	Legia Warszawa
29	Miro LEHTIMAKI	6.10.1998	190/95	Kiruna IF
18	Jakub ŁOZA	22.04.2005	193/84	Unia Oświęcim
96	Jakub MUSIOŁ	4.11.2004	180/80	STS Sanok
94	Christian MROCZKOWSKI (Kanada/PL)	5.06.1994	183/86	GKS Katowice
16	Tymoteusz PETRAŻYCKI	14.05.2007	189/85	MOSM Tychy
13	Radosław SAWICKI	8.09.1995	180/82	ECB Zagłębie Sosnowiec
10	Sebastian WICHER	29.12.2002	179/82	wychowanek
27	Paweł WYBIRAL	27.07.2003	182/94	wychowanek
61	Michał ZAJĄC	27.09.2001	183/84	Cracovia

PRZYBYLI: Bieniek, Bujalski, Diaczenko, Górny, Jarosz, Kamieniew, Karjalainen, Karasiński, Lehtimaki, Łoza, Mroczkowski, Ošenieks, D. i J. Musiołowie, Sawicki, Zając, Załamaj.
ODESZLI: Mariusz Puzio trener.

To już prawie sto lat!

Hokeiści GKS Tychy będą bronić mistrzostwa Polski. Po szósty tytuł sięgnęli w kwietniu, pokonując w finale play offu GKS Katowice 4-3.
Ekipa z Katowic ma w dorobku osiem tytułów, najczęściej - 19-krotnie - w rozgrywkach zwyciężyło Podhale Nowy Targ (ostatnio w 2010 r.), którego w tym roku zabraknie w rywalizacji.
W czołówce historycznego zestawienia są też Legia Warszawa, która 13 razy była mistrzem kraju, Cracovia - 12 i Unia Oświęcim - 9. Pierwszym mistrzem Polski prawie przed wiekiem został AZS Warszawa.

MISTRZOWIE POLSKI

1927 AZS Warszawa
1928 AZS Warszawa
1929 AZS Warszawa
1930 AZS Warszawa
1931 AZS Warszawa
1932 MP nie odbyły się
1933 Legia Warszawa i Pogoń Lwów
1934 AZS Poznań
1935 Czarni Lwów
1936 MP nie odbyły się
1937 Cracovia
1938 MP nie odbyły się
1939 Dąb Katowice
1946 Cracovia
1947 Cracovia
1948 Cracovia; MP nie odbyły się, tytuł bez gry przyznano triumfatorowi z 1947 r.
1949 Cracovia
1950 KTH Krynica
1951 Legia Warszawa
1952 Legia Warszawa
1953 Legia Warszawa
1954 Legia Warszawa
1955 Legia Warszawa
1956 Legia Warszawa
1957 Legia Warszawa
1958 Górnik Katowice
1959 Legia Warszawa
1960 Górnik Katowice
1961 Legia Warszawa
1962 Górnik Katowice
1963 Legia Warszawa
1964 Legia Warszawa
1965 GKS Katowice
1966 Podhale Nowy Targ
1967 Legia Warszawa
1968 GKS Katowice
1969 Podhale Nowy Targ
1970 GKS Katowice
1971 Podhale Nowy Targ
1972 Podhale Nowy Targ
1973 Podhale Nowy Targ
1974 Podhale Nowy Targ
1975 Podhale Nowy Targ
1976 Podhale Nowy Targ
1977 Podhale Nowy Targ
1978 Podhale Nowy Targ
1979 Podhale Nowy Targ
1980 Zagłębie Sosnowiec
1981 Zagłębie Sosnowiec
1982 Zagłębie Sosnowiec
1983 Zagłębie Sosnowiec
1984 Polonia Bytom
1985 Zagłębie Sosnowiec
1986 Polonia Bytom
1987 Podhale Nowy Targ
1988 Polonia Bytom
1989 Polonia Bytom
1990 Polonia Bytom
1991 Polonia Bytom
1992 Unia Oświęcim
1993 Podhale Nowy Targ
1994 Podhale Nowy Targ
1995 Podhale Nowy Targ
1996 Podhale Nowy Targ
1997 Podhale Nowy Targ
1998 Unia Oświęcim
1999 Unia Oświęcim
2000 Unia Oświęcim
2001 Unia Oświęcim
2002 Unia Oświęcim
2003 Unia Oświęcim
2004 Unia Oświęcim
2005 GKS Tychy
2006 Cracovia
2007 Podhale Nowy Targ
2008 Cracovia
2009 Cracovia
2010 Podhale Nowy Targ
2011 Cracovia
2012 Ciarko Sanok
2013 Cracovia
2014 Ciarko Sanok
2015 GKS Tychy
2016 Cracovia
2017 Cracovia
2018 GKS Tychy
2019 GKS Tychy
2020 GKS Tychy
2021 JKH GKS Jastrzębie
2022 GKS Katowice
2023 GKS Katowice
2024 Re-Plast Unia Oświęcim
2025 GKS Tychy

TERMINARZ 2025/26

I RUNDA

1. KOLEJKA - 12 WRZEŚNIA (PIĄTEK)
Polonia Bytom - GKS Katowice
JKH GKS Jastrzębie - STS Sanok
Unia Oświęcim - ECB Zagłębie Sosnowiec
Energa Toruń - Comarch Cracovia
Pauzuje GKS Tychy

2. KOLEJKA - 14 WRZEŚNIA (NIEDZIELA)
ECB Zagłębie - Energa
STS - Unia
JKH GKS - Polonia
GKS Tychy - GKS Katowice
Pauzuje Cracovia

3. KOLEJKA - 19 WRZEŚNIA (PIĄTEK)
JKH GKS - GKS Tychy
Unia - Polonia
Energa - STS
Comarch Cracovia - ECB Zagłębie
Pauzuje GKS Katowice

4. KOLEJKA - 21 WRZEŚNIA (NIEDZIELA)
Polonia - Energa
STS - Comarch Cracovia
GKS Tychy - Unia
GKS Katowice - JKH GKS
Pauzuje ECB Zagłębie

5. KOLEJKA - 23 WRZEŚNIA (WTOREK)
Unia - GKS Katowice
Energa - GKS Tychy
Comarch Cracovia - Polonia
ECB Zagłębie - STS
Pauzuje JKH GKS

6. KOLEJKA - 26 WRZEŚNIA (PIĄTEK)
Polonia - ECB Zagłębie
GKS Tychy - Comarch Cracovia
GKS Katowice - Energa
Unia - JKH GKS
Pauzuje STS

7. KOLEJKA - 28 WRZEŚNIA (NIEDZIELA)
JKH GKS - Energa
Comarch Cracovia - GKS Katowice
ECB Zagłębie - GKS Tychy
STS - Polonia
Pauzuje Unia

8. KOLEJKA - 3 PAŹDZIERNIKA (PIĄTEK)
GKS Tychy - STS
GKS Katowice - ECB Zagłębie
Comarch Cracovia - JKH GKS
Unia - Energa
Pauzuje Polonia

9. KOLEJKA - 5 PAŹDZIERNIKA (NIEDZIELA)
Comarch Cracovia - Unia
JKH GKS - ECB Zagłębie
STS - GKS Katowice
Polonia - GKS Tychy
Pauzuje Energa

II RUNDA

10. KOLEJKA - 10 PAŹDZIERNIKA (PIĄTEK)
GKS Katowice - Polonia
STS - JKH GKS
ECB Zagłębie - Unia
Comarch Cracovia - Energa
Pauzuje GKS Tychy

11. KOLEJKA - 12 PAŹDZIERNIKA (NIEDZIELA)
Energa - ECB Zagłębie
Unia - STS
Polonia - JKH GKS
GKS Katowice - GKS Tychy
Pauzuje Cracovia

12. KOLEJKA - 17 PAŹDZIERNIKA (PIĄTEK)
GKS Tychy - JKH GKS
Polonia - Unia
STS - Energa
ECB Zagłębie - Comarch Cracovia
Pauzuje GKS Katowice

13. KOLEJKA - 19 PAŹDZIERNIKA (NIEDZIELA)
Energa - Polonia
Comarch Cracovia - STS
Unia - GKS Tychy
JKH GKS - GKS Katowice
Pauzuje ECB Zagłębie

14. KOLEJKA - 21 PAŹDZIERNIKA (WTOREK)
GKS Katowice - Unia
GKS Tychy - Energa
Polonia - Comarch Cracovia
STS - ECB Zagłębie
Pauzuje JKH GKS

15. KOLEJKA - 24 PAŹDZIERNIKA (PIĄTEK)
ECB Zagłębie - Polonia
Comarch Cracovia - GKS Tychy
Energa - GKS Katowice
JKH GKS - Unia
Pauzuje STS

16. KOLEJKA - 26 PAŹDZIERNIKA (NIEDZIELA)
Energa - JKH GKS
GKS Katowice - Comarch Cracovia
GKS Tychy - ECB Zagłębie
Polonia - STS
Pauzuje Unia

17. KOLEJKA - 31 PAŹDZIERNIKA (PIĄTEK)
STS - GKS Tychy
ECB Zagłębie - GKS Katowice
JKH GKS - Comarch Cracovia
Energa - Unia
Pauzuje Polonia

18. KOLEJKA - 2 LISTOPADA (NIEDZIELA)
Unia - Comarch Cracovia
ECB Zagłębie - JKH GKS
GKS Katowice - STS
GKS Tychy - Polonia
Pauzuje Energa

III RUNDA

Początek w piątek, 14.11., a koniec w niedzielę, 7.12. - zestaw par z rundy pierwszej z możliwymi zmianami gospodarzy.

IV RUNDA

Początek w środę, 17.12., a koniec w niedzielę, 18.01.2026 - zestaw par z rundy drugiej z możliwymi zmianami gospodarzy.

V RUNDA

Początek we wtorek, 20.01., a koniec w niedzielę, 22.02. - zestaw par wg tabeli Bergera ustalony po IV rundzie

PLAY OFF

Ćwierćfinały
Początek w piątek, 27.02., a koniec najpóźniej w czwartek, 12.03. - gra się do czterech zwycięstw

Półfinały
Początek w niedzielę, 15.03., a koniec najpóźniej w sobotę, 28.03. - gra się do czterech zwycięstw

O trzecie miejsce
Początek we wtorek, 31.03., a koniec najpóźniej w piątek, 3.04. - gra się do dwóch zwycięstw

Finał
Początek w środę, 1.04., a koniec najpóźniej we wtorek, 14.04. - gra się do czterech zwycięstw

Sport ddfeab9802



Fot. PAP/EPA

Mateusz Ponitka był gotowy na każde poświęcenie, dzięki niemu kadra jest w czołowej ósemce Europy.

Medal nie teraz

Dwaj gracze światowego formatu poprowadzili Biało-czerwonych do ćwierćfinału.

EUROBASKET

Polska dwa razy z rzędu awansowała do najlepszej ósemki mistrzostw Starego Kontynentu. Wydaje się, że to wynik mocno ponad stan polskiego basketu. Naszą kadrę w Katowicach, a potem w Rydze, na powierzchni utrzymywało dwóch zawodników - naturalizowany Jordan Loyd oraz kapitan Mateusz Ponitka. Ten pierwszy, zawodnik AS Monaco, ze średnią 22,4 pkt jest trzecim strzelcem turnieju, a przed nim wyłącznie gwiazdy NBA (Luka Doncić, Giannis Antetokounmpo, Lauri Markkanen oraz Deni Avdija). Nic dziwnego, że w trakcie mistrzostw Real Madryt przystąpił do... przeciągania Loyda do swojego klubu. Sprawy zaszły już bardzo daleko, nieoficjalnie wiadomo że gigant przekonał reprezentanta Polski - teraz konieczne jest porozumienie między klubami.

Ponitka dla naszej kadry jest jeszcze ważniejszy. To on podrywał zespół, gdy nie szło. Tak było przeciw Słowenii, Islandii, Izraelowi czy Bośni. Jest liderem drużyny pod względem zbiórek, asyst, bloków oraz w rankingu efektywności!

W Katowicach i w Rydze tylko Ponitka i Loyd mają dwucyfrowe średnie zdobycze punktowe, żaden inny gracz nie przekroczył średniej 10 „oczek"!

Jaki zatem był wkład pozostałych zawodników w sukces? W kilku meczach z dobrej strony pokazał się Kamil Łączyński. Weteran znakomicie wkomponował się w kadrę, kilka jego podań było najwyższej próby. Andrzej Pluta miał przebłyski, jednak zbyt rzadko korzystał ze swojej najsilniejszej broni - trójki przeciw Turkom uruchomił, gdy przegrywaliśmy już dwudziestoma punktami. W dodatku w całym turnieju Pluta (aż trudno uwierzyć) egzekwował... 3 rzuty osobiste (dwa celne). Rzadko tracił piłkę, grał dużo. To młody zawodnik, dla którego ten turniej był pierwszym przetarciem w tego typu imprezie. - To będzie cały czas bolało, takich rzeczy się nie zapomina. To jest mój pierwszy EuroBasket. Posmakowałem tego i nie mogę się już doczekać następnego - przyznał po spotkaniu z Turcją.

Osobny rozdział to Michał Sokołowski. Statystycznie trudno znaleźć pozytywy. Pudłował bardzo często, miał sporo strat, nawet osobiste nie bardzo mu wchodziły. Trzeba jednak przyznać, że podobnie jak Ponitka próbował brać na siebie odpowiedzialność i choć nie zawsze szło, to jednak kilka razy rozpalał iskrę w kolegach.

I jeszcze nasi dwaj środkowi. Aleksander Balcerowski i Dominik Olejniczak. Więcej pochwał zbierał Olejniczak, ale statystyki nie kłamią: Balcerowski miał aż 72 procent skuteczności rzutów za dwa, a Olejniczak tylko 55. To zasadnicza różnica, pozostałe statystyki bardzo zbliżone. Na tej pozycji najbardziej zaskakujące, że reprezentacyjnym liderem zbiórek i bloków jest Ponitka. - Szkoda wielkiej szansy, ale trzeba sobie jasno powiedzieć, że miejsce w ósemce europejskiej to aktualnie szczyt możliwości reprezentacji Polski. Doceńmy jednak postawę naszej drużyny, jej wolę walki i ambicję, co pozwoliło na stworzenie atrakcyjnych widowisk. Rozumiem jednak sympatyków koszykówki, którzy od 58 lat nie mogą doczekać się medalu w swojej ulubionej dyscyplinie - skomentował trener Ludwik Miętta-Mikołajewicz, który w latach 80. zdobywał tytuł wicemistrza Europy z polskimi koszykarkami.

Ponitka już wytycza kadrze kolejne cele. – Jesteśmy smutni, bo wierzyliśmy, że możemy z Turcją wygrać. Myśleliśmy, że ten piękny sen będzie trwał, ale jest jak jest. Wracamy do domu i będziemy walczyć o następny cel. Będzie nim... awans do mistrzostw świata w Katarze – powiedział Ponitka. A zapytany o te słowa trener Igor Milicić odparł krótko: – Jeśli tak jest powiedziane, nie ma co zaprzeczać.

Nie jest jasne czy Loyd pomoże nam w kwalifikacjach do mistrzostw świata, które ruszają w listopadzie.

- Musimy pamiętać, że on gra w Eurolidze, ale jesteśmy po wstępnych rozmowach i być może Jordan będzie mógł nam pomóc w jednym, dwóch okienkach eliminacji mistrzostw świata - przyznał Grzegorz Bachański, prezes PZKosz. Dlatego federacja sprowadziła dwóch graczy dużego formatu. W odwodzie trzymany jest Jerrick Harding, który od dwóch miesięcy też ma polski paszport...

(pp)

Trenerzy muszą odejść!

Seria zmian selekcjonerów na mistrzostwach Europy.

■ Po porażce w 1/8 finału ze Słowenią z funkcji trenera kadry Włoch zrezygnował Gianmarco Pozzecco. – To był mój ostatni mecz. Chcę podziękować prezydentowi Giovanniemu Petrucciemu za ten zaszczyt. To był najlepszy moment w moim życiu. Bycie trenerem reprezentacji było ogromnym honorem. Bardzo też dziękuję całemu mojemu sztabowi trenerskiemu. ale największe podziękowania należą się zawodnikom. Mogę być najgorszym trenerem na świecie, nie obchodzi mnie to. Ale nikt nie będzie miał większego szacunku dla włoskich zawodników niż ja. I nikt nie będzie ich bardziej kochał niż ja - zakończył emocjonalne wystąpienie Pozzecco, który jako zawodnik był wicemistrzem olimpijskim w 2004 roku w Atenach. Reprezentację Włoch prowadził od roku 2022, pod jego wodzą ekipa Italii dotarła do ćwierćfinałów EuroBasketu 2022 i mistrzostw świata 2023 na Filipinach.

■ Nie wiadomo, czy po sensacyjnym odpadnięciu Serbii Svetislav Pesić pozostanie trenerem reprezentacji tego kraju. Na razie serbska federacja zdementowała informacje, że doświadczony szkoleniowiec został zwolniony. W specjalnym oświadczeniu Serbska Federacja Koszykówki przekazała, że „informacje krążące w niektórych mediach na temat zwolnienia Svetislava Pesicia z funkcji trenera seniorskiej reprezentacji są nieprawdziwe". „Svetislav Pesić ma kontrakt ważny do 30 września tego roku. Federacja porozmawia z Pesiciem w najbliższych dniach, przeanalizuje wyniki EuroBasketu i podejmie decyzję zgodną z interesami serbskiej koszykówki i naszej reprezentacji. Federacja stoi za Svetislavem Pesiciem, który poprowadził Serbię do medali na dwóch poprzednich ważnych turniejach i przywrócił nadzieję kibicom" – czytamy w komunikacie prasowym federacji.

Szkoleniowiec po powrocie do kraju zaprzeczył jakoby miał podać się do dymisji. „Podczas mistrzostw Europy w zespole była pełna koncentracja i zaangażowanie. W najbliższych dniach usiądziemy z kierownictwem federacji, przeanalizujemy wszystko i zobaczymy, w jakim kierunku pójdziemy dalej. To nie jest piłka nożna, by w ten sposób odchodzić" – powiedział 76-letni szkoleniowiec, cytowany przez Mozzart Sport.

■ Zmiana trenera na Łotwie. Włoch Luca Banchi zakończył kadencję. - Od pierwszego dnia czułem się jak Łotysz i jak we własnym domu. Wyjazd stąd to coś wyjątkowego i ta więź pozostanie bez względu na wszystko - podsumował Włoch. Zastąpi go 49-letni Hiszpan Sito Alonso, który był asystentem głównego trenera kadry Hiszpanii, a także szkoleniowcem reprezentacji młodzieżowej, która w 2013 roku na ME do lat 20 zdobyła brąz.Banchi tymczasem jest w gronie kandydatów na nowego trenera reprezentacji Włoch.

(pp)

Czwórka wyłoniona

Luka Doncić ustrzelił aż 39 punktów, ale Słowenia kończy występy. W półfinale zagrają Niemcy.

Wśrodę wyłoniono dwóch ostatnich półfinalistów. W meczu zespołów, które sensacyjnie zakwalifikowały się do ćwierćfinałów, Finlandia okazała się mocniejsza od Gruzji. Finowie już w pierwszej połowie mieli 17 „oczek" przewagi (57:40), bo znakomite zawody rozgrywał Mikael Jantuten. Mimo to emocje były w końcówce, gdy Gruzini zmniejszyli straty do 6 punktów (73:67), a zaraz potem z hali został wyrzucony Goga Bitadze. Gwiazdor Orlando Magic popełnił faul niesportowy, a wcześniej miał już na koncie przewinienie techniczne. Gruzini już się nie podnieśli, a na finiszu punktował Elias Valtonen.

W drugim spotkaniu Niemcy zmierzyli się ze Słoweńcami. Pierwsza kwarta zakończyła się sensacyjnym prowadzeniem ekipy z Bałkanów; po serii „trójek" Słowenia miała aż 11 punktów przewagi (32:21). Na długą przerwę zespoły schodziły przy prowadzeniu Słoweńców (51:45), Luka Doncić miał w tym momencie aż 22 punkty, ale też 3 faule. O losach meczu decydowała końcówka, w której mocniejsze nerwy mieli Niemcy, a najlepiej punktował Franz Wagner . W piątkowych półfinałach w Riga Arena zobaczymy mecze Greków z Turkami oraz Finów z Niemcami.

(p)

FAZA FINAŁOWA (RYGA)

1/8 FINAŁU

Turcja	85:79 (20:23, 17:19, 26:13, 22:24)	Szwecja
Niemcy	85:58 (17:12, 14:20, 21:19, 33:7)	Portugalia
Litwa	88:79 (28:18, 19:19, 19:17, 22:25)	Łotwa
Serbia	86: 92 (24:28, 24:16, 18:24, 20:24)	Finlandia
Polska	80:72 (14:23, 26:21, 22:17, 18:11)	BiH
Francja	70:80 (20:24, 17:14, 17:20, 16:22)	Gruzja
Włoch	77:84 (11:29, 29:21, 15:17, 21:12)	Słowenia
Grecja	84:79 (28:22, 22:19, 17:18, 17:20)	Izrael

1/4 FINAŁU

Turcja	91:77 (19:19, 27:13, 19:18, 26:27)	Polska
Litwa	76:87 (19:24, 19:20, 14:20, 24:23)	Grecja
Finlandia	93:79 (28:15, 29:25, 14:22, 22:17)	Gruzja
Niemcy	99:91 (21:32, 24:19, 25:23, 29:17)	Słowenia

PÓŁFINAŁY

Grecja	12.09. 16.00	Turcja
Niemcy	12.09. 20.00	Finlandia

O 3. MIEJSCE

?	14.09. 16.00	?

O 1. MIEJSCE

?	14.09. 20.00	?

Sport ddfeab9802

Pod wiatr po zwycięstwo

Giulio Pellizzari odniósł życiowy sukces, wygrywając 17. etap Wyścigu Dookoła Hiszpanii z metą na Alto de El Morredero.

VUELTA A ESPANA

Istniało spore ryzyko, że w środę po raz drugi na tegorocznej imprezie z powodu propalestyńskich protestów, które zagrażają bezpieczeństwu zawodników, nie zostanie wyłoniony zwycięzca. Tym razem jednak za takim rozwiązaniem optowali sami kolarze, a nie – jak w przypadku etapu sprzed tygodnia ze startem i metą w Bilbao w Kraju Basków – organizatorzy i sędziowie. – Niestety, znaleźliśmy się w samym środku czegoś, co tak naprawdę nas nie dotyczy i w tej chwili jesteśmy tylko pionkami w partii szachów, która ma na nas wpływ – opisał sytuację w imieniu zawodników Jack Haig z grupy Bahrain Victorious. – Postanowiliśmy, że jeśli dojdzie do incydentu, spróbujemy zneutralizować etap i to będzie koniec, ponieważ ściganie się do nieokreślonej linii mety nie jest w pełni uczciwą rywalizacją – zaznaczył, nawiązując do tego, co stało się dzień wcześniej, kiedy ze względu na protestujących wyznaczono wcześniejszy finisz.

Tym razem służby poradziły sobie z manifestantami, choć w Ponferradzie, którą tak dobrze wspomina bezskutecznie próbujący wczoraj zabrać się do ucieczki dnia Michał Kwiatkowski (INEOS Grenadiers), bo właśnie w tym mieście w 2014 roku zdobył mistrzostwo świata, osób z palestyńskimi flagami zebrało się całkiem sporo. Mało jednak brakło, a zakończenie rywalizacji znowu zostałoby przesunięte. Powód? Bardzo silny wiatr na szczycie wzniesienia, gdzie znajdowała się meta.

Ostatecznie nic nie zmieniano, bo w ciągu dnia porywy nieco osłabły i kolarze finiszowali na Alto de El Morredero (1755 m n.p.m.), na której niedawno szalał olbrzymi pożar, zostawiając straszny ślad w postaci wszechobecnej czarnej ziemi. Na górę ze wspomnianej Ponferrady prowadził długi, wymagający podjazd. Szczególnie wymagająca była jego końcówka – ostatnie 9 km to średnio prawie 10 procent nachylenia! Do tego dochodził jeszcze wiejący w twarz wiatr, który wymuszał obranie bezpiecznej taktyki. Z grupy faworytów zaryzykował jedynie Giulio Pellizzari (Red Bull-BORA-hansgrohe). Włoch nie bał się, że mocne podmuchy odbiorą mu siłę i po pierwszym nieudanym ataku, ponowił go i ten okazał się skuteczny. 21-latek odniósł pierwsze zwycięstwo w zawodowej karierze i umocnił się na prowadzeniu w klasyfikacji młodzieżowej.



Fot. La Vuelta a Espana

Ryzyko się opłaciło, młody Włoch miał powody do radości.

Na Alto de El Morredero nie doszło do walki dwóch największych faworytów do końcowego zwycięstwa. Joao Almeida (UAE Team Emirates-XRG) co prawda został na początku podjazdu, ale lider Jonas Vingegaard (Visma-Lease a Bike) też nie miał dobrego dnia i nie wykorzystał pracy swojego zespołu oraz słabości rywala. Wychodzi więc na to, że Portugalczyk i Duńczyk postanowili rozstrzygnąć rywalizację na dzisiejszej płaskiej jeździe indywidualnej na czas w Valladolid oraz w sobotę, kiedy przyjdzie im się wspinać na Bola del Mundo.

17. etap, O Barco de Valdeorras - Alto de El Morredero (143,2 km): 1. Giulio Pellizzari (Włochy, Red Bull-BORA -hansgrohe) 3.37:.00, 2. Tom Pidcock (W. Brytania, Q36.5) strata 16 sek., 3. Jai Hindley (Australia, Red Bull-BORA -hansgrohe) 18, 4. Jonas Vingegaard (Dania, Visma-Lease a Bike) 20, 5. Joao Almeida (Portugalia, UAE Team Emirates-XRG) 22, 6. Matthew Riccitello (USA, Israel-Premier Tech) 26... 131. Michał Kwiatkowski (INEOS Grenadiers) 27.17, 144. Stanisław Aniołkowski (Cofidis) 29.03.

Klasyfikacja generalna: 1. Vingegaard 64.53:55, 2. Almeida 50, 3. Pidcock 2:28, 4. Hindley 3:04, 5. Pellizzari 3:51, 6. Felix Gall (Austria, Decathlon AG2R La Mondiale) 4:57... 76. Kwiatkowski 2.30:27, 152. Aniołkowski 4.18:29.

(gak)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

CZWARTEK, 11 WRZEŚNIA

TVP 1
20.10 Wiadomości sportowe

TVP 3
17.20, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
19.25 Magazyn sportowy

TVN
19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
17.25 Koszykówka: ME mężczyzn, po meczach ćwierćfinałowych

POLSAT SPORT 1
20.30 Siatkówka: PLS 1. Liga, MCKS Jaworzno – PZL Leonardo Avia Świdnik (na żywo)

EUROSPORT 1
14.45 Kolarstwo: 18. etap Vuelta a Espana, jazda indywidualna na czas Valladolid – Valladolid (na żywo); 18.35 Piłka ręczna: Liga Mistrzów, Pick Szeged – Orlen Wisła Płock, 20.45 Industria Kielce – Kolstad Handball (na żywo)

EUROSPORT 2
0.00 Golf: Procore Championship, 1. runda (na żywo)

CANAL + SPORT 2
22.00 Tenis: Turniej WTA w Guadalajarze, mecz 2. rundy gry pojedynczej (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Dokąd jedziesz Włókniarzu?

Tak złej atmosfery i ciemnych chmur nad częstochowskim klubem nie było od dawna. Kibice obawiają się, że drużyna w przyszłym sezonie w ogóle nie pojedzie w lidze!

WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA

Kiedy zawodnicy Włókniarza wygrali na koniec sierpnia wyjazdowy mecz ze Stalą w Gorzowie (47:43), pieczętując utrzymanie w ekstralidze na kolejny sezon bez baraży, kibice z Częstochowy w końcu mieli powody do optymizmu w sezonie pełnym rozczarowań i straconych szans. Stan ten trwał jednak bardzo krótko, bo potwierdzenie zaczęły znajdować doniesienia o odejściach czołowych zawodników - Jasona Doyle'a, Piotra Pawlickiego czy Kacpra Woryny. Drużyna, która przecież i tak nie była najmocniejsza, została rozebrana, a chętnych do podpisania kontraktów pod Jasną Górą jak nie było widać, tak nie ma...

Powodów takiego stanu było co najmniej kilka - coraz bardziej mętna opinia o częstochowskim klubie, bijące niemal z każdej strony głosy o ogromnych zaległościach Włókniarza, sięgających jeszcze 2023 roku, wciąż odbijające się czkawką wezwania do zwrotu pieniędzy za przygotowania sprzed roku od byłych zawodników.

Sponsor mówi: pas

O ile do wtorku sytuacja była, mówiąc eufemistycznie, nie najlepsza, to po oświadczeniu sponsora strategicznego - firmy Krono-Plast - o zakończeniu wszelkiej współpracy z klubem prowadzonym przez prezesa Michała Świącika stała się dramatyczna. Klub, którego zaległości finansowe piętrzą się coraz bardziej, stracił właśnie partnera, który - mówiąc wprost - miał dość kojarzenia z klubem, o którym od dłuższego czasu mówi się przeważnie źle. „W związku z pojawiającymi się w przestrzeni publicznej informacjami na temat trudnej sytuacji finansowej Klubu pragniemy podkreślić, że wszelkie zobowiązania firmy Krono-Plast wobec Włókniarza zostały uregulowane już przed zakończeniem cyklu tegorocznych rozgrywek" - czytamy w oświadczeniu dotychczasowego sponsora tytularnego drużyny oraz żużlowej areny w Częstochowie. Mówiąc wprost, firma zajmująca się przede wszystkim produkcją i dystrybucją akcesoriów dachowych i wentylacyjnych nie chciała być dłużej wymieniana jednym ciągiem z długami Włókniarza. To mogło przynieść niepożądane konsekwencje w biznesie.

Co zrobi prezes?

Włókniarz do środy nie zareagował na odejście największego sponsora, co jeszcze bardziej rozpala frustrację kibiców, którzy w licznych komentarzach nie zostawiają na prezesie Świąciku suchej nitki. Ze strony klubu zabrakło choćby podziękowania w kierunku Krono-Plastu za dotychczasową współpracę, co wizerunkowo jest strzałem w stopę, biorąc pod uwagę skalę wsparcia firmy dla częstochowskiego żużla w ostatnich latach. Nie wiadomo jaki plan na dalsze funkcjonowanie klubu ma prezes Świącik, ale pętla wokół Włókniarza wydaje się coraz bardziej zaciskać. Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy spodziewana transza z telewizji nie wystarczy na pokrycie wszystkich zobowiązań, a co dopiero myśleć o skutecznej jeździe w przyszłorocznej ekstralidze. Najpierw zresztą trzeba otrzymać licencję. Wydaje się, że jedynym rozwiązaniem, które pozwoliłoby Włókniarzowi przetrwać, byłaby sprzedaż udziałów innemu podmiotowi, który zdecydowałby się na nowe rozdanie po spłacie zadłużenia. Tym ponoć był poważnie zainteresowany wspomniany Krono-Plast, ale wobec braku zainteresowania ze strony prezesa Włókniarza firma postanowiła - przynajmniej na razie - zakończyć wykładanie środków na żużel.

Namówienie do podpisania kontraktu zawodników w takiej atmosferze wydaje się bardzo trudne. Aktualnie ważne kontrakty ma grupa juniorów oraz Mads Hansen. Złośliwej uwagi kibiców nie umknęło to, że kojarzony z Częstochową Jarosław Hampel wolał zakończyć karierę niż podpisać kontrakt z Włókniarzem, a Luke Becker wybrał ofertę I-ligowca z Krosna (podobnie zresztą jak Doyle). Najbliższe tygodnie, a może nawet dni powinny być sądne dla częstochowskiego speedwaya.

Mariusz Rajek

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Marek HAJKOWSKI
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport ddfeab9802

Medalodajny dzień

Trzy polskie pięściarki staną na podium mistrzostw świata w Liverpoolu. Panowie wracają na tarczy.

Znakomicie rozpoczęła się środa na mistrzostwach świata w Liverpoolu, a to za sprawą Anety Rygielskiej (60 kg) i Agaty Kaczmarskiej (+81 kg), które w południowej serii wygrały ćwierćfinałowe walki i zapewniły sobie miejsce na podium. W wieczornej odsłonie dołączyła do nich Julia Szeremeta. W piątek dowiemy się, czy poprzestaną na najniższym stopniu, czy też wskoczą wyżej.

Do pięciu razy sztuka

Aneta Rygielska debiutowała w mistrzostwach świata w 2014 roku jako 19-latka, a przed Liverpoolem wystąpiła w nich czterokrotnie, jednak bez sukcesów. Torunianka zdobywała medale mistrzostw Europy (dwukrotnie srebro), ale jak podkreślała wciąż czeka na krążki MŚ i... olimpijskie. W Paryżu jej się nie powiodło, bo odpadła w 1/8 finału, ale teraz cieszy się z pierwszego medalu mistrzostw świata.

W drodze do krążka w dobrym stylu pokonała Sanju Khatri z Indii oraz Amerykankę Jajairę Gonzalez. W ćwierćfinale zmierzyła się z rozstawioną w tym turnieju Japonką Ayaką Taguchi, która w 1/16 finału miała wolny los, a w 1/8 nie musiała walczyć, bo Turczynka Gizem Özer nie została dopuszczona przez lekarzy. Obawialiśmy się więc, że nasza pięściarka może odczuwać zmęczenie. Niepotrzebnie.

W pierwszym starciu dużo było wymian w półdystansie, obie często trafiały, ale Polka była skuteczniejsza, co docenili sędziowie, dając jej w komplecie wygraną rundę. Drugie starcie było podobne, ale tym razem nieco aktywniejsza była Japonka i trzech sędziów dało jej to starcie, a dwóch Rygielskiej. Po dwóch rundach u trzech był więc remis, a u dwóch prowadziła nasza zawodniczka, która nie mogła jednak przegrać w ostatniej odsłonie. Taguchi ruszyła w niej do ataku, ale nadziewała się na kontry, a w końcówce Polka dwa razy czysto trafiła prawym prostym.

Oczekiwanie na końcowy werdykt było nerwowe, ale po jego ogłoszeniu była eksplozja radości Rygielskiej. Wszyscy sędziowie dali jej wygraną w 3. rundzie i końcowy wynik to dwa razy 30:27 i trzy razy 29:28.

W piątek o finał Rygielska będzie walczyła z Chinką Yang Chengyu, mistrzynią świata (IBA) z 2023 roku.

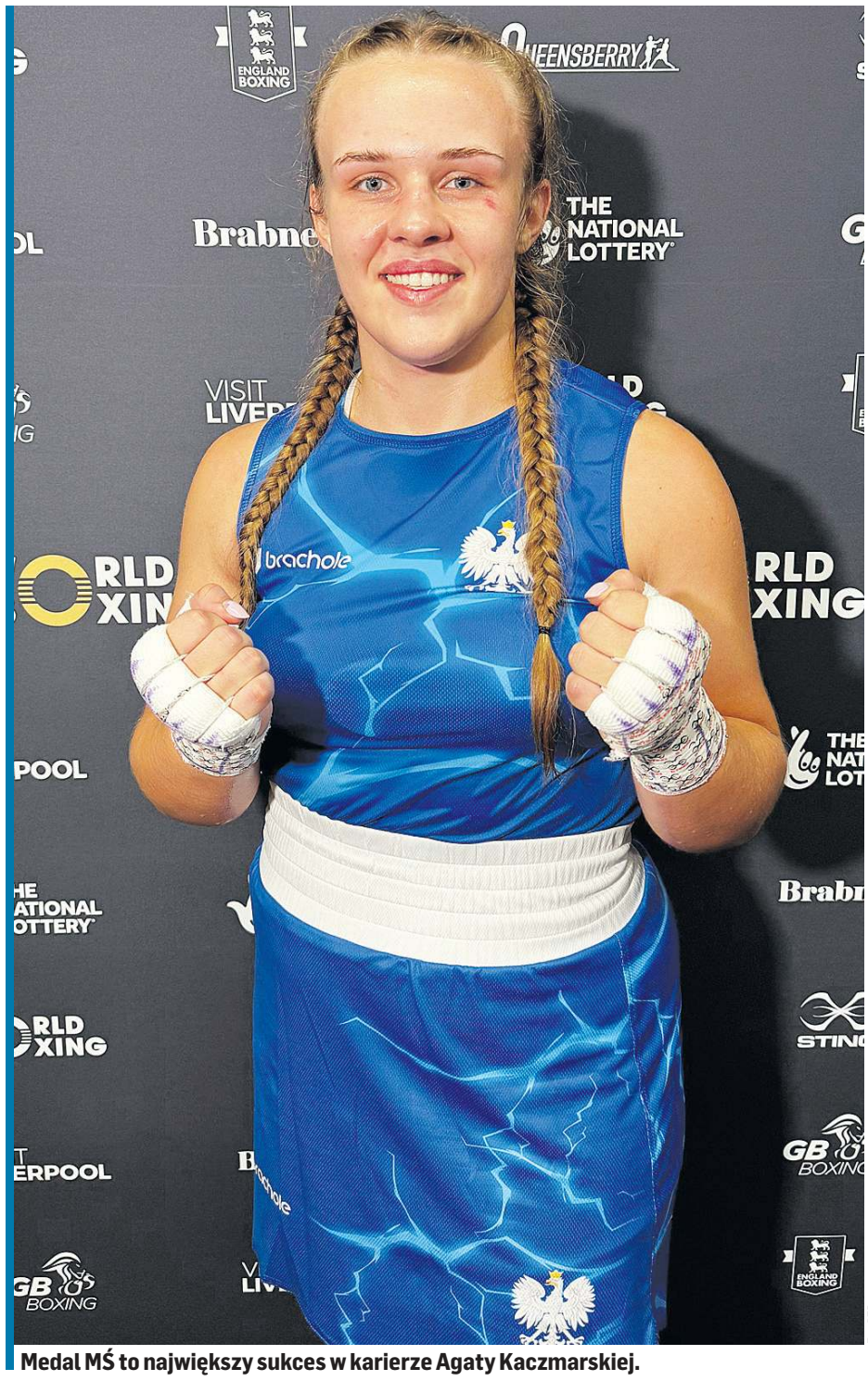
Dawid i Goliat

Kilkanaście minut później do ringu weszła Agata Kaczmarska. Licząca sobie 27 lat radomianka debiutowała w mistrzostwach świata w 2018 roku, ale też nie odnosiła w nich sukcesu. W Liverpoolu rywalizację rozpoczęła od razu od ćwierćfinału, podobnie jak jej rywalka, Chinka Zhan Yilian. To mistrzyni świata z tego roku, złoto zdobyła w serbskim Niszu podczas turnieju organizowanego przez IBA, federację nieuznawaną przez MKOl. Co ciekawe, to był jej pierwszy międzynarodowy występ, bo wcześniej nikt o takiej zawodniczce nie słyszał.

Gdy obie stanęły koło siebie, od razu nasunęło się skojarzenie, że będzie to pojedynek polskiego Dawida z chińskim Goliatem. Rywalka Kaczmarskiej jest bowiem o głowę wyższa i znacznie cięższa. Pierwsza runda nie zapowiadała pomyślnego finału, Yilian wygrała ją bowiem 4:1. Polka znana jest jednak z nieustępliwości i wielkiej ambicji. W drugiej ruszyła do ataku i ku zaskoczeniu wszystkich zaczęła obijać Chinkę ciosami na tułów oraz sierpowymi i podbródkowymi. Sędziowie nie mieli wątpliwości kto był lepszy i po dwóch starciach u czterech był remis, a u jednego prowadziła Kaczmarska. W ostatniej odsłonie Yilian straciła ochotę do walki i dominacja naszej reprezentantki była bezsporna. Tę też jednogłośnie wygrała Polka (cztery razy 29:28 oraz 30:27) i wielka niespodzianka stała się faktem.

W piątkowym półfinale Kaczmarska zmierzy się z 23-letnią Kazaszką Yeldaną Talipovą, która w MŚ w Niszu przegrała w finale z... Yilian.

Na zakończenie południowej serii mieliśmy występ Adama Tutaka (90 kg). Polak efektownie wygrał dwie wcześniejsze walki, ale w ćwierćfinale przegrał z urodzonym na Kubie Hiszpanem Emmanuelem Pla Reyesem, brązowym medalistą igrzysk i mistrzostw świata oraz wicemistrzem Europy. Polak już w pierwszej rundzie poniósł duże straty, gdyż po nieprzepisowym ataku głową otrzymał ostrzeżenie i odjęto mu punkt. To starcie przegrał 8:10. W kolejnych rundach Hiszpan kontrolował wydarzenia w ringu i zasłużenie jednogłośnie wygrał (pięciokrotnie 30:26).



Fot. PZB

Medal MŚ to największy sukces w karierze Agaty Kaczmarskiej.

Wielkie nerwy

W wieczornej sesji walk mieliśmy kolejne cztery szanse medalowe. Przed pierwszą stanęła wicemistrzyni olimpijska Julia Szeremeta (57 kg), która walczyła z Kazaszką Kariną Ibragimovą. Zaczęło się koszmarnie, bo po jednym z ciosów Polka upadła. Potem było więcej przepychania i klinczowania niż boksu. Sędziowie rundę przyznali Ibragimovej, ale na szczęście tylko 10:9. W drugiej było bardzo nerwowo. Szeremeta z opuszczoną gardą prowokowała rywalkę do ataków, tańczyła wokół niej i zadawała sporo ciosów, ale i sama została kilka razy trafiona. Punktacja w tym starciu to trzykrotne 10:9 dla Polki i dwukrotne dla Kazaszki. W sumie u trzech sędziów był remis, a u dwóch 20:18 prowadziła Ibragimova. W trzeciej rundzie znów więcej było zapasów niż boksu i była ona trudna do oceny. Przed werdyktem obie podniosły rękę, ale efekt był pomyślny dla Julii Szeremety. Okazało się, że ostatnią rundę u wszystkich wygrała Polka i cały pojedynek 3:2 (trzy razy 29:28, dwa razy 28:29). O finał Szeremeta będzie walczyła z Kolumbijką Valerią Arboledą Mendozą.

Jeszcze więcej nerwów było w pojedynku Kingi Krówki (65 kg) z brązową medalistką olimpijską z Paryża, Chen Nien-Chin z Tajwanu. 18-letnia Polka nie przestraszyła się doświadczonej rywalki i dobrze radziła sobie w pierwszej rundzie, którą wygrała u trzech sędziów. W drugiej dała się kilka razy skontrować, próbowała szybko odpowiedzieć, ale rywalka dobrze się broniła. To starcie Chen wygrała u 4 sędziów. Po nim prowadziła 20:18, dwa razy był remis 19:19, a u jednego Krówka prowadziła 20:18. Znów decydowała więc ostatnia runda. Zaczęła się niedobrze, bo od ostrzeżenia dla Polki za trzymanie. Sytuacja się wyrównała, bo taką karę dostała też potem Tajwanka. Po końcowym gongu trudno było powiedzieć, kto wygrał. Niestety, okazało się, że pięściarka z Tajwanu 4:1 (trzy razy 28:27, raz 29:26 i raz 27:28).

Porażki na koniec

Emilia Koterska (80 kg) pokazała się z bardzo dobrej strony w pierwszym swoim występie, w którym jednogłośnie pokonała Bułgarkę Aleynę Mehmed. W ćwierćfinale walczyła z Pooją Rani z Indii i po pierwszej rundzie wydawało się, że powinna sobie poradzić. Wykorzystywała dłuższy zasięg rąk i punktowała rywalkę. Powinna tę rundę wygrać jednogłośnie, ale Węgier i Uzbek dali ją Hindusce. W drugiej 19-letnia Polka chciała zaakcentować swoją przewagę, poszła do ataku, ale zapominała o obronie. Wykorzystała to rywalka często trafiając sierpowymi. To starcie sędziowie dali Rani. W ostatnim sytuacja znów się powtórzyła, Koterskiej zabrakło zimnej krwi w sytuacjach, kiedy powinna pójść za ciosem. Wdawała się w szarpaninę, w której lepiej czuła się zawodniczka z Indii. Polski narożnik sądził, że wygrała ich zawodniczka, ale okazało się, że 3:2 (dwa razy 30:27, raz 29:28, dwa razy 28:29) wygrała Rani.

Ostatnim naszym reprezentantem w środowych ćwierćfinałach był Paweł Brach (60 kg). Bardzo liczyliśmy, że przerwie długą serię bez medalu Polaka, trwającą od 2003 roku, kiedy to brąz zdobył Aleksy Kuziemski. Nasz pięściarz zmierzył się z Brazylijczykiem Luizem Gabrielem De Oliveirą, który nie odniósł większych międzynarodowych sukcesów. W ringu okazało się jednak, że jest zbyt trudnym rywalem dla Bracha, który dał się zdominować w ringu. Brazylijczyk imponował szybkością i zwinnością, będąc trudnym do trafienia celem. Sędziowie nie mieli wątpliwości kto jest lepszy i jednogłośnie dali wygraną Oliveirze - pięciokrotnie 30:27.

Andrzej Wasik

Sport ddfeab9802